Dziś w DZ Małgorzata Trzaskowska: Jestem Ślązaczką z Rybnika

Wałęsa, Gowin, Tusk, Sośnierz. Ojcowie i synowie w polityce

8 zdjęć, które każdy ma w rodzinnym albumie. Państwo też?

Śląski Uniwersytet Medyczny, mobbing, molestowanie. Co jest?

Seks i pandemia. Mówią, że będzie więcej ciąż, ale...

magazyn

Nr 142 (22.775)

4,30 ZŁ W TYM 8%VAT

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

Piątek 19 czerwca 2020

DZIENNIK ZACHODNI 75 LAT

Materiał partnera InfoPraca.pl 009735424

TE FIRMY ZATRUDNIAJĄ!

W dzisiejszym wydaniu publikujemy najświeższe ogłoszenia o pracę.

infoPraca.pl

Wybory 2020 Prezydenckie

Wybory już za tydzień. A w ogóle wiemy, jak głosować?

Kto startuje w wyborach prezydenckich? Kim oni są - sylwetki. Czy głosować normalnie, w lokalach wyborczych? A może korespondencyjnie? Co nas czeka w niedzielę, 28 czerwca? **Strony 8-9-10-11**

AUTOPROMOCJA 009736877

DZIENNIK ZACHODNI

Pamiętaj!

Prenumeratę pocztową możesz opłacić tylko do poniedziałku 22 czerwca

ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

eprasa.pl da6ad9ecf4

Spór biskupów to smutna nowość. Ratunek w mądrych farorzach

Marek Twaróg, redaktor naczelny DZ
rmarek.twarog@dz.com.pl

Wstępniak

Gorące polityczne spory, kampania wyborcza, a nade wszystko pandemia, która powinna obchodzić nas najbardziej, przesłaniają inny, absolutnie gorszący, konflikt: konflikt na szczytach polskiego Kościoła.

Można na niego patrzeć jak na awanturę w jednej z istotnych dla życia społecznego instytucji - tak zapewne odbierają tę sytuację ludzie niewierzący. Ale można spojrzeć jak na kłótnię w wielkiej wspólnocie ludzi, wspólnocie zróżnicowanej, ale jednak od wieków zgodnej co do pryncypiów. Bo, gdzie jak gdzie, ale we wspólnocie chrześcijan pryncypia akurat opisane są od dawna i precyzyjnie. Ja widzę ten spór właśnie tak. I boli mnie on szczególnie.

Wypowiedzi, listy, publiczne krytykowanie się biskupów to smutna nowość w polskim Kościele katolickim. Wielu biskupów w ostatnich latach nie zdało egzaminu i ich postawa wobec walki z pedofilią jest skandaliczna, nigdy jednak hierarchowie nie pokłócili się publicznie w taki sposób. Zwłaszcza że mówimy o krytyce wyrażonej przez jednego z biskupów wobec prymasa Polski.

Po tym, jak oskarżony o osłanianie pedofila biskup kaliski Edward Janiak uderzył w prymasa, który stara się oczyścić Kościół, piękne słowa do parafian skierował ks. Grzegorz Strzelczyk, proboszcz w Tychach, znany kaznodzieja, człowiek mądry. I tylko dlatego zdecydowałem się ten temat poruszyć. Bo warto te słowa poznać. Czy jesteś wierzący, czy niewierzący - te wartości są uniwersalne dla ludzi dobrych, niezależnie od postawy wobec wiary. Polecam parę zdań poniżej.

„Kochani (...) dziś muszę dwa słowa napisać o sprawie, która od wczoraj wstrząsa mediami i dziś pewnie będzie ciąg dalszy. Chodzi o list biskupa, który - oskarżony o zaniedbania w ochronie dzieci i młodzieży przed wykorzystaniem seksualnym - sam oskarża Prymasa o nadużycie władzy i szkodzenie Kościołowi (bo zgłosił sprawę tego biskupa do Watykanu).

Bardzo mi przykro, że musicie być świadkami tego gorszącego spektaklu. (...) Napiszę krótko: to jest moment, w którym waży się, czy Kościół w Polsce - jako instytucja - będzie umiał zdecydowanie stanąć po stronie bezbronnych ofiar. Bo o to w istocie chodzi (zupełnie niezależnie od ewentualnego rozgrywania tego tematu w kościelnej lub państwowej polityce). Jeśli nastawicie się na solidarność z nimi, to nawet to pasmo zgorszeń zdołamy przetrwać jako wspólnota pamiętająca o słowach Jezusa z Mateuszowej Ewangelii: »Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili«. »Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili« (Mt 25,40.45).

To jest czas, w którym nie wolno milczeć. Jeśli czujecie, że powinniście zareagować, a nie wiecie jak, umieśćcie na swoich tablicach, profilach itd. te dwa zdania z Mateuszowej Ewangelii. To jest czas, żeby wykrzykiwać Ewangelię".

Kronika pandemii. Tydzień piętnasty

Zdrowie

Arek Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Koronawirus wciąż groźny. Liczba dziennych zakażeń wysoka, a wczoraj padł fatalny rekord liczby osób, które zmarły na COVID-19.

12 czerwca. Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 376 nowych przypadkach zakażeń koronawirusem. 138 dotyczyło województwa śląskiego. Zmarło 7 kolejnych osób, w tym 68-letnia kobieta w Tychach i 78-letni mężczyzna w Raciborzu. W piątek o godz. 9 rano otwarta została granica między Polską i Litwą, co szefowie obu krajów uczcili obecnością na przejściu granicznym Budzisko - Kalvarija.

13 czerwca. O północy z piątku na sobotę Polska otworzyła swoje granice z innymi państwami Unii Europejskiej. Od tego momentu służby obecne na granicy prowadzą kontrole wyrywkowo. Dokładnie tak, jak to się odbywało przed pandemią koronawirusa i wprowadzeniem obostrzeń granicznych w Polsce. Do Polski bez obowiązkowej kwarantanny mogą wjechać zarówno Polacy, jak i obywatele krajów UE. To, czy Polacy mogą wjechać do danego kraju, na jakich warunkach i czy będziemy musieli odbywać kwarantannę, zależy od władz poszczególnych państw. Liczba dziennych zakażeń: 440, zgonów - 15.

14 czerwca. Pamiętajcie, że nigdy nie jesteście sami! - tymi słowami zwrócił się do górników i ich rodzin arcybiskup Wiktor Skworc, metropolita katowicki. Odprawił mszę świętą w intencji górników w niedzielę, 14 czerwca, o godz. 12 w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Decyzją abp. Skworca w intencji zażegnania zagrożenia epidemicznego w śląskich kopalniach modlili się również wierni w innych kościołach archidiecezji katowickiej: w Knurowie, Rydułtowach i Bieruniu. Msze sprawowali tam biskupi pomocniczy katowickiej archidiecezji. Liczba dziennych zakażeń: 375, zgonów - 10.

15 czerwca. Czesi zezwolili obcokrajowcom na swobodny wjazd do kraju. Również Polakom, ale nie wszystkim. Ze względu na wciąż rosnącą liczbę zakażeń - zwłaszcza wśród górników i ich rodzin - swobodne przekraczanie granic nie dotyczy mieszkańców województwa śląskiego. Za południową granicę mogą wjechać, ale tylko w uzasadnionych przypadkach (np. pracownicy transgraniczni). Konieczne jest też okazanie negatywnego wyniku testu na obecność koronawirusa lub odbycie przymusowej kwarantanny. Takie same zasady objęły mieszkańców Belgii, Wielkiej Brytanii, Portugalii i Szwecji. Mieszkańcy Śląska, zwłaszcza z przygranicznych miejscowości, przyjęli taką decyzję z niezrozumieniem. Liczba dziennych zakażeń: 396, zgonów - 9.

16 czerwca. Polski Fundusz Rozwoju wypłacił do tej pory firmom 50,1 mld zł w ramach programów pomocowych w związku z epidemią koronawirusa - poinformował PFR. Z pomocy skorzystały 268 722 firmy, zatrudniające 2,57 mln osób. PFR podał, że mikroprzedsiębiorstwom wypłacono 14,7 mld zł, a do małych i średnich firm trafiło 35,4 mld zł. Liczba dziennych zakażeń: 407, zgonów - 16.

17 czerwca. Przełom w leczeniu choroby wywołanej koronawirusem ogłosili brytyjscy naukowcy. Deksametazon, tani i ogólnie dostępny lek, ratuje życie pacjentom z ciężką postacią wirusa, donosi BBC. Brytyjscy naukowcy po zakończeniu badań klinicznych podali, że deksametazon, lek z rodziny sterydów, zmniejsza o jedną trzecią śmiertelność wśród najciężej chorych, zarażonych koronawirusem. Ta terapia pomoże uratować jednego na ośmiu pacjentów, którzy wymagają leczenia z użyciem respiratora. Ten lek jest już stosowany od lat 60. ubiegłego wieku i ma on działanie przeciwzapalne oraz przeciwalergiczne. Liczba dziennych zakażeń: 506, zgonów - 14.

18 czerwca. Padł smutny rekord liczby zgonów spowodowanych chorobą wywoływaną przez koronawirusa. W raporcie z 18.06 podano, że aż 30 osób zmarło na COVID-19, w tym 5 w woj. śląskim (wśród nich 39-letnia kobieta w Tychach). To najwięcej od 28 kwietnia. Liczba dziennych zakażeń wyniosła 314, w tym 88 w woj. śląskim. W sumie w Polsce od początku epidemii odnotowano 31015 zakażeń i 1316 zgonów.

Więcej o epidemii na str. 4

WAŻNE KONKURSY

Silesia Press zaprasza dobrych dziennikarzy

Najważniejszy konkurs dziennikarski w regionie - Silesia Press - odbędzie się także w tym roku. Do 30 czerwca można nadsyłać prace. Propozycje należy słać wyłącznie drogą elektroniczną. Rozstrzygnięcie jesienią.

To już 15. edycja tego prestiżowego konkursu. Prace nagradzane na Silesii Press zyskiwały potem uznanie w ogólnopolskich i europejskich konkursach. Wielokrotnie na laury zasłużyli dziennikarze DZ.

Od początku konkurs organizuje Stowarzyszenie Media dla Integracji Europejskiej pod kierunkiem Marii Trepińskiej, uznanej dziennikarki ekonomicznej. Prace muszą być opublikowane w roku 2019. Propozycje należy zgłaszać przez WeTransfer pod: info@silesiapress.info.

Laureaci otrzymają nagrody w wysokości od 2 do 4 tysięcy złotych. Konkurs od lat wspierają gospodarcze potęgi: m.in. firmy Tauron i ING. **(MT)**

Marka Śląskie - można słać wnioski

Dobra wiadomość: rozpoczęła się XI edycja Konkursu „Marka Śląskie". Nadsyłanie wniosków - do 30 czerwca. Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa w Gliwicach ostro bierze się za organizację.

Rzecz jasna, w tym roku konkurs ma nieco inną formułę - pandemia także tutaj pokrzyżowała plany. Tak czy owak, zgłoszenia można słać, kapituła się zbierze, a najlepsze marki, które promują województwo śląskie - zostaną wybrane.

Przypomnijmy, że prowadzony od lat prestiżowy konkurs ma na celu promocję województwa śląskiego. Uhonorowana może zostać każda osoba czy instytucja, która swoją działalnością kreuje dobry wizerunek Śląska, cieszy się uznaniem i szczególną opinią, jest ambasadorem Śląska w Polsce i na świecie. „Dziennik Zachodni" od lat aktywnie wspiera i współorganizuje konkurs. Wszelkie pytania należy kierować pod numer 032 231 99 79. Można też pisać: markaslaskie@riph.com.pl **(red)**

DZ najbardziej opiniotwórczym medium

Szanowni Czytelnicy

Ostatnie miesiące dla wszystkich były wyjątkowo trudne. Znaleźliśmy się w zupełnie nowej sytuacji. Media w tym czasie - na całym świecie, także w Polsce, także w naszym regionie - pełniły ważną funkcję informacyjną. W „Dzienniku Zachodnim" i serwisie dziennikzachodni.pl staraliśmy się sumiennie wypełniać tę istotną rolę społeczną. Obok przekazywania informacji proponowaliśmy Państwu analizy, rozmowy z ekspertami, refleksje, nowe punkty widzenia.

Dzięki temu byliśmy szeroko cytowani w całej Polsce. Miło nam donieść, że w maju „Dziennik Zachodni" był najbardziej opiniotwórczym medium regionalnym w Polsce. Analizę częstotliwości cytowań poszczególnych mediów przez inne media przeprowadził prestiżowy Instytut Monitorowania Mediów na podstawie 49 tysięcy przekazów pochodzących z monitoringu prasy, radia i TV oraz portali internetowych.

Dziękujemy dziennikarzom innych mediów, że uczciwie się na nas powoływali. Dziękujemy Czytelnikom, że traktują nas jak rzetelne źródło informacji.

Redakcja DZ

Dzisiaj 18°C 16°C Ciśnienie **1010 hPa** Wiatr **płn.-zach. 21 km/h** Uwaga **deszczowo**

Sobota 15°C 15°C Ciśnienie **1014 hPa** Wiatr **zach. 18 km/h** Uwaga **deszczowo**

Niedziela 15°C 14°C Ciśnienie **1016 hPa** Wiatr **pd.-zach. 25 km/h** Uwaga **deszczowo**

Poniedziałek 18°C 14°C Ciśnienie **1019 hPa** Wiatr **zach. 14 km/h** Uwaga **deszczowo**

eprasa.pl da6ad9ecf4

REKLAMA 029721483

eprasa.pl da6ad9ecf4

170 tys. złotych kary za przekroczenie granicy

Za granicą

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl

Nawet milion koron kary mogą zapłacić mieszkańcy województwa śląskiego za przekroczenie czeskiej granicy. Czeski rząd nadal uznaje nasz region za obszar najwyższego ryzyka epidemicznego.

Czesi nie tylko zamknęli granicę z Polską dla mieszkańców woj. śląskiego.

Zgodnie z rozporządzeniem czeskiego ministra zdrowia, możemy dostać się na teren Republiki Czeskiej tylko w uzasadnionych przypadkach, takich jak praca czy powody zdrowotne. Pracownicy transgraniczni muszą jednak przedstawić negatywny wynik testu na obecność koronawirusa.

Każdy inny przejazd przez Czechy - np. w drodze na wakacje do Włoch, Chorwacji czy Austrii grozi, jak pisze Ambasada Czech w Polsce „nałożeniem wysokiej kary". Szokująca jest jej wysokość: do miliona koron, czyli niespełna 170 tys. zł.

Na terenie całej Republiki Czeskiej będą przeprowadzone wyrywkowe kontrole, mające wyłapywać nielegalnych tranzytowców z woj. śląskiego i odstraszać kolejnych. ©℗

Koniec Tesco w Polsce. Kupione za 900 mln zł

Handel

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Tesco Polska kończy działalność. Brytyjską sieć kupi duńska - Netto. Za 301 sklepów i 2 magazyny zapłaci 900 mln złotych. Przejmie też 7 tys. pracowników Tesco w Polsce.

Wczoraj Salling Group, duńska grupa detaliczna, będąca właścicielem Netto Polska, zawarła umowę z brytyjską firmą Tesco w sprawie przejęcia polskiej działalności Tesco.

Transakcja obejmuje przejęcie przez Salling Group 301 sklepów i dwóch magazynów. W ramach umowy około 7 tys. pracowników Tesco zostanie przeniesionych do Salling Group.

Netto będzie miało tym samym prawie 700 sklepów w Polsce. Ale nie od razu. Na razie, do końca 2020 r. ma zostać sfinalizowana kwestia sprzedaży Tesco Polska za 900 mln zł.

Salling Group planuje przekształcić kupione sklepy Tesco w nowy koncept Netto 3.0 nie później niż w ciągu 18 miesięcy od zakończenia transakcji, czyli w praktyce do połowy 2020 r. ©℗

Gliwice. Koronawirus w Instytucie Onkologii

Służba zdrowia

Szymon Bijak
sz.bijak@dz.com.pl

W Klinice Chirurgii Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej w Gliwicach stwierdzono przypadki zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 wśród pacjentów i personelu medycznego. Wstrzymano przyjęcia do tej (i tylko tej) kliniki. Za to dobre wiadomości są w Dąbrowie Górniczej - w tamtejszym Zagłębiowskim Centrum Onkologii przyjęcia wznowił Oddział Diabetologii.

FOT. FACEBOOK

Wczoraj wstrzymano przyjęcia do Kliniki Chirurgii Onkologicznej. Reszta Instytutu Onkologii działa normalnie

- W związku ze stwierdzeniem w Klinice Chirurgii Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2, dyrekcja Narodowego Instytutu Onkologii w Gliwicach podjęła decyzję o wstrzymaniu w niej z dniem 18 czerwca aż do odwołania przyjęć pacjentów - poinformował Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach w środę.

Zakażenie zostało zdiagnozowane u 6 pacjentów i 6 członków personelu medycznego na jednym z trzech odcinków Kliniki Chirurgii Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej, gdzie leczeni są pacjenci z nowotworami przewodu pokarmowego.

Odcinek ten jest odseparowany od dwóch pozostałych i ma oddzielną obsadę lekarsko-pielęgniarską.

Aby „sprostać wymaganiom zapewnienia bezpieczeństwa i wysokim standardom jakości leczenia" w Narodowym Instytucie Onkologii w Gliwicach, podjęto decyzję o wstrzymaniu przyjęć również do dwóch pozostałych odcinków kliniki.

Pacjenci, u których badania molekularne potwierdziły obecność koronawirusa SARS-CoV-2, są izolowani i zostaną przekazani do dalszego leczenia do szpitala jednoimiennego.

Zakażeni pracownicy - zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa i zasadami sanitarno-epidemiologicznymi - objęci zostali izolacją pod nadzorem Państwowego Inspektora Sanitarnego.

Pozostałe kliniki i zakłady Narodowego Instytutu Onkologii w Gliwicach pracują normalnie, z zachowaniem wszystkich procedur bezpieczeństwa.

- Na terenie szpitala obowiązuje zakaz odwiedzin, ograniczamy wstęp osobom towarzyszącym pacjentom zgłaszającym się na badania i leczenie ambulatoryjne. Wyjątkiem są osoby towarzyszące pacjentom niesamodzielnym i niepełnosprawnym, którzy wymagają stałej opieki - informuje Narodowy Instytut Onkologii.

Za to Zagłębiowskie Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej ogłosiło, że od 15 czerwca wznawia przyjęcia na Oddział Diabetologii, a kolejne oddziały tego szpitala stopniowo rozpoczynają przeprowadzanie zabiegów planowych. Pacjenci przyjmowani do szpitala w sposób planowy odwiedzają najpierw punkt poboru wymazów, a następnie trafiają do izolatek w poszczególnych oddziałach. ©℗

KRÓTKO

Warszawa

Kanon lektur szkolnych został rozszerzony o... grę komputerową

Premier Mateusz Morawiecki odwiedził wczoraj siedzibę 11 bit studios, polskiego producenta gier. Zapowiedział, że hitowa gra spółki „This War is Mine" zostanie wpisana do kanonu lektur nieobowiązkowych. Od września produkcja ma zostać bezpłatnie udostępniona placówkom i wesprzeć nauczanie przedmiotów humanistycznych - historii, socjologii, filozofii czy etyki. Szkoły będą mogły korzystać z niej nieodpłatnie. Gra firmy 11 bit studios pokazuje wojnę z perspektywy cywila. Traktuje o dramatycznych zmaganiach ludzi o przetrwanie w ogarniętym wojną kraju. **(MCH)**

Warszawa

Wybory w niektórych gminach Śląska tylko korespondencyjne?

Wybory prezydenckie 2020 na Śląsku tylko korespondencyjne? Raczej nie w całym regionie, ale w poszczególnych gminach. Najpóźniej dziś do wieczora Ministerstwo Zdrowia wskaże gminy, w których miałyby się odbyć wyłącznie wybory korespondencyjne - poinformował wczorj rzecznik resortu zdrowia Wojciech Andrusiewicz. To oznacza, że w niektórych śląskich gminach w ogóle nie będzie tradycyjnych wyborów. Minister zdrowia czeka na ostatnie analizy, dotyczące sytuacji w województwach łódzkim i śląskim. Eksperci MZ wezmą pod lupę ostatni tydzień - „jak wyglądały zakażenia w poszczególnych gminach oraz predykcje, estymacje na najbliższe dni, jak sytuacja może się rozwijać". **(MCH)**

Warszawa

Bon turystyczny w Sejmie

Prezydencki projekt ustawy, dot. Polskiego Bonu Turystycznego, trafił wczoraj do Sejmu. Prezydenccy eksperci wyliczyli, że ze świadczenia skorzysta 6 mln dzieci. To będzie 500 zł na każde dziecko do wykorzystania na potrzeby wypoczynku turystycznego - wyjazdów, kolonii, wczasów. Bon będzie przypisany do rodziny i nie będzie można nim handlować. **(AIP)**

Warszawa

Bezrobocie wzrasta z miesiąca na miesiąc

Liczba pracujących w maju, w porównaniu do kwietnia, spadła o 1,4 proc. i wynosiła 6173,9 tys. osób. Rok temu przedsiębiorstwa zatrudniały 6380,2 tys., co oznacza zmniejszenie zatrudnienia o 3,2 proc. w ciągu roku - podał GUS. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (brutto) wyniosło 5119,94 zł i było wyższe o 1,2 proc. w stosunku do płacy wypłaconej rok wcześniej. Dla porównania rok wcześniej wynagrodzenia wzrosły rok do roku o 7,7 proc. **(AIP)**

Z REGIONU

Bytom

Bytom zalany po oberwaniu chmury. Ul. Piłsudskiego jak rzeka

FOT. PATRYK OSADNIK

Wczoraj intensywne burze przechodziły nad województwem śląskim. Potężne oberwanie chmury nad Bytomiem spowodowało zalanie ulicy Piłsudskiego w centrum miasta. Ta ulica często przy ulewach zamienia się w rzekę. Zalało nie tylko ulicę, ale też samochody, piwnice. Nieprzejezdne były też: skrzyżowanie ul. Wrocławskiej i Kolejowej, ul. Frenzla w okolicy sklepu Biedronka i ul. Katowicka w okolicy przystanku Bytom Głęboka. **(RED)**

Katowice

Pedofil umówił się z 13-latką w Nikiszowcu. Wpadł w ręce policji

Policjanci z Katowic zatrzymali podejrzanego o chęć nawiązania kontaktu seksualnego z osobą małoletnią. Mężczyzna myśląc, że umówił się z 13-latką, tak naprawdę kontaktował się z osobą dorosłą. Do zatrzymania doszło w katowickiej dzielnicy Nikiszowiec. To właśnie tam mężczyzna umówił się na spotkanie z 13-letnią dziewczynką. Za pośrednictwem komunikatora internetowego namawiał ją do poddania się innym czynnościom seksualnym. Dzięki czujności mieszkańca Wrocławia, który poinformował o całej sytuacji katowickich policjantów, stróże prawa zatrzymali mężczyznę w chwili przyjazdu na umówione wcześniej spotkanie. Mężczyzna został osadzony w policyjnym areszcie. Na czas trwającego postępowania katowicka prokuratura zastosowała wobec niego dozór policyjny i poręczenie majątkowe w kwocie 5 tys. zł. Czynności w tej sprawie obecnie trwają. **(RED)**

Nie oczerniaj górnika! Nowa kampania społeczna. Jej twarzą jest Kamil Glik

Społeczeństwo

Jacek Bombor
j.bombor@dz.com.pl

Stop hejtowi. Nie oczerniaj górnika! - to akcja Jastrzębskiej Spółki Węglowej i Fundacji JSW. Chodzi w niej o to, by nie dyskryminować mieszkańców Śląska, zwłaszcza górników, nie wytykać ich palcami w związku z pandemią koronawirusa.

Twarzą kampanii na plakatach i bilboardach, które pojawiły się między innymi na budynku zarządu JSW, czy na kopalni Zofiówka, został jastrzębianin, popularny piłkarz, Kamil Glik.

Ale wsparli ją także członkowie kabaretów: Kabaretu Młodych Panów, Łowcy .B, zespół Feel, Frele, a także lekkoatletka Justyna Święty-Ersetic.

FOT. JSW

Banery akcji pojawiły się na budynkach kopalni JSW

Żadna z tych osób nie bierze wynagrodzenia za udział w akcji. Kampania jest odpowiedzią na negatywne emocje, które pojawiły się podczas pandemii koronawirusa. Negatywne emocje znalazły ujście głównie w internecie, gdzie użytkownicy, zwabieni swoją anonimowością, szkalują górników, ich bliskich oraz mieszkańców całego regionu. - Niestety, hejt wyszedł poza internet, a przypadki dyskryminacji i agresji zagościły na ulicach polskich miast - wyjaśniają w JSW.

Obecnie w JSW prowadzone są zakrojone na szeroką skalę testy na obecność COVID-19 wśród załogi, co ma pozwolić wyeliminować zagrożenie. Wg stanu na czwartek, 18 czerwca, w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej potwierdzono do tej pory 3620 przypadków zarażenia koronawirusem. W Pniówku jest to 1591 osób, 1180 osób w Ruchu Zofiówka, 362 w kopalni Jastrzębie-Bzie, 199 osób w kopalni Budryk, 284 w Ruchu Borynia oraz 4 w Ruchu Szczygłowice. Na kwarantannie przebywa 185 osób. Do wczoraj potwierdzono 800 przypadków wyzdrowienia. ©℗

eprasa.pl da6ad9ecf4

PŁATNY MATERIAŁ PRZYGOTOWANY I ZLECONY PRZEZ NFZ

009739773

Uzdrowiska wznawiają swoją działalność.

Odpowiadamy na najczęściej zadawane pytania

15 czerwca pierwsi pacjenci wyjechali na leczenie uzdrowiskowe. W czasie epidemii koronawirusa zasady pobytu w sanatoriach zmieniły się. O czym musisz teraz pamiętać, wybierając się do uzdrowiska? Sprawdź odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania.

Kiedy wyjadę na leczenie uzdrowiskowe?

Uzdrowiska wznowiły działalność 15 czerwca br. **O terminie leczenia poinformuje oddział wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia.**

UWAGA - BARDZO WAŻNE - Narodowy Fundusz Zdrowia prosi, aby po otrzymaniu informacji skontaktować się z sanatorium, do którego zostali Państwo skierowani i podać swój aktualny numer telefonu.

Musiałam przerwać leczenie uzdrowiskowe z powodu epidemii. Czy mogę je dokończyć?

Osoby, które przerwały leczenie uzdrowiskowe po 15 marca, które trwało poniżej 15 dni, będą mogły kontynuować je na podstawie dotychczasowego skierowania, na takich samych zasadach, jak poprzednio, z uwzględnieniem dni już spędzonych w sanatorium. **Uzdrowisko skontaktuje się z Panią i uzgodni termin, od którego będzie mogła Pani wznowić leczenie**. Termin ten nie może być późniejszy niż 30 września br. **Warunkiem kontynuacji leczenia jest negatywny wynik testu na obecność koronawirusa**.

W kwietniu miałem wyjechać do uzdrowiska, jednak mój turnus się nie odbył. Czy mój termin przepada?

Pana turnus nie przepada. Jeżeli **zwrócił Pan skierowanie do swojego oddziału wojewódzkiego NFZ, oddział skontaktuje się z Panem i wskaże nowy termin rozpoczęcia leczenia**. NFZ poinformuje także o tym, gdzie i w jakich godzinach będzie mógł Pan wykonać test na obecność koronawirusa. **Warunkiem wyjazdu do uzdrowiska jest negatywny wynik testu**. Wynik testu telefonicznie przekaże Panu uzdrowisko, które nie później niż na 48 godzin przed rozpoczęciem turnusu, potwierdzi Pana przyjazd.

Co mam zrobić ze skierowaniem, którego nie odesłałem do NFZ?

Jeżeli leczenie uzdrowiskowe miało się odbyć pomiędzy 14 marca a 14 czerwca, to takie skierowanie powinien Pan **zwrócić do swojego oddziału wojewódzkiego NFZ**, tak, aby Fundusz mógł wskazać Panu nowe miejsce i termin leczenia. Skierowanie powinno zostać zwrócone **do 31 lipca br.**

Mam wyznaczony termin na leczenie uzdrowiskowe na drugą połowę czerwca, co mam zrobić, żeby wyjechać do sanatorium?

Jeżeli ma Pan wyznaczony termin i miejsce leczenia, **będzie Pan mógł rozpocząć leczenie uzdrowiskowe po wykluczeniu koronawirusa**. Oddział Wojewódzki NFZ pisemnie poinformuje Pana o tym, gdzie i kiedy będzie mógł Pan wykonać test.

Gdzie mogę wykonać test na koronawirusa?

O tym gdzie, kiedy i w których godzinach będzie można pobrać wymaz do badania na koronawirusa, **poinformuje pisemnie Oddział Wojewódzki NFZ**. Test diagnostyczny w kierunku SARS-CoV-2 można wykonać **nie wcześniej niż 6 dni przed terminem rozpoczęcia leczenia uzdrowiskowego**.

Czy będę musiał zapłacić za test na koronawirusa?

Dla pacjentów uzdrowiskowych test jest bezpłatny. Za pobranie wymazu i wykonanie testu, we wskazanych przez oddział wojewódzki NFZ punktach, **zapłaci Narodowy Fundusz Zdrowia**.

Czy otrzymam skierowanie na wykonanie testu diagnostycznego w kierunku koronawirusa?

Podstawą do wykonania testu jest skierowanie na leczenie uzdrowiskowe lub rehabilitację uzdrowiskową.

Wyjeżdżam z dzieckiem do sanatorium, jako opiekun. Czy również muszę wykonać test na koronawirusa?

Obowiązek wykonania testu wykluczającego obecność koronawirusa **dotyczy zarówno dzieci**, które oczekują na leczenie uzdrowiskowe, **jak i ich opiekunów**.

Skąd będę wiedział, jaki jest wynik testu i czy mogę wyjechać do uzdrowiska?

Wynik testu — jeszcze przed wyjazdem — przekaże Panu telefonicznie uzdrowisko, do którego został Pan skierowany. W przypadku wykluczenia koronawirusa uzdrowisko potwierdzi telefonicznie Pana przyjazd.

Czy będę mógł pojechać do sanatorium w wyznaczonym terminie w przypadku, gdy test potwierdzi, że zostałem zakażony koronawirusem?

Dodatni wynik testu będzie oznaczał, że nie może Pan wyjechać na leczenie uzdrowiskowe, ponieważ sanatorium nie może przyjąć osoby z potwierdzoną obecnością koronawirusa.

Czy w obecnej sytuacji można korzystać ze zwrotów i wyjechać za kogoś do sanatorium?

W przypadku rezygnacji z leczenia uzdrowiskowego wolny termin może wykorzystać kolejna osoba. Warunkiem jest negatywny wynik testu na obecność koronawirusa.

Masz dodatkowe pytania?

Skontaktuj się z:

- **bezpłatną Telefoniczną Informacją Pacjenta - 800 190 590**
- **Śląskim Oddziałem Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia**

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

eprasa.pl da6ad9ecf4

Jerzy Markowski
ekspert górniczy
redakcja@dz.com.pl

STYGMATYZACJA GÓRNIKÓW

Moim zdaniem...

Górnicy są w Polsce grupą zawodową, w której nastąpiło najwięcej zakażeń koronawirusem. Wicepremier Jacek Sasin, w celu ograniczenia skali zakażeń, zastosował rozwiązanie - zresztą sugerowane przeze mnie od 2 miesięcy - polegające na okresowym wstrzymaniu wydobycia w 12 kopalniach - jak rozumiem wskazanych przez epidemiologów.

Pan premier, kierując się racjonalizmem, a jednocześnie sprytem wobec kontestujących niemal wszystko i niemal zawsze, wielce doświadczonych liderów związkowych, zarządził wynagrodzenie dla pracowników tychże 12 kopalń takie, aby związkowcy nie mogli protestować, że chcą więcej. Więc dał 100 procent!

Obie okoliczności skutecznie uruchomiły falę hejtu i negatywnego wyróżnienia, czyli stygmatyzacji. Zakażenia - że górnicy to brudasy, którym nawet niebezpiecznie wynająć pokój na wakacje, np. nad morzem, bo pozarażają pozostałych wczasowiczów. Wynagrodzenia - że górnicy to awanturnicy żądni specjalnego traktowania, bo jak nie dostaną tego, czego chcą, to palą opony i najeżdżają Warszawę. Te powody wystarczają, aby wszyscy jeżdżący po Polsce samochodami, których rejestracje zaczynają się na „S", czuli się stygmatyzowani.

Tym razem to wątpliwe wyróżnienie niechęcią i zazdrością dotyczy niemal wszystkich mieszkańców Śląska i Zagłębia, mimo że na Śląsku górników jest ok. 80 tys. w 4-milionowej populacji, a tych „wyróżnionych 100-procentową rekompensatą za niezarażenie się" jest około 40 tysięcy. Trudno z tym walczyć, zwłaszcza w naszym „pełnym miłosierdzia i miłości bliźniego" społeczeństwie. Trzeba przeczekać, ale trzeba też polemizować.

Są jednak opinie, których nie można przeczekać. Pierwsza z nich to „uczona opinia" Pani Doktor zatrudnionej w poważnym instytucie, która stwierdziła publicznie mniej więcej rzecz następującą: „to węgiel jest tym pierwiastkiem, który sprzyja zakażeniom, więc trzeba go wyeliminować z gospodarki". Czytając tę „uczoną dysertację", ze strachem oczekuję stygmatyzacji nas - doktorów nauk wszelakich - tym razem z powodu niezawinionej przez pozostałych doktorów indolencji Pani Doktor. Otóż, Pani Doktor, to nie węgiel sprzyja zakażeniom wirusami, ale warunki, w jakich pracują ludzie, którzy go - również dla Pani Doktor - wydobywają.

Druga z nich to opinia liderów drugiej najważniejszej partii w Polsce, sprowadzająca się do tezy, cytuję: „Powodem zatrzymania kopalń nie jest epidemia, a niekompetencja". Otóż nie, to właśnie kompetencja powoduje, że trzeba było tak zrobić po wykorzystaniu wszystkich poprzednio zastosowanych metod ograniczenia skali zakażeń w kopalniach.

Nie jest moim zadaniem ani celem obrona decyzji polityków żadnej partii - tym bardziej że do żadnej nie należę - ale takiej koncentracji zagrożeń, z jakimi muszą się zmierzyć dziś odpowiadający za górnictwo - z powodu epidemii - nie było nigdy. Co wcale nie znaczy, że nie przydałoby się więcej kompetencji, by poradzić sobie z pozostałymi problemami górnictwa.

Może zatem teraz brutalna rzeczywistość polskiego górnictwa pozwoli wytrzebić z polityki kadrowej kolejną przyczynę stygmatyzacji - kompetencję zawodową! ©℗

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl

MASZ BYĆ SZARĄ NORMALNĄ MYSZĄ

O czym mówią Czytelnicy

Oba teksty moich szanownych współautorów na tej stronie świetnie ilustrują to, o czym mówią w rozmowach lub piszą w listach Czytelnicy: jak szybko, bez własnej winy, ale za to ze strasznymi konsekwencjami i stygmatyzacją na lata, można znaleźć się w grupie nienormalnych, dziwaków i potępieńców. Kiedyś wystarczyło wziąć długopis do lewej ręki i coś napisać na kartce lub założyć okulary. Dzisiaj tą innością, która burzy krew w Polakach, jest uniesiona w górę tęczowa flaga. Co charakterystyczne - w tłumie często potępiamy tę inność, osobiście nie mamy nic przeciwko „nienormalnym", zwłaszcza we własnym domu.

Jak szybko zmienia się owo pojęcie, świadczy to, że wielu pamięta jeszcze podwórka i szkoły, w których tępieni i wyśmiewani byli mańkuci, okularnicy, grubasy, rudzi i inne indywidua odstające od „zdrowego", „normalnego" tłumu, który głośno i bez żadnej refleksji decyduje o tym, co jest do przyjęcia, a co nie. Najlepiej być normalną szarą myszą.

Zapraszam do rozmów pod nr 32 634 21 50 w poniedziałki i czwartki (g. 12-16). ©℗

opinie

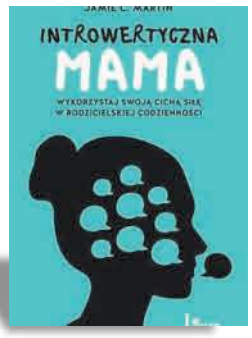

„Introwertyczna mama" (Wydawnictwo Laurum)

Tytuł książki należy czytać razem z podtytułem „Wykorzystaj swoją cichą siłę w rodzicielskiej codzienności". Autorka Jamie C. Martin, pionierka introwertycznego macierzyństwa, ma propozycję dla wszystkich mam introwertyczek: pokazuje, jak żyć w zgodzie ze sobą i realizować się w roli mamy. Ale zadaje też ważne pytania. Czy należy mieć kompleksy z tego powodu, że niektóre mamy chodzą do pracy, odwożą dzieci do przedszkola, do tego znajdują czas na wolontariat, spotkania towarzyskie i angażowanie się w sprawy trójki klasowej? Czy to normalne, że inne odwrotnie: zawożą dzieci do szkoły, idą do pracy, a potem... pragną odpoczynku? Każdą chwilę wyciszenia celebrują, a domowy zgiełk zwyczajnie je przytłacza. Jamie C. Martin proponuje odkrywanie swojej natury, akceptowanie jej i postępowanie według jej rytmu. W końcu dla introwertyków czas spędzony wyłącznie we własnym towarzystwie i w ciszy najlepiej im służy.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Prezydent Duda ma kłopot w sondażach, więc sięga po straszenie LGBT. Zadziałało rok temu, lecz dziś to akt desperacji

Marcin Zasada,
publicysta DZ
m.zasada@dz.com.pl

Komentarz

A więc LGBT to wróg, z którym Andrzej Duda zamierza się w pierwszej kolejności rozprawić w drodze do reelekcji. PiS nie straszy tęczowym potworem przez przypadek. Panowie Żalek i Czarnek realizują partyjną strategię, która już raz dała Prawu i Sprawiedliwości zwycięstwo w wyborach.

Posłowie Żalek i Czarnek przekonywali w weekend w telewizjach, że LGBT „to nie są ludzie, to jest ideologia". Żalkowi nie pozwolono rozpędzić się w TVN24, więc Czarnek dokończył w TVP: „Skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy z tą dyskusją".

Niektórzy dziwili się, jak to możliwe, że partia, która chce uchodzić za poważną organizację, pozwala, by w mediach reprezentowali ją ludzie głoszący takie poglądy i to w taki sposób. Rzecz w tym, że Żalek i Czarnek wykonują zadanie, które dostali w tej kampanii. Prawo i Sprawiedliwość jest właśnie zbyt dobrze zorganizowanym ugrupowaniem, by takie wystąpienia były dziełem przypadku.

Tym bardziej że sam prezydent Duda wpisał się w tę strategię, porównując LGBT do bolszewizmu, swoją drogą - wywołując w ten sposób konsternację w cywilizowanym świecie.

Dlaczego LGBT to nowy wróg PiS-u w tej kampanii wyborczej? Po pierwsze, bo straszenie w kampanii generalnie działa, trzeba tylko znaleźć zjawisko, za pomocą którego można ten strach rozbudzić. W 2011 roku Platforma Obywatelska skutecznie nastraszyła wyborców ludźmi spod krzyża (pamiętny spot „Oni pójdą na wybory. A ty?").

W 2018 roku (wybory samorządowe) PiS postraszył hordami uchodźców. I choć fala nielegalnej imigracji oraz samorządy miały ze sobą tyle wspólnego, co loty w kosmos z kiszeniem ogórków, elektorat to kupił. Kluczem zawsze jest zdiagnozowanie realnego lęku w społeczeństwie, dlatego właśnie partie (jeszcze) nie straszą np. inwazją kosmitów.

FOT. KRZYSZTOF ŁOKAJ

Czy atak na ludzi skupionych pod tęczową flagą i na „ideologię LGBT" pomoże Andrzejowi Dudzie w wyścigu o prezydenturę?

Ale spokojnie, kiedyś i na to przyjdzie czas.

Demon LGBT oczywiście nie pojawia się w kampanii PiS-u po raz pierwszy. Zeszłoroczne wybory do europarlamentu, prawda? Powtarzanie tego schematu dowodzi kilku rzeczy. Po pierwsze: generalnego problemu w kampanii Andrzeja Dudy. Krótko: daleko jej do dynamiki sprzed pięciu lat, która dała kandydatowi PiS-u zwycięstwo z Bronisławem Komorowskim. To wywoływanie strachu rodzi się niejako z własnych obaw przed porażką.

Skoro nie ma nowych pomysłów, to może „zagraj to jeszcze raz, Sam". Po drugie: PiS musiał przekalkulować, że umiarkowanych wyborców już nie uwiedzie, więc spróbuje powalczyć o elektorat Konfederacji. I to nawet nie w pierwszej turze, lecz w drugiej, gdy Duda będzie naprawdę potrzebował przepływu poparcia od któregoś z kandydatów. Są badania, z których wynika, że ponad 1/3 wyborców Krzysztofa Bosaka chce w II turze głosować na Rafała Trzaskowskiego i to z całą pewnością powód do niepokoju dla PiS-u.

Teraz Trzaskowski. Jeśli w PiS-ie ktoś naprawdę przemyślał akcję ze straszeniem LGBT (w polskiej polityce jednak częściej prowizorka), może to być jakiś szach dla kandydata PO. Bo prowokuje Trzaskowskiego do ruchu, a on wyborców ma jednak bardziej zróżnicowanych niż Duda. I ci bardziej konserwatywni woleliby, żeby Trzasko-wski nie skręcał w lewo i nie angażował się w tego typu światopoglądowe spory. Ale jeśli się nie zaangażuje, zrazi swoich lewicujących sympatyków, którzy zarzucą mu bezczynność i polityczny koniunkturalizm.

Kluczem zawsze jest zdiagnozowanie realnego lęku w społeczeństwie, dlatego właśnie partie (jeszcze) nie straszą np. inwazją kosmitów

Na koniec wróćmy do klucza: realnego lęku w społeczeństwie. Czego dziś naprawdę boją się Polacy? To wie nawet poseł Żalek. Polacy boją się o zdrowie swoje i bliskich, o to, czy będą mieć pracę, czy w szkole, przedszkolu, sklepie jest bezpiecznie, czy szpitale to wytrzymają, czy i gdzie pojadą na wakacje, czy inni będą zachowywać się racjonalnie i adekwatnie do powagi sytuacji...

Powtarzanie o zagrożeniu LGBT i łączonej z tym legendarnej seksualizacji dzieci, to dziś dość desperacki manewr, zwłaszcza gdy w Polsce (a propos tej seksualizacji i „wara od naszych dzieci") wciąż nawet niedotknięty z poziomu państwa pozostaje problem pedofilii w Kościele (Co się dzieje z komisją do spraw badania przypadków pedofilii? Ilu duchownym, którzy kryli pedofilów, postawiono do tej pory zarzuty?). I lęki przed tęczowym potworem, które mogły działać w wyborach europejskich, gdy straszono zepsuciem Zachodu, dziś mają marginalne znaczenie i służą pośrednio przykryciu prawdziwych problemów Polski w dobie epidemii, kryzysu gospodarczego i poczynań rządu w związku z tym.

Żalek i Czarnek zadanie wykonali. I tylko niesmak pozostanie. ©℗

eprasa.pl da6ad9ecf4

REKLAMA

029693747

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągłe parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu, kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%.**

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperci są zgodni, że nowy preparat może łagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastyczniać ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen… Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacery. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 10.07.2020r. OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 55 612 66 21

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany **RevitaPharm** w programie Konsumencki Lider Jakości – **Debiut Roku 2020**

eprasa.pl da6ad9ecf4

magazyn

Rozmowa DZ. Małgorzata Trzaskowska: Jestem Ślązaczką z Rybnika
Str. 12-13

8 zdjęć, które każdy ma w albumie rodzinnym. Państwo także?
Str. 16-17

Seks w czasie zarazy. Więcej ciąż?
Str. 18

Wszystko, co musisz wiedzieć o głosowaniu, a boisz się zapytać

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl

Wybory prezydenckie już 28 czerwca – za nieco ponad tydzień. Z uwagi na obostrzenia związane z pandemią, polityczną gorączkę wokół terminu wyborów i wielokrotne zmiany w przepisach będzie to szczególne głosowanie. Nie zmienia się tylko jedno - należy przy zachowaniu reguły powszechności, tajności i równości oddać głos na swojego faworyta. Pewna zasadnicza zmiana - nie trzeba oddawać głosu bezpośrednio, można korespondencyjnie.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca 2020 roku. Będą przeprowadzone przy zachowaniu reżimu sanitarnego, który wymusiła pandemia COVID-19. Mimo to głosować będzie można zarówno w lokalach wyborczych, jak i korespondencyjnie.

Głosowanie w lokalu wyborczym - limit wyborców i dezynfekcja stanowisk do głosowania

Tradycyjne głosowanie w lokalu wyborczym nie będzie znacząco różniło się od tego, do czego przyzwyczaiły nas wybory przeprowadzane w Polsce w ostatnich latach. Lokale będą czynne w godz. 7-21.

Nowość stanowią jedynie zastosowane na terenie lokali obostrzenia sanitarne. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia, w lokalu będzie mogła przebywać maksymalnie jedna osoba na 4 metry kwadratowe. Członkowie komisji zostaną wyposażeni w środki ochrony osobistej, a pomiędzy ich stanowiskami powinna zostać zachowana półtorametrowa odległość. Wprowadzona zostanie dezynfekcja klamek, uchwytów, miejsc do głosowania.

Jak oddać ważny głos? Znak „x" stawiamy na karcie do głosowania tylko jeden raz

My - wyborcy - do lokalu musimy wchodzić w maseczkach. Aby pobrać kartę do głosowania, musimy okazać ważny dokument tożsamości ze zdjęciem. Otrzymanie karty do głosowania należy potwierdzić własnoręcznym podpisem.

Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała ostatecznie 11 kandydatów ubiegających się o stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Głos ważny to taki, kiedy na karcie do głosowania wyborca postawił znak „x" tylko i wyłącznie przy nazwisku jednego kandydata. Głos nieważny natomiast jest wtedy, kiedy wyborca umieścił znaki „x" przy nazwisku więcej niż jednego kandydata lub nie umieścił znaku „x" w ogóle.

By zachować precyzję, należy dodać, że znak „x" - według obowiązującego prawa - to: „co najmniej dwie linie, które przecinają się w obrębie kratki".

Głosowanie poza miejscem zamieszkania - wystarczy pobrać jeden dokument

Wybory odbędą się w czasie, kiedy jakaś część Polaków będzie już na urlopach. Co zrobić, aby zagłosować poza miejscem swojego zamieszkania?

Wystarczy wcześniej, czyli do 26 czerwca, pobrać w urzędzie gminy zaświadczenie o prawie do głosowania. Ten dokument pozwoli nam wziąć udział w wyborach w dowolnym obwodzie głosowania. Będzie on ważny również w II turze.

Głosowanie korespondencyjne w Polsce - na zgłoszenia do pierwszej tury już za późno

W związku z pandemią zdecydowano o umożliwieniu głosowania korespondencyjnego wszystkim osobom uprawnionym na terenie Polski.

Aby skorzystać z tego przywileju, należało do 16 czerwca ustnie, pisemnie lub poprzez platformę ePUAP zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w urzędzie gminy.

Tych, którzy dopełnili tego obowiązku, czeka teraz kilka nowości. Do 23 czerwca powinni otrzymać pocztą pakiet wyborczy. W przypadku braku lub uszkodzenia skrzynki na listy, zostanie on pozostawiony do odbioru w placówce pocztowej, a należy go odebrać w ciągu 24 godzin.

Zasady oddania głosu, czyli postawienia znaku „x", są takie same, jak w przypadku głosowania w lokalu. Z tym że po postawieniu „x" przy odpowiednim kandydacie, należy włożyć kartę do specjalnej koperty.

Dodatkowo wyborcy muszą wypełnić oświadczenie o osobistym i tajnym głosowaniu, na którym znajdzie się: imię, nazwisko, numer PESEL, podpis.

Kartę oraz oświadczenie należy umieścić zatem w kopercie zwrotnej, którą trzeba wrzucić do skrzynki pocztowej lub złożyć w urzędzie gminy do 26 czerwca. W dniu wyborów można ją także zanieść do lokalu wyborczego.

Podsumowując: pakiet zwrotny w wyborach korespondencyjnych można wrzucić do skrzynki pocztowej, urny wyborczej w dniu wyborów lub oddać do urzędu gminy.

Inne terminy obowiązują wyborców podlegających w dniu głosowania kwarantannie, izolacji lub izolacji w warunkach domowych. Ci mogą zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego najpóźniej do dnia 23 czerwca (to jest najbliższy wtorek).

No dobrze, ale co z głosowaniem korespondencyjnym w II turze, która przypada 12 lipca?

Po pierwsze, należy pamiętać, że zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego dotyczy również II tury wyborów. Oznacza to, że jeśli raz ktoś zgłosił chęć głosowania korespondencyjnego przed 16 czerwca - to także przed II turą głosowania otrzyma pod swój adres pakiet wyborczy.

A co z tymi, którzy przegapili termin 16 czerwca - w I turze zatem głosują osobiście - ale w II turze chcą korespondencyjnie?

Taki wyborca może po 28 czerwca zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w II turze komisarzowi wyborczemu za pośrednictwem urzędu gminy najpóźniej do 30 czerwca 2020 r.

Nieco dłuższe terminy obowiązują w przypadku wyborcy, który w dniu przeprowadzenia II tury będzie podlegał obowiązkowej kwarantannie, izolacji lub izolacji w warunkach domowych w kraju - może on zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego najpóźniej do 7 lipca 2020 r.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

To dla Andrzeja Dudy batalia o przetrwanie

Te wybory mogą być dla Andrzeja Dudy trudniejsze niż poprzednie. Do niedawna był zdecydowanym faworytem. Dzisiaj sytuacja mocno się zmieniła. Podczas swojej prezydentury nie zdołał zbudować wokół siebie silnego obozu politycznego, popełnia sporo błędów.

Jego kampania wygląda tak, jakby nikt nie miał na nią pomysłu. Niektórzy porównują dzisiaj Andrzeja Dudę do Bronisława Komorowskiego sprzed pięciu lat i wytykają błędy: zbytnią pewność siebie, upojenie władzą. Ostatnie dni pokazują nerwowość w sztabie urzędującego prezydenta - atak na środowiska LGBT przyniosły prezydentowi Dudzie więcej szkody niż pożytku. Dziś nikt już nie mówi o jego wygranej w I turze, niektórzy zastanawiają się, czy Duda w ogóle wygra te wybory.

- Nie ma w nim politycznej agresywności. Jest bardziej reaktywny niż konstruktywny. Zbyt poprawny, mało kolorowy. Spięty wewnętrznie, niezbyt pewny siebie. Gra rolę, którą ktoś dla niego napisał - tak charakteryzowali go obserwatorzy sceny politycznej.

Andrzej Duda rozpoczął współpracę z Prawem i Sprawiedliwością po wyborach 2005 roku - namówił go Arkadiusz Mularczyk.

Dla ludzi PiS był postacią nową, słabo znaną nawet przez krakowskich polityków. 1 sierpnia 2006 roku na wniosek ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry został powołany przez premiera na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Potem to właśnie Ziobro wywalczył dla Dudy miejsce w kancelarii Lecha Kaczyńskiego. Widział w nim duży potencjał polityczny, uważał, że ktoś taki może się przydać w Prawie i Sprawiedliwości.

Wśród polityków PiS-u był lubiany, nie wzbudzał specjalnych emocji. No, chyba że u ludzi związanych ze Zbigniewem Ziobrą. Ale też, kiedy Ziobro, Kurski i reszta opuszczali obrażeni szeregi Prawa i Sprawiedliwości, było dla nich jasne, że Andrzej Duda odejdzie z nimi. Nie odszedł.

Duda wie, że w wyborach ma godnych przeciwników. Zdaje sobie także sprawę, że trudno byłoby mu się odnaleźć po porażce. Jako prezydent był wielokrotnie oskarżany o łamanie konstytucji, także przez krakowskie środowiska prawnicze, podczas swojej prezydentury nie zdołał zbudować wokół siebie silnego obozu politycznego.

Wydaje się, że te wybory będą dla Andrzeja Dudy walką o wszystko, a przynajmniej o kolejnych pięć lat spokoju.

Dorota Kowalska

CYTATY

O UNII ORAZ LGBT

„Ja jestem prezydentem RPi powiem tak: nie będą nam tutaj w obcych językach narzucali, jaki ustrój mamy mieć w Polsce i jak mają być prowadzone polskie sprawy."

„Przez cały okres komunizmu w szkołach dzieciom wciskano komunistyczną ideologię. To był bolszewizm. Dzisiaj też próbuje nam się i naszym dzieciom wciskać ideologię, tylko inną (...). To jest taki neobolszewizm."

eprasa.pl da6ad9ecf4

ELEMENTY PROGRAMU DUDY

ZASIŁKI I INWESTYCJE

● utrzymanie 500 plus i programów społecznych. ● zasiłek solidarnościowy- 1200 zł przez 3 miesiące dla wszystkich, którzy stracili pracę przez pandemię. ● podniesienie do 1300 złotych zasiłku dla bezrobotnych ● zakaz prywatyzacji służby zdrowia. ● budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego, przekop Mierzei Wiślanej. ● bon wakacyjny 500 zł

RODZINA

ŻONA NAUCZYCIELKA

Andrzej Duda ma żonę Agatę Kornhauser-Dudę, która przed przeprowadzką do Pałacu Prezydenckiego pracowała jako nauczycielka niemieckiego. Dudowie mają córkę Kingę, o której zrobiło się ostatnio głośno, gdy wyjechała na staż do Londynu. Rodzice prezydenta działalność zawodową związali z Akademią Górniczo-Hutniczą. Andrzej Duda ma dwie młodsze siostry.

FOT. ANNA KACZMARZ

Trzaskowski ruszył w Polskę

Przeciwnicy mówią o nim „dubler" po tym, jak zastąpił Małgorzatę Kidawę-Błońską. Ale dziś Rafał Trzaskowski ma największe szanse na to, by pozbawić Andrzeja Dudę reelekcji.

Rafał Trzaskowski wpisuje się niemal idealnie w schemat polityka, który w Polsce cały czas uchodzi za wzór. Zawsze nienagannie ubrany, z dobrą prezencją, starannie ułożoną fryzurą. Dobrze przemawia, włada pięcioma obcymi językami, czyta książki pisane przez modnych w intelektualnych kręgach autorów. Do tego jeszcze jego powiązania rodzinno-towarzyskie. Jego ojciec był cenionym pianistą jazzowym, prekursorem jazzu w Polsce. Pradziadek - cenionym językoznawcą i dyrektorem gimnazjum w Tarnowie. Przyrodni brat dyrektorem Piwnicy pod Baranami. Jego bliskim kolegą (jeszcze od czasu podstawówki) jest aktor Michał Żebrowski.

Jego kariera polityczna wygląda właściwie modelowo. Zaczynał jako asystent cenionego europosła Jacka Saryusza-Wolskiego. Później sam został europosłem, następnie szefem resortu cyfryzacji, potem ministrem ds. europejskich. W 2015 r. efektowną kampanią zdobył mandat posła z Krakowa - by w 2018 r. zostawić go na rzecz funkcji prezydenta Warszawy.

Jakby tego było mało, karierę polityczną długo łączył z pracą naukową (obronił doktorat, wykładał w Kolegium Europejskim Natolin i Collegium Civitas). Do tego znalazł jeszcze czas, by założyć rodzinę. W który fragment jego życiorysu nie spojrzeć, wygląda on jak z powieści o młodym chłopcu, który marzy, by zostać ważnym politykiem i swój wielki sen krok po kroku realizuje. Kariera podręcznikowa.

Ludzie lubią takie opowieści o wielkim marzeniu, lubią patrzeć, jak inni realizują je na ich oczach - dlatego też Trzaskowski jest powszechnie lubiany i tak szybko zdobył dla siebie sondażowe poparcie. Gdy po 10 maja przed Platformą otworzyła się możliwość wymiany kandydata, został on natychmiast wstawiony do prezydenckiego wyścigu w miejsce Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. I już dziś widać, że to był dobry ruch dla Platformy. Być może nawet ratujący w ogóle istnienie tej partii.

Jak wysoko może wzlecieć kariera Trzaskowskiego? Pokażą to obecne wybory prezydenckie. Póki co idzie mu dobrze, ale też rzuca się w oczy jedna kwestia: że poparcie sondażowe dla niego nie przekracza poziomu poparcia dla PO. W wyborach parlamentarnych ta partia zdobyła 27,4 proc. głosów, w sondażach poparcie dla niej waha się w przedziale 26-28 procent - i dokładnie tyle samo ma w nich Trzaskowski. Cały czas nie osiągnął wyniku Kidawy-Błońskiej, która na początku kampanii miała w sondażach 29 proc. Najlepszy dowód na to, że nad Platformą i jej kandydatem wisi szklany sufit poparcia, którego ta partia nie jest w stanie przełamać.

I właśnie ten sufit będzie największą przeszkodą Trzaskowskiego w starciu z Andrzejem Dudą. On jest dzieckiem Platformy z jej najlepszego okresu, politykiem jakby stworzonym pod wymiar dla tej partii. Chodzi tu o aspiracje, które zrealizować można głównie w wielkich miastach. Czy Trzaskowski jako polityk będzie w stanie wyjść poza wielkie miasta? To jego zadanie na II turę wyborów.

Agaton Koziński

WAŻNE CYTAY

O POGLĄDACH

„Wywodzę się z innego środowiska, jestem na skrzydle liberalnym światopoglądowo"
„Mój katecheta nauczył mnie, żebyśmy stali w obronie słabszych. Wierzę, że będziemy się sprzeciwiać szczuciu Polaków na siebie"

PROGRAM

GŁÓWNE POSTULATY

● likwidacja TVP Info ● wprowadzenia związków partnerskich ● powołanie niezależnej osoby na stanowisko prokuratora generalnego ● 6 proc. PKB na służbę zdrowia ● utrzymanie 500 plus

RODZINA

ŻONA ZE ŚLĄSKA, DWOJE DZIECI

Rafał Trzaskowski jest żonaty od 2002 roku z Małgorzatą, absolwentką Akademii Ekonomicznej w Katowicach *(patrz: str. 12-13)*. Mają dwoje dzieci: Aleksandrę (ur. 2004) i Stanisława (ur. 2009).

MATERIAŁ INFORMACYJNY 009733431

Stały i stabilny zysk z fotowoltaiki – czy to możliwe?

Fotowoltaika staje się coraz bardziej popularna w naszym kraju, nikogo nie dziwią już panele słoneczne instalowane na dachach, które przynoszą oszczędności gospodarstwom domowym. Czy jest jakiś sposób, by na energii słonecznej zarabiać? Tak, dzięki dzierżawie ziemi pod budowę farmy fotowoltaicznej! Jak to zrobić i na co zwracać uwagę przy podpisywaniu umowy?

Nagłe zmiany pogody, susze czy intensywne burze z gradem sprawiają, że rolnictwo staje się coraz mniej przewidywalne. Dla niektórych rolników warunki pogodowe wiążą się ze stratami finansowymi i skłaniają ich do rewizji planów na przyszłość. W takich wypadkach pomocna może być fotowoltaika. Dzierżawa ziemi pod takie inwestycje to dodatkowe źródło stabilnego dochodu na lata.

Farmy fotowoltaiczne – informacje podstawowe

Minimum 1,4 ha gruntów gorszej klasy (IV-VI) lub nieużytków – taki areał pozwala na wybudowanie elektrowni fotowoltaicznej o mocy 1MW (aktualnie jest to najpopularniejszy model w Polsce). Zysk, jaki może przynieść dzierżawa, to do 10 tys. złotych za hektar rocznie. Umowa dzierżawy jest podpisywana na 29 lat, taki okres wynika z zapisów polskiego prawa. Prąd z farmy, w przeciwieństwie do instalacji dachowej nie służy do zasilania domu, a wraca do sieci.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Niezależnie, czy budowana jest instalacja na dachu, czy na ziemi, musi spełniać wyśrubowane normy bezpieczeństwa. Przede wszystkim najważniejsze jest bezpieczeństwo ludzi. Wiele osób obawia się nadmiernego promieniowania czy pożarów. Instalacja jest stworzona w taki sposób, by promieniowanie nie przekraczało wymaganych norm, w rzeczywistości jest ono niższe niż to wytwarzane przez telefony czy lodówki. Sama elektrownia jest bezobsługowa, zamknięta, dostępna jedynie dla pracowników, którzy odbyli stosowne przeszkolenie i mają odpowiednie uprawnienia. Dodatkowo instalacja jest uzbrojona w nowoczesną i niezawodną aparaturę kontrolno-pomiarową, która śledzi parametry wytwarzanej energii, zapobiega awariom, a dzięki zamontowanym ochronnikom przeciwprzepięciowym pozwala uniknąć potencjalnych pożarów.

Panele są myte wodą, a trawa lub inne rośliny są wykaszane dwa razy do roku, na farmie nie wykorzystuje się żadnych herbicydów, a teren pod panelami zostaje biologicznie czynny. Małe zwierzęta mogą swobodnie migrować pod ogrodzeniem (które jest podniesione na około 15 cm nad poziom gruntu). Ptaki nie są oślepiane przez światło. Wiele osób martwi się właśnie o ten aspekt, jednak moduły pokryte są powłoką antyrefleksyjną, w związku z czym panele pochłaniają światło zamiast go odbijać, tym samym nie mogą oślepiać ani ptaków, ani ludzi, tym bardziej nie mogą wywoływać pożarów.

Na co warto zwrócić uwagę podpisując umowę?

Wiele osób obawia się podpisania umowy, ta powinna być jak najbardziej przejrzysta, a firma, z którą ją podpisujemy, powinna zapewnić nam czas na spokojne zapoznanie się z jej treścią. Co warto wiedzieć przed jej podpisaniem? Kluczowe informacje to: okres obowiązywania umowy, kwoty czynszów (wstępnego i właściwego) wraz z informacją o waloryzacji, odpowiedzialność za obsługę elektrowni po jej wybudowaniu, demontaż instalacji po zakończeniu trwania umowy, maksymalne terminy uzyskania niezbędnych decyzji administracyjnych.

Mogą rodzić się pytania, skąd biorą się dwie różne stawki czynszu dzierżawnego. Wynika to z faktu, iż aby elektrownia mogła powstać, niezbędne jest zapewnienie odbioru wyprodukowanej przez farmę energii elektrycznej przez odpowiedniego dla danego rejonu operatora energetycznego. Takie zapewnienie realizowane jest w formie wydawanych warunków przyłączenia określających maksymalną moc, jaką dany operator może przyjąć w danej lokalizacji do sieci dystrybucyjnej. Otrzymanie warunków przyłączenia jest momentem warunkującym realizację inwestycji.

Poza warunkami przyłączenia niezbędne jest uzyskanie szeregu decyzji administracyjnych, których procedury trwają długie miesiące, a poprzedzają złożenie wniosku do operatora energetycznego. Cały proces jest bardzo zawiły i wymaga posiadania dużego doświadczenia i perfekcyjnej znajomości procedur, dlatego ważne jest, aby firma, z którą podpisuje się umowę, w ramach swojej działalności zapewniała uzyskiwanie wszystkich niezbędnych decyzji. W przypadku Sun Investment Group wszystkie te działania są po stronie firmy i to ona ponosi wszelkie koszty administracyjne związane ze wspomnianymi procedurami. W swoich szeregach Sun Investment Group posiada doświadczonych kierowników projektów, którzy zajmują się konkretnymi inwestycjami i zapewniają kompleksowe i możliwie najszybsze osiągnięcie ostatecznej decyzji pozwolenia na budowę.

O Sun Investment Group Polska

Sun Investment Group Polska zajmuje się wydzierżawianiem ziem pod farmy fotowoltaiczne. Realizujemy Politykę Energetyczną poprzez budowę i rozwój instalacji. Projekty prowadzimy od początku do końca, czyli od momentu podpisania umowy dzierżawy, aż do momentu realizacji inwestycji. Na swoim koncie mamy 109 istniejących instalacji w Polsce, a aktualnie rozwijamy projekty o mocy 670 MW. Wydzierżawiliśmy już ponad 1000 hektarów w całym kraju!

Sun Investment Group Polska
884 202 788
gliwice@suninvestmentgroup.com
ul. Zygmunta Starego 11A, 44-100 Gliwice

eprasa.pl da6ad9ecf4

Od „Mam Talent!” do wielkiej polityki

Gdy jesienią ubiegłego roku pojawiły się informacje o możliwym starcie Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich, mało kto traktował tę kandydaturę poważnie. Dziś Hołownia ma szansę na trzecie miejsce w wyborach i za kilka tygodni może utworzyć nową partię.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Szymon Hołownia mówi, że ma dość politycznych kłótni i podziałów w Polsce

To był 28 listopada 2019 roku, kiedy Szymon Hołownia ogłosił na Facebooku: „Odchodzę z Mam Talent TVN, bo dałem temu programowi wszystko, co mogłem dać, a gdy coś się kończy, coś się zaczyna”. 8 grudnia 2019 Hołownia powiedział w Gdańsku: „Na początku przyszłego roku zostaną ogłoszone wybory mające wyłonić spośród nas przyszłego prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Chcę w nich kandydować. Chcę się ubiegać u was o tę pracę”.

Większość osób zna Hołownię z programu „Mam Talent!”, który przez 12 lat współprowadził z Marcinem Prokopem. Show w szczycie popularności oglądało ponad 5 mln widzów, ostatnie edycje cieszyły się już o połowę mniejszą oglądalnością. Hołownia z Prokopem stworzyli - w myśl zasady, że przeciwieństwa się przyciągają - oryginalny duet. W trakcie spotkań wyborczych wiele osób jest zaskoczonych wzrostem Hołowni, który tylko przy Prokopie wydawał się wyjątkowo niski (a w rzeczywistości ma prawie 1,9 metra).

Hołownia ma 43 lata, urodził się w Białymstoku. Przez pięć lat studiował psychologię, ostatecznie jednak nie zdobył tytułu. Z zawodu jest dziennikarzem, publikował od końca lat 90., m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Newsweeku” i „Tygodniku Powszechnym”. Wielokrotnie nominowany i nagradzany za swoje teksty i wywiady. Prowadził audycje radiowe i telewizyjne. Napisał 20 książek dotyczących głównie wiary oraz dobroczynności.

Hołownia zawsze pisał i mówił o Bogu otwarcie. W młodości dwukrotnie podejmował próbę wstąpienia do zakonu dominikanów.

„Jeśli twoja wiara realnie nie zmienia czyjegoś życia na lepsze, jest jałowa” - stwierdził przed laty. Dlatego poświęcił się potrzebującym na całym świecie, organizował zbiórki i pomagał na miejscu. W 2013 roku założył fundację „Kasisi”, która prowadzi dom dziecka w Zambii, a w 2014 fundację Dobra Fabryka, która „karmi, leczy, uczy i daje pracę” m.in. w Bangladeszu, Kongo czy Grecji (pomoc uchodźcom na wyspie Lesbos). W sumie pomoc dociera do około 40 tys. osób rocznie na trzech kontynentach: w Afryce, Azji i Europie.

Dlaczego Hołownia zdecydował się wystartować w wyborach prezydenckich? Jak mówi, ma dość kłótni, podziałów i chce zmian w Polsce „nie na kadencję, ale na pokolenia” - wspomina przy tym o przyszłości swojej córki Marii, którą wychowuje wraz z żoną Urszulą, oficerem Sił Powietrznych, pilotem wojskowego myśliwca. 32-letnia Urszula Brzezińska-Hołownia przez lata unikała mediów, ale postanowiła się przełamać i zaangażować w kampanię męża.

- Jestem twarda w przekazie, czasem może brakuje mi wrażliwości, ale czuję się w takiej wersji bezpiecznie - tłumaczy w jednym ze spotów.

Podkreśla, że po wygranej męża nie chciałaby być nazywana pierwszą damą, ale pierwszą obywatelką. Stanowczo opowiada się za równouprawnieniem kobiet i mężczyzn.

Wiosną Szymon Hołownia miał szansę wejść do drugiej tury wyborów. Plany pokrzyżowała jednak epidemia i zmiana kandydata Koalicji Obywatelskiej. Dziś w sondażach ma około 10-procentowe poparcie i tym samym szansę na trzecie miejsce w wyborach. Byłby to ogromny sukces i zapewne początek nowego ruchu lub partii.

Jakub Oworuszko

JAKIE POGLĄDY?

O ABORCJI, KOŚCIELE I PAŃSTWIE

Hołownia nie zmienił konserwatywnego podejścia ws. aborcji, ale nie chce narzucać swoich poglądów. Uważa, że obecny stan prawny winien zostać utrzymany. Chce rozdziału Kościoła od państwa.

ZIELONA POLSKA

KOPALNIE TYLKO DO 2050 ROKU

Polska zielona to według Szymona Hołowni Polska bez węgla. - „Musimy chronić górników, gwarantując im bezpieczne warunki tej zmiany, ale nie kopalnie. Te powinny zostać zamknięte do 2050 roku” – przekonuje kandydat.

CO ZAPAMIĘTAMY?

ŁZY NAD KONSTYTUCJĄ

Podczas nagrania na YouTube przed Świętem Konstytucji rozpłakał się, mówiąc, że chciałby, żeby Polska była taka, jak w tym dokumencie. - Wszystko oddam, żeby właśnie taka była - mówił łamiącym się głosem.

Wzorowy ojciec, mąż i poważny kandydat

Dziecięciem będąc nie sprawiał problemów wychowawczych, choć czasem trzeba go było zdyscyplinować. Typ człowieka rodzinnego. Uwielbia gotować. Jego popisowe danie to jajecznica z suszonymi pomidorami. Po uszy zakochany w córce Zosi. Jako polityk pozostał wrażliwy, choć stał się bardziej zdecydowany i stanowczy. Tak Władysława Kosiniaka-Kamysza widzą jego najbliżsi - ojciec i żona.

Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego i kandydat na prezydenta Polski Władysław Kosiniak-Kamysz, jak sam o sobie mówi, został wychowany w tradycji patriotycznej. Jego dziadek Władysław, po którym otrzymał nietypowe jak na człowieka urodzonego na początku lat 80. imię, służył w 13. Pułku Ułanów Wileńskich i walczył w partyzantce.

Po wojnie przeniósł się do Bieniaszowic w Małopolsce, gdzie z żoną prowadził gospodarstwo rolne tuż obok ujścia Dunajca do Wisły. Tam urodził się jego ojciec - Andrzej Kosiniak-Kamysz - doktor nauk medycznych, w latach 1989-1991 minister zdrowia i opieki społecznej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, obecnie prezes małopolskich struktur PSL.

- Gdy miałem dziewięć lat, tata został ministrem zdrowia w pierwszym niekomunistycznym rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Gdy wracał do domu, wiedziałem, że to, co robi, to nie tylko zwykła praca, ale przede wszystkim służba Polsce. Pamiętam jego radość, gdy udało się mu sprowadzić do Polski pierwsze tomografy komputerowe - wspomina Władysław Kosiniak-Kamysz.

Pierwszą pracę podjął w Klinice Chorób Wewnętrznych i Medycyny Wsi Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam odbył staż lekarski. Przed „dwudziestką” wspólnie z przyjaciółmi z Polski założył Forum Młodych Ludowców.

- Brałem udział w 18 kampaniach wyborczych ludowców. W wyborach prezydenckich z 2000 roku pomagałem w sztabie Jarosława Kalinowskiego. Roznosiłem ulotki, rozwieszałem plakaty, zbierałem podpisy pod listami wyborczymi i przez myśl nie przeszło mi wówczas, że sam 20 lat później stanę do prezydenckiego wyścigu - mówi.

W 2011 r. został ministrem pracy i polityki społecznej w rządzie Donalda Tuska. Pracował po 20 godzin na dobę przez siedem dni w tygodniu. Jak podkreśla, jest dumny ze swoich osiągnięć. - Wydłużyliśmy do roku urlopy rodzicielskie, wprowadziliśmy 1000 złotych miesięcznie przez rok dla rodziców niemogących skorzystać z tych urlopów, które potem zostało ochrzczone „kosiniakowym”. Zagwarantowaliśmy ubezpieczenia dla rodziców przebywających na urlopach wychowawczych. Dzięki Karcie Dużej Rodziny rodzice co najmniej trójki dzieci mogą liczyć na duże zniżki w całej Polsce. Z naszego programu Maluch powstało 2500 nowych żłobków - wymienia.

Andrzej Kosiniak-Kamysz uważa, że jego syn obecnie jest politykiem bardziej dojrzałym. - Ma większy dystans do tego, co czyni, ale pozostał dalej wrażliwy, choć stał się bardziej zdecydowany i stanowczy - zaznacza.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Prywatnie kandydat jest zakochanym po uszy ojcem i mężem

Władysław Kosiniak-Kamysz jest żonaty z 31-letnią Pauliną - ortodontką w jednej z warszawskich klinik. Ich rodziny znają się od lat, ale „młodzi” lepiej poznali się dopiero przez… ból zęba.

- Któregoś dnia zadzwoniłem do niej późnym wieczorem z prośbą o pomoc, a następnego siedziałem już u niej na fotelu. Tak się wszystko zaczęło - wspomina kandydat.

- Władysław uwielbia gotować. Jak ma trochę wolnego, potrafi nie wychodzić z kuchni. Jego popisowe danie to jajecznica z suszonymi pomidorami, choć genialnie wychodzi mu też tradycyjny rosół drobiowo-wołowy - przyznaje pani Paulina.

Prywatnie jest kochanym tatą. - Zosia skradła mu serce. Urodziła się w czasie kampanii wyborczej do europarlamentu, a mimo to miałam poczucie, że jesteśmy w tym wszystkim razem. Czasu nie mieliśmy za wiele, ale każda chwila razem była na 120 procent. Umiał przestawić głowę na tryb domowy i szybko się z Zosią zakumplowali. Razem rozrabiają. Codziennie rano razem ćwiczą - opowiada pani Paulina.

Paweł Więcek

OPINIA

„WZÓR POLITYKA”

- Władek jest prawdziwy i nie udaje. Wierzy w to, co mówi - pewnie jako jeden z niewielu polityków w Sejmie. Ma wyniesiony z domu silny etos pracy państwowej. W jego rodzinie są ministrowie, ambasadorzy, rektorzy uczelni wyższych. To cały czas z nim idzie. Nie chce nikogo zawieść. Jest ambitny i perfekcyjny. Co pewnie powoduje, że czasem ma pod górkę. Dla mnie jest wzorem polityka odpowiedzialnego i roztropnego, który politykę traktuje autentycznie jako dobro wspólne, a nie zabawę czy happening w stylu, kto komu mocniej dołoży - podkreśla europoseł oraz wiceprezes PSL Adam Jarubas.

OŚWIADCZYNY

TUŻ PRZED WIGILIĄ

Oświadczył się tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia. - Był piękny poranek, promienie słońca zaglądały nam przez okno. Klęknął na jednym kolanie i z pierścionkiem w dłoni powiedział, że byłby zaszczycony, gdybym została jego żoną. Głos mu trochę drżał, jak nigdy - opowiada Paulina Kosiniak-Kamysz.

eprasa.pl da6ad9ecf4

FOT. ADAM JANKOWSKI

W kampanii Robert Biedroń spotyka się w wyborcami w kraju, jest też aktywny na Facebooku

Bagaż doświadczeń chłopaka z Krosna

Był pierwszym otwarcie deklarującym się gejem w polskim parlamencie. Wygrał wyścig na prezydenta Słupska, pomimo że nie miał z tym miastem nic wspólnego. Teraz walczy o Pałac Prezydencki. Uwielbia biegać i czytać książki, a gdy się zdenerwuje, zabiera się za prasowanie.

Robert Biedroń przeszedł długą drogę z rodzimego Krosna, przez Słupsk, aż do Warszawy.

Urodził się i wychował na Podkarpaciu. Obecnie ma 44 lata i jest najstarszym synem Heleny i Zdzisława. Ma dwóch młodszych braci i siostrę.

W domu rodzinnym kandydata na prezydenta rozgrywał się dramat. Jego ojciec był alkoholikiem, który urządzał awantury. - Wracanie do tego jest dla nas koszmarem, to nie chodzi o to, by zastanowić się nad przemocą w domu, ale o to, by wykorzystać tę sprawę politycznie jako oręże do walki - dodał lider partii Wiosna. - Pozwólcie nam to przeżywać na takich regułach, na jakich my chcemy (...) Nikt nie wie, jak czuje się dziecko, które jest katowane każdego dnia - mówił Biedroń w TVN24.

Po podstawówce poszedł do technikum hotelarskiego w Ustrzykach Dolnych. To tam nastoletni Biedroń uświadomił sobie, że jest gejem.

Po latach wspominał, że w szkole twierdzono, że orientacja homoseksualna jest zboczeniem, zaburzeniem i grzechem. Jak twierdzi, na skutek takich opinii przeżywał wówczas kryzys psychiczny, a nawet miewał myśli samobójcze. Od 18 lat żyje w związku z Krzysztofem Śmiszkiem, obecnie posłem.

Sposobem Biedronia na stres dzisiaj jest... prasowanie. Lubi też gotować, biegać i czytać książki.

Wygrał wybory na prezydenta Słupska w 2014 roku, choć nie miał z miastem żadnych związków. Słupsk był wówczas poważnie zadłużony. Nowo upieczony prezydent zapowiedział politykę oszczędzania. Zaczął od siebie i urzędników. Obniżył sobie pensję do najniższej wśród prezydentów miast w Polsce. Zrezygnował z samochodu służbowego.

Od 2002 r. Robert Biedroń kilkukrotnie ubiegał się o mandat poselski. Zdobył go w 2011 r., startując z listy Ruchu Palikota. Został tym samym pierwszą osobą wybraną do polskiego parlamentu otwarcie deklarującą orientację homoseksualną.

W 2019 r. założył partię Wiosna i wystartował z sukcesem do Parlamentu Europejskiego.

Leszek Rudziński

PROGRAM

EMERYTURA I MIESZKANIA

Robert Biedroń obiecuje podwyższenie minimalnej emerytury do 1600 zł na rękę, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia (7,2 proc. PKB), milion tanich mieszkań na wynajem.

PAKIET PRACOWNICZY

OCHRONA PRACOWNIKÓW

Jego „Pakiet pracowniczy" zakłada między innymi wprowadzenie stuprocentowego wynagrodzenia podczas chorobowego oraz gwarancji zasiłku opiekuńczego, a także objęcie ochroną pracowników administracji publicznej.

RELACJE Z DUDĄ

NIE PRZYJĄŁ ZAPROSZENIA

Po słynnych słowach prezydenta Dudy o LGBT Robert Biedroń nie przyjął zaproszenia Dudy na rozmowę. Oczekuje najpierw przeprosin.

Człowiek jednej idei, dobry organizator

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Bosak chce Polski jako nowoczesnej republiki, opartej na tradycji

Jego życie nie ogranicza się do działalności politycznej. Był harcerzem, tancerzem. Ambitnie realizuje polityczne cele.

Choć Krzysztof Bosak - najmłodszy ze wszystkich kandydatów na prezydenta - ma 38 lat, to w polityce jest obecny już od prawie dwóch dekad. Po raz pierwszy w Sejmie znalazł się w 2005 roku i był wtedy najmłodszym posłem V kadencji. Działał w Młodzieży Wszechpolskiej (był jej prezesem), Ruchu Narodowym (obecnie jest jego wiceprezesem), był wicedyrektorem w Fundacji Republikańskiej.

Jednak jego życie to nie tylko polityka. Bosak jest zapalonym windsurferem, posiada patent instruktora żeglarskiego, a od kilku miesięcy jest również mężem. 8 lutego poślubił Karinę Walinowicz, prawniczkę, analityczkę oraz koordynatorkę Centrum Wolności Religijnej Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Znajomi mówią, że oboje pasują do siebie.

W okresie przerwy od polityki brał udział w „Tańcu z gwiazdami". - Treningi przed występami w programie były niesamowicie ciężkie - tak udział w programie wspominał w rozmowie z nami. Należy wspomnieć, że był jednym z organizatorów Marszów Niepodległości, które wzbudzały wiele kontrowersji. Płonęła tęcza na placu Zbawiciela w Warszawie, były burdy, w tłumie pojawiały się rasistowskie hasła.

Krzysztof Bosak urodził się 13 czerwca 1982 roku w Zielonej Górze. Jego rodzice - Alicja i Ryszard - z wykształcenia są inżynierami elektronikami.

Obecny wiceprezes Ruchu Narodowego w młodości działał m.in. w Związku Harcerstwa Polskiego, trenował akrobatykę sportową, by następnie zająć się windsurfingiem. Dziś ta dyscyplina jest jedną z jego największych pasji. Bosak posiada również patent instruktora żeglarskiego.

Już w liceum angażował się m.in. w wybory do samorządu szkolnego. - Krzysztofa znam prawie 20 lat. Już za czasów działalności młodzieżowej wyróżniał się inteligencją i zaangażowaniem - mówi prezes Ruchu Narodowego Robert Winnicki.

- To człowiek wszechstronny i, przede wszystkim, facet z pasją. Nigdy nie traktuje niczego po łebkach. Dajcie mu kilka dni, a dzięki swojej pracowitości i sumienności stanie się ekspertem, niezależnie od tego, czy rzecz tyczy kultury, stosunków międzynarodowych czy gospodarki. Wreszcie rzecz kluczowa, potrafi świetnie organizować i przewodzić ludziom. Jest niezwykle skutecznym szefem - dodaje Winnicki.

Kacper Rogacin

PROGRAM

NOWY PORZĄDEK

Bosak postuluje wprowadzenie jednej, 7-letniej kadencji prezydenta, przywrócenie wolności gospodarczej. Sprzeciwia się małżeństwom osób tej samej płci oraz możliwości adoptowania dzieci przez pary homoseksualne.

MOMENTY KAMPANII

TRZĘSIENIE ZIEMI NA POCZĄTKU KAMPANII

Wielu liderów Konfederacji twierdziło, że Bosak nie jest najlepszym kandydatem na prezydenta, jednak elektorzy postawili właśnie na wiceprezesa Ruchu Narodowego. Spowodowało to spięcie, ale ostatecznie Bosak przekonał kolegów.

DYSKRYMINOWANY?

TVP GO NIE POKAZUJE

Bosak uważa, że jest najrzadziej pokazywanym kandydatem w telewizji publicznej. TVP nie relacjonuje spotkań z Bosakiem, jest tam tylko podczas debat wyborczych.

POZOSTALI KANDYDACI

Marek Jakubiak
Zlikwidować CIT
Marek Jakubiak, absolwent szkoły chorążych i były technik lotnictwa, przez wiele lat prowadził biznes. Był właścicielem pięciu browarów, m.in. Ciechan i Lwówek, współwłaścicielem kablówki Aster City. Później był także posłem z ramienia Kukiz'15. Głosi hasła uproszczenia podatków. Zamiast CIT proponuje podatek przychodowy - złotówka za 100 zł przychodu. **(AIP)**

Mirosław Piotrowski
Chrześcijaństwo oraz niskie podatki
Piotrowski jasno deklaruje, że jest katolikiem, jest z tego dumny i wyznaje wartości chrześcijańskie. Jest przeciwko związkom jednopłciowym czy aborcji. Uważa, że należy obniżać lub redukować podatki, a jednocześnie uprościć system podatkowy, by łatwiejsze było prowadzenie firm, co się przełoży na dobrobyt. **(AIP)**

Paweł Tanajno
Obrońca firm
W maju głośno było o nim po demonstracjach przedsiębiorców w Warszawie. Po jednej z nich Tanajno został zatrzymany. Oskarża rządy PiS i wcześniejsze - PO - o to, że doprowadziły do dramatycznej sytuacji przedsiębiorców w Polsce. Jako prezydent chce być rzecznikiem przedsiębiorców i zapewnia, że nie będzie ulegał żadnym naciskom politycznym. **(AIP)**

Waldemar Witkowski
Nowa twarz lewicy
Pochodzi z Poznania i ma 67 lat. Od 2006 roku jest przewodniczącym Unii Pracy. W latach 2001-2005 był wicewojewodą wielkopolskim. W wypowiedzi dla „Business Insider" postuluje m.in. obniżenie podatku dochodowego o 50 proc., przekazywanie państwowej i samorządowej ziemi za darmo pod budowę domów, prawo do przechodzenia na emeryturę w dowolnym wieku. Jest za skróceniem czasu pracy do 7 godzin, ograniczeniem prędkości aut w miastach do 30 km/h, popiera zasiłek 500 plus, ale jest przeciwny 13. emeryturze. Chce, by lekarze publicznej służby zdrowia nie mogli prowadzić prywatnej praktyki. Jego oszczędności w złotych wynosiły w 2018 r. 4,5 mln zł, a jego roczne dochody z pracy, najmu i giełdy wyniosły ponad 600 tys. zł. **(AIP)**

Stanisław Żółtek
Koniec z podatkiem
Stanisław Żółtek ma jeden sposób na dobrobyt w Polsce - uwolnienie gospodarki i likwidację części podatków, np. dochodowego i CIT, a także koncesji i zezwoleń. Jeśli zostanie prezydentem, uniewinni każdego, kto nie będzie płacić podatku dochodowego Uważa, że niekorzystne dla Polski jest członkostwo w UE. **(AIP)**

eprasa.pl da6ad9ecf4

Małgorzata Trzaskowska: Tak, jes z Rybnika, więc jeśli zostanę pi będę taka jak teraz - niez

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Rozmowa DZ

Żona prezydenta Warszawy i nowego kandydata Koalicji Obywatelskiej na prezydenta, Rafała Trzaskowskiego, Małgorzata Trzaskowska, pochodzi ze Śląska. Urodziła się i wychowała w Rybniku. Od wielu lat mieszka w Warszawie, gdzie przeprowadziła się „za mężem". 42-letnia była urzędniczka warszawskiego Ratusza rzadko wypowiada się w mediach. Dla „Dziennika Zachodniego" zrobiła wyjątek. Rozmawiamy z nią m.in. o tym, czy wspiera męża w kampanii wyborczej, jaką chciałaby być pierwszą damą. Pytamy o dzieciństwo na Śląsku, rodzinę i o siostrę bliźniaczkę.

Ile czasu miała pani do namysłu przed ogłoszeniem decyzji pani męża o kandydowaniu w wyborach prezydenckich? Podjęliście tę decyzję razem?

Razem. A czasu było niewiele. Nikt nie spodziewał się takiego przebiegu wydarzeń, że wybuchnie pandemia, że PiS będzie próbował przeprowadzić wybory z pominięciem podstawowych zasad demokracji. W tamtym czasie byłam z dziećmi poza Warszawą. Gdy Rafał poprosił mnie, byśmy wrócili wcześniej, już wiedziałam, że coś się święci. Decyzję omówiliśmy i podjęliśmy wspólnie. Oboje jesteśmy świadomi tego, jak ważne to będą wybory dla Polski i że trzeba zrobić wszystko co w naszej mocy, aby Polska wyszła z kryzysu po COVID-zie.

Jakie to były emocje? Bardziej strach, czy raczej ekscytacja, że zaczyna się coś nowego?

Głównie determinacja, aby działać. Wiara w to, że wszystko pójdzie w dobrą stronę. Po podjęciu decyzji siedzieliśmy w ciszy z mężem przy stole. Rafał powiedział, że czuje się jak amerykański farmer w bunkrze pod domem i czuje już drgania tornada, które nadchodzi.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE/MAGDA PAWLUCZUK

Małgorzata Trzaskowska jest żoną Rafała Trzaskowskiego od 18 lat. Mają dwoje dzieci

Wtedy razem się śmialiśmy. Pomimo powagi sytuacji i odpowiedzialności, którą wzięliśmy na siebie, zachowujemy pogodę ducha.

Rozumiem, że będzie pani osobiście wspierać męża w kampanii wyborczej? Bo tak było w kampanii przed wyborami na prezydenta Warszawy.

Oczywiście. Zawsze. Dla mnie to wspieranie to przede wszystkim dbanie o stabilny, spokojny, zorganizowany i kochający dom, który ma być ostoją i swego rodzaju bazą dającą poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli wszystko w domu działa jak należy, to cała reszta aktywności jest tylko dopełnieniem.

Spójrzmy zatem w przyszłość. Załóżmy, że pani mąż wygra wybory prezydenckie. Jaką będzie pani pierwszą damą? Myślała już pani o tym? Czy będzie pani zabierać głos w ważnych sprawach? Czy raczej stać z boku?

Taka rola to na pewno duża odpowiedzialność. Uważam, że zobowiązuje ona do aktywności i wielu działań społecznych. Jestem osobą aktywną i niezależną. Jakakolwiek przypadnie mi w przyszłości rola, będę właśnie aktywna i zaangażowana. Mam pomysł na to, czym chciałabym się zająć jako pierwsza dama. Ale jestem pełna pokory i wiem, że najpierw trzeba te wybory wygrać.

Ale poglądy polityczne ma pani takie same jak mąż? Czy różnicie się w jakichś kwestiach? Bo to przecież nie musi być oczywiste.

Jak w dobrym małżeństwie - nasze poglądy są zbieżne, choć często gorąco dyskutujemy z przyjaciółmi i znajomymi. I nawet jeśli się w czymś różnimy, to tylko czyni te dyskusje ciekawszymi.

I tak już od 23 lat? Co panią ujęło w młodym Trzaskowskim? Mamy wierzyć w miłość od pierwszego wejrzenia?

Po prostu wszystko zagrało, tak jak trzeba. Byliśmy młodzi, niepokorni, ciekawi siebie. Wiele nas łączy i różni jednocześnie. I to jest zawsze dla nas ciekawe i atrakcyjne. Po 23 latach znajomości i 18 latach małżeństwa cały czas jesteśmy szczęśliwi.

Musiała - albo chciała - pani zrezygnować ze swojej kariery zawodowej w warszawskim Ratuszu po wygranych przez męża wyborach na prezydenta Warszawy. Czym zajmuje się pani teraz? Czy łatwo przychodzi być pani „żoną przy mężu"?

Nie musiałam rezygnować, ale wiedziałam, że przeciwnicy będą używać mojej pracy w Ratuszu do atakowania mnie i Rafała. Jeszcze przed wyborami na prezydenta Warszawy, gdy pracowałam w Biurze Rozwoju Gospodarczego, TVP Info szukało takiej taniej sensacji. Okazało się, że można uczciwie pracować i nie mieli z czego zrobić materiału. Bardzo lubiłam tę pracę i osoby, z którymi współpracowałam. Po przejściu na urlop bezpłatny znalazłam czas na projekt, który chodził za mną od dawna i mam nadzieję, że uda mi się go zrealizować.

Jestem osobą wierzącą. Żyję na co dzień według wartości i zasad, które czynią nas dobrymi ludźmi

Małgorzata Trzaskowska

Urodziła się pani i wychowała w Rybniku, ale nie w stereotypowej rodzinie górniczej. Jak pani wspomina te śląskie czasy?

Urodziłam się i wychowałam na Śląsku. To były cudowne lata. Rodzice pochodzili z różnych regionów Polski. Dziadkowie z Pomorza i Wołynia. Ciężko pracowali i mimo trudnych czasów robili wszystko, abyśmy mieli wspaniałe dzieciństwo i takie ono właśnie było. Mam cały bagaż rodzinnych wspomnień, które mają duży wpływ na to, jak teraz odnajduję się w roli mamy, żony i samodzielnej kobiety.

eprasa.pl da6ad9ecf4

tem Ślązaczką erwszą damą, ależna

Czy dzisiaj często przyjeżdża pani do rodziny na Śląsk? Lubi pani tu wracać?

Bardzo, bo czuję wielką więź ze swoją rodziną i miejscem, z którego pochodzę. Razem z Rafałem wykorzystujemy każdy moment, aby spędzić tu trochę czasu. Mój mąż tak wsiąkł w Śląsk, że ciągle mówi o twardości i pracowitości Ślązaków. Da się pokroić za rolady z modrą kapustą, a w Wigilię za moczkę. Najbardziej bawi mnie to, że do jego języka na stałe weszły takie słowa jak sznupać, haja czy butel. W Rybniku mieszkają mój tata i siostra bliźniaczka z rodziną. Niestety rok temu odeszła moja mama, zmarła na raka.

Z siostrą bliźniaczką łączy panią szczególna więź, mimo oddalenia?

Oczywiście. Moja kochana siostra jest niezwykłą osobą, ciepłą, empatyczną, dbającą o innych. Dużo ze sobą rozmawiamy, prawie codziennie. Moja rodzina jest dla mnie wielkim wsparciem. Wiem, że w trudnych chwilach mogę na nich zawsze liczyć.

Szerokim echem odbiła się pani wypowiedź, że nie posyła pani dzieci na religię, a syn Stanisław nie poszedł do komunii. Nie żałuje pani teraz swojej szczerości?

Nie. Będę zawsze mówić prawdę, nawet jeśli komuś może się to nie spodobać. Kwestie wiary są osobistą sprawą każdego człowieka. Pochodzę z rodziny, która czynnie udzielała się w życiu Kościoła. To dla mnie ważna sprawa. Dzieci w przyszłości same zdecydują o swojej relacji z Kościołem. Ja tak je wychowuję, aby wartości wynosiły z domu, a przykazania i prawdy wiary miały w sercu. Aby innym nie czyniły tego, co im niemiłe.

A pani jest osobą wierzącą? Chodzi pani do kościoła?

Tak. Jestem osobą wierzącą. Wiara jest dla mnie istotnym elementem życia. Wierzę, że w każdym człowieku jest dobro. Również w tych ludziach, z których wylewa się hejt. Wierzę, że papież Franciszek pragnie odmienić Kościół i oczyścić go ze stawianych mu powszechnie zarzutów, aby mógł sprostać wyzwaniom współczesności. Ważne jest dla mnie również to, żeby nie narzucać swojej wiary innym. Żyję na co dzień według wartości i zasad, które czynią nas dobrymi ludźmi.

Jaką jest pani mamą? I jakim ojcem jest Rafał Trzaskowski?

To jest pytanie do naszych dzieci. Mam nadzieję, że jesteśmy wystarczająco dobrymi rodzicami. Ja trzymam dryl w domu i jestem trochę takim złym policjantem. Wymagam sporo od siebie i od innych. Wyniosłam to z domu rodzinnego, gdzie mama utrzymywała śląski porządek. Tata uczy dzieci miłości do książek i zachęca do rozwijania pasji, a ja robię wszystko, aby to dzieciom umożliwić i je rozwinąć.

Państwa syn Stanisław często towarzyszy tacie na różnych imprezach w Warszawie. Już lubi politykę?

Nie sądzę, po prostu lubi przebywać z tatą.

Ale w domu na pewno najczęściej rozmawiacie o polityce.

Dom to ostoja spokoju. Wiele się dzieje wokół nas poza domem, więc ograniczamy te tematy - z pracy - do minimum, bo to przecież czas dla rodziny, dla dzieci. Czasem trudno pracę zostawić za drzwiami, bo towarzyszą jej wielkie emocje, którymi chcemy się ze sobą podzielić. Generalnie nie podoba mi się styl prowadzenia polityki, jaki widzimy w telewizji. Jestem przekonana, że wiele powinno się zmienić i wierzę, że właśnie Rafał może tu wnieść całkiem nową jakość.

Na razie zmieniła nas pandemia. Jak przetrwała pani ten najgorszy czas izolacji?

Izolacja wymusiła na nas wszystkich zwolnienie tempa. Na co dzień żyjemy bowiem na wysokich obrotach, a mąż zapewnia nam stały dopływ adrenaliny. Gdy trzeba było zwolnić, był czas na refleksję nad tym, że wszystko w jednej chwili może się zmienić. Myślę, że sporo ludzi doceniło to, na co wcześniej nie zwracali uwagi. My mieszkamy w bloku i sporo czasu spędziliśmy na balkonie. Brakowało mi jednak spotkań z przyjaciółmi i rodziną.

Za to wszyscy mieli więcej czasu na książki. Jest pani podobno zapaloną czytelniczką. Co pani teraz czyta?

Lubię książki. Dlatego tak żałuję, że przy zajmowaniu się domem i sprawami zawodowymi na czytanie pozostaje mi mniej czasu, niż bym chciała. Ostatnio przeczytałam „Szczygła" Donny Tartt, wrażenie zrobiło również na mnie „Królestwo" Szczepana Twardocha czy „Światło, którego nie widać" Anthony'ego Doerra.

Jak jeszcze lubi się pani relaksować?

Najprzyjemniejsze jest dla mnie spędzanie czasu z naszymi przyjaciółmi i rodziną. Bez tego nie wyobrażam sobie życia. To mnie napędza i daje siłę. Bardzo ważne jest dla mnie uprawianie sportu, regularnie ćwiczę i pływam, zimą jeżdżę na nartach. Dzięki temu oczyszczam głowę i nabieram energii. Uwielbiam przebywać na łonie natury - gdy tylko mogę uciekam do lasu lub nad Wisłę. Słuchanie muzyki, oglądanie dobrych filmów... Można by dalej wymieniać, tylko na te wszystkie przyjemności czasu za mało, a często nawet brak. ©℗

Małgorzata Trzaskowska - ur. w 1978 r. w Rybniku. Skończyła Wydział Zarządzania i Marketingu Akademii Ekonomicznej w Katowicach (dziś Uniwersytet Ekonomiczny). Żona o 6 lat starszego od niej Rafała Trzaskowskiego. Poznali się, gdy Małgorzata miała zaledwie 19 lat. Pobrali - 5 lat później. Mają dwoje dzieci: 15-letnią córkę Aleksandrę i 11-letniego syna Stanisława. Od 2007 roku pracowała w stołecznym urzędzie miasta, ostatnio w Biurze Rozwoju Gospodarczego. Zrezygnowała z tej pracy w kwietniu 2019 roku, po wygranych przez jej męża wyborach na prezydenta Warszawy.

REKLAMA 009714235

Stawy?
Laurosept Q73
✓ stawy
✓ kolana
✓ biodra
✓ kręgosłup
✓ układ kostno-stawowy
Kuracja laurowo-kurkumowa znana już od 2 tys. lat!
PRODUKT POLSKI
ASEPTA
Rok założenia 1998
suplement diety
INNOWACYJNE POŁĄCZENIE
OLEJEK LAUROWY
ze świeżych liści laurowych
(Laurus nobilis L.)
OLEJEK KURKUMOWY
z kłączy ostryżu długiego
(Curcuma longa L.)
Laurosept Q73 – olejek do użytku wewnętrznego działa bardzo korzystnie, odżywia i wspomaga stawy i cały układ ruchu. Posiada właściwości rozgrzewające i odprężające.
ZAMÓW JUŻ DZIŚ Z DOSTAWĄ DO DOMU!
www.asepta.pro, tel.: 602 883 921, 33 817 34 24 / 25
dostępny w aptekach i sklepach zielarskich
Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Ojcowie i synowie polskiej polityki, czyli związki podwyższonego ryzyka

Agata Pustułka
a.pustulka@dz.com.pl

Dzień (politycznego) Ojca

Cała Polska patrzyła, jak wicepremier Jarosław Gowin robi dobrą minę do złej gry, gdy jego syn Ziemowit, zdolny filozof z wykształcenia, śpiewał w ramach akcji #Hot16Challenge2 piosenkę „Państwo z dykty", w której stwierdził, że „Polacy powinni postawić PiS-owcom polityczną mogiłę". Z okazji Dnia Ojca przypominamy nieoczywiste relacje ojców z potomkami.

Niełatwe relacje sławnych ojców, zwłaszcza polityków i często niepokornych synów, nie raz już doprowadzały do zgrzytów, a nawet załamania politycznych karier.

FOT. MAREK SZAWDYN

Rodziną Wałęsów media interesują się od lat. Najbardziej znanym potomkiem Lecha i Danuty jest syn Jarosław, też polityk

FOT. MAREK SZAWDYN

O synu Jarosława Gowina świat by się nie dowiedział, gdyby nie jego piosenka, w której ostro skrytykował... PiS

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Donald Tusk twardo stanął w obronie swojego syna, gdy wplątano go w aferę firmy OLT Express

FOT. MAREK SZAWDYN

Dla Mateusza Morawieckiego ojciec Kornel, znany opozycjonista z czasów PRL-u, zawsze był wielkim autorytetem

Wałęsa i synowie

Przez lata opinię publiczną elektryzowały rodzinne sprawy Wałęsów, zwłaszcza od kiedy Lech Wałęsa został prezydentem. Razem z żoną Danutą dochowali się czterech synów i czterech córek, ale to właśnie synowie dostarczali rodzinie najwięcej trosk. Niewątpliwie aktywna działalność opozycyjna i stała nieobecność w domu spowodowały, że chłopakom mogło brakować silnej ręki. Ich życie nie było usłane różami.

Jeden z synów byłego prezydenta - Przemysław - przedwcześnie zmarł, Bogdan walczy z alkoholizmem, a Sławomir, który wraz z matką odbierał Pokojową Nagrodę Nobla, po trudnych początkach ustatkował się przy drugiej żonie.

Najbliższy Wałęsie seniorowi jest niewątpliwie Jarosław, który trzy razy był europosłem i startował w wyborach na prezydenta Gdańska. Zrezygnował ze startu po zabójstwie Pawła Adamowicza w czasie gdańskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Jarosław poszedł w polityczne ślady ojca, choć w jego życiu nie brakowało dramatycznych zwrotów. Koszmarny wypadek na motocyklu niemal nie skończył się śmiercią. Jarosław to dobry duch rodziny. Starał się godzić ojca z Danutą, gdy ta wydała książkę, w której skarżyła się na m.in. na brak czułości ze strony męża i samotność.

Jarosław chyba najlepiej z całego rodzeństwa zna ojca. W jednym w wywiadów powiedział: „Jestem ostatnią osobą, która będzie mówić, że udało mi się przekonać mojego ojca. Znam go zbyt dobrze i wiem, że na końcu zrobi i tak po swojemu".

Ta wypowiedź dotyczyła uczestnictwa Wałęsy seniora w mszach świętych w czasie pandemii. Schorowany były prezydent jest w grupie ryzyka, ale i tak bagatelizował zagrożenie i chodził do kościoła.

„Pracowałem dla niego przez trzy lata i wiem, że jest niesterowalny. Jeżeli chce coś powiedzieć, to to powie, i nie jest dla niego ważne, czy stanie przeciwko niemu wielki tłum i krytycy" - mówił o swoim tacie Jarosław.

Morawieccy: Mateusz i Kornel

Zmarły w 2019 roku Kornel Morawiecki marzył, żeby jego syn rządził Polską. Ten zasłużony działacz antykomunistycznej opozycji ze skomplikowanym osobistym życiorysem został posłem z listy ugrupowania Pawła Kukiza, a potem patrzył, jak jego syn zostaje premierem, najważniejszą po Jarosławie Kaczyńskim, szefie PiS, postacią tej strony sceny politycznej. Kornel nigdy nie krył wielkiej dumy z Mateusza: „Nie mówiłem kim ma być, ale że ma brać udział w rządzeniu Polską. Nie przypuszczałem, że będzie premierem. Sam chciałem być prezydentem..."

Kornela Morawieckiego było stać na dość niepopularne wypowiedzi. Gdy Mateusz został premierem, a wcześniej był świetnie zarabiającym bankowcem, stwierdził: „On wyjdzie biedniejszy jak będzie kończył premierowanie i działalność polityczną, niż jak wchodził do polityki."

Mateusz Morawiecki miał dla ojca ogromny szacunek za jego działalność antykomunistyczną, która ukształtowała i jego poglądy.

„Ojciec poświęcał nam dużo czasu? Powiedziałbym raczej, że on swoje dzieci wprowadzał do spraw, którymi żył" - to wypowiedź w mediach społecznościowych Mateusza Morawieckiego o zmarłym ojcu. Premier dodawał: - W czasie spotkań z krewnymi czy przyjaciółmi rodziców tematami rozmów najczęściej była sytuacja w Polsce i na świecie, historia i wspomnienia z lat wcześniejszych, z lat wojny i czasów powojennych. Ojciec nie zapominał, że jestem przy tych rozmowach. Co chwilę zwracał się do mnie jakby sprawdzając, czy nadążam, czy rozumiem, o co chodzi, gdy była mowa np. o Armii Krajowej, o organizacji Wolność i Niezawisłość, albo gdzie leżą Kambodża czy kto napadł na Afganistan, jaka tam jest religia i co się tam dzieje.

Jarosław Gowin i Ziemowit Gowin

Opinia publiczna nie dowiedziałaby się pewnie wiele o Ziemowicie Gowinie, zdolnym filozofie, lubianym młodym doktorancie z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, gdyby nie jego talent muzyczny i piosenka, która uderza w sojuszników politycznych ojca, czyli Prawo i Sprawiedliwość.

Cóż miał Jarosław Gowin powiedzieć po usłyszeniu piosenki? Ano: „Nigdy nie byłem fanem rapu, od wczoraj tym bardziej nie jestem. Jako ojciec jestem bardziej dumny z esejów syna (dla Radia Puls)".

Jeśli chce coś powiedzieć, to powie. Nieważne, czy staną przeciwko niemu wielki tłum i krytycy

Syn Jarosław Wałęsa o swoim ojcu Lechu

eprasa.pl da6ad9ecf4

A jeszcze niedawno tak mówił o synu w jednym z wywiadów: „Ma identyczne zainteresowania co ja, studiuje filozofię, pasjonuje się polityką, ma prawicowe poglądy i w sprawach gospodarczych w pełni się zgadzamy, w kulturowych czy moralnych jestem dla niego zgniłym liberałem. Mój syn związał się z ruchem narodowym, ale nie przez duże R i N, jest członkiem szerokiego środowiska młodych narodowców. To żarliwi patrioci, w wielu sprawach trafnie definiują problemy i reagują na schorzenia współczesnej cywilizacji, odrzucając chociażby relatywizm moralny”.

Piosenka syna nie przysporzyła jednak Gowinowi seniorowi sympatyków wśród działaczy PiS. Wicemarszałek Ryszard Terlecki nazwał Ziemowita... świrem, co tatuś musiał jakoś przełknąć, zwłaszcza że Terlecki nie wycofał się z tych słów. Nic dziwnego, skoro usłyszał:

„Ustawami zabijają nasze życie / Przecież nie chodzi o zwykłe przeżycie! / Wykurzycie tych pajaców na górze / Czas już nadszedł na społeczną burzę / Rządzi nami Zjednoczona Prawica / A mnie już od tego strzela k*****a / Jak tak dalej pójdzie / Totalna kaplica / W********* stąd szybciej niż Kubica”

Sam Ziemowit Gowin ma oryginalne zainteresowania. Fascynuje się m.in. filozofią Ayn Rand (autorki książki „Atlas zbuntowany”), amerykańskiej filozofki żydowskiego pochodzenia, głoszącej dla wielu kontrowersyjne, ale interesujące poglądy.

Ziemowit jest zdolnym publicystą, wiele publikuje, sporo wykłada.

Andrzej Sośnierz i Dobromir Sośnierz

Andrzej Sośnierz to jeden z najbardziej popularnych polskich polityków i jeden z nielicznych polityków ze Śląska, który zrobił ogólnopolską karierę. Był w PO, teraz jest PiS. Jego nazwisko gwarantuje, że dostanie się do ław sejmowych z każdego miejsca, choć zdecydowanie woli bardziej konkretne działanie. Bardziej niż posłem wolał być nawet szefem śląskiego oddziału NFZ, ale przegrał konkurs.

Ojciec poświęcał nam dużo czasu? Powiedziałbym raczej, że on swoje dzieci wprowadzał do spraw, którymi żył

Mateusz Morawiecki o swoim ojcu Kornelu

Sośnierz to symbol zmian w ochronie zdrowia po 1989 roku. Twórca kas chorych, potem szef centrali NFZ. Jego partyjni szefowie mają z nim ten kłopot, że nie jest maszynką do głosowania i bez względu na konsekwencje głosi poglądy i opinie, które nie są zgodne z linią partii, ale zgodne z jego przekonaniami. Podczas pandemii należy do najbardziej radykalnych, ale i rzeczowych krytyków obecnego ministra zdrowia.

Dobromir Sośnierz - syn - zaliczył epizod w europarlamencie, gdy Janusz Korwin-Mikke zrezygnował z mandatu. Teraz jest posłem Konfederacji. W wyborach dostał nawet więcej głosów od ojca. Polityką interesował się od dziecka. Już jako nastolatek stał się fanem Korwina-Mikkego. Z wykształcenia jest teologiem. Obecnie razem z ojcem zasiada w poselskich ławach jako parlamentarzysta.

Obaj zgodnie twierdzą, że różni ich jedynie stopień radykalizmu. Dobromir to pistolet, który nie obawia się wygłaszać nawet niepopularnych poglądów. Jak jednak widać, nie przeszkadza mu to w robieniu kariery politycznej.

Andrzej nigdy nie powiedziałby, przynajmniej głośno, że „500 plus jest złem. Nie dlatego nawet, że nas na to nie stać, tylko dlatego, że jest to po prostu niemoralne. Złe, głupie, niesprawiedliwe. I postawienie na głowie normalnej gospodarki.”

Donald Tusk i jego syn Michał

Rodzina byłego przewodniczącego Rady Europejskiej bardzo ceni sobie prywatność, na co szczególnie uczulona jest żona byłego premiera - Małgorzata.

Przez całe lata do opinii publicznej nie docierały żadne informacje na temat dzieci Tusków - Katarzyny i Michała. Oboje za wszelką cenę nie chcieli błyszczeć w świetle sławnego taty i zawdzięczać mu karierę.

Kasia poszła w stronę świata mody, gdzie zrobiła rzeczywistą, samodzielną karierę, a Michał, po epizodzie w zawodzie dziennikarskim, zajął się prywatnym biznesem.

Niestety, zaprowadziło go to przed komisję śledczą, gdyż firma lotnicza OLT Expres miała związki z piramidą finansową Amber Gold. PiS poprzez Michała, zafascynowanego lotnictwem, usiłował skompromitować Tuska i wykazać, że ochraniał on złodziejską firmę. Oczywiście ta akcja nie mogła się udać i sejmowa komisja śledcza, w której prym wiedli Małgorzata Wasserman i Marek Suski musiała obejść się smakiem.

- Mój syn jest człowiekiem bardzo samodzielnym i zasadniczym, jeśli chodzi o kierowanie się własnymi opiniami i ocenami - stwierdził podczas przesłuchania Tusk senior.

Michał Tusk zawsze chodził swoimi drogami. Stroni od polityki, nie znosi ustawek zdjęciowych typu: rodzina Tusków przygotowuje się do Bożego Narodzenia.

- Syn bardzo otwarcie stwierdził w wielu wypowiedziach publicznych, że zdaje sobie sprawę, iż popełnił poważne błędy. Mam osobiście do mojego syna pełne zaufanie, znam go jak prawie jak nikt na świecie - podkreślał w wywiadach Donald Tusk.

Do wad syna zaliczył to, że czasami jest zbyt szczery.

Władysław Kosiniak- Kamysz i jego ojciec Andrzej

O Andrzeju Kosiniaku-Kamyszu, byłym ministrze zdrowia w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, mało kto już pamięta, choć był jednym z lepszych szefów resortów.

Lekarz, specjalista chorób wewnętrznych, w synu wyrobił zamiłowanie zarówno do medycyny, jak i polityki.

Władysław Kosiniak-Kamysz walczy dziś o prezydenturę. Z wykształcenia jest też jest lekarzem, ale teraz zdecydowanie bardziej fascynuje go polityka.

Jest jednym z najzdolniejszych przedstawicieli ludowców i choć raczej prezydentem nie zostanie, ma szansę na objęcie w przyszłości wielu ważnych stanowisk.

Gdy Władysław został ministrem pracy, jego tata w jednym w wywiadów stwierdził:

„Zależało mi , by nauczył się być lekarzem. Żałuję, że nie zdążył zakończyć specjalizacji, ale mam nadzieję, że to zrobi. Gdy tuż po studiach dostał po raz pierwszy propozycję ministerialną, zdecydowanie odradzałem mu wyjazd do Warszawy. Bo skończona medycyna bez praktyki to grzech. Zaś gdy drugi raz dostał propozycję, już nie odzywałem się ani słowem. By później nie mówił mi, że przeszkodziłem mu w brylowaniu na salonach warszawskich. Aczkolwiek bardziej by mi pasowało, gdyby jeszcze z cztery lata popracował w szpitalu” - mówił Andrzej Kosiniak-Kamysz. ©℗

REKLAMA 009731358

KONA KONA Hybrid KONA Electric

MM CARS GROUP
MMCars Kościuszki Sp. z o.o.
ul. Kościuszki 253
tel. 32 793 73 00
hyundai.salon.katowice@mmcars.pl

HYUNDAI

5 LAT GWARANCJI BEZ LIMITU KILOMETRÓW
8 LAT GWARANCJI NA BATERIĘ WYSOKIEGO NAPIĘCIA

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Prezentowana cena jest rekomendowaną, promocyjną ceną detaliczną brutto i dotyczy modelu KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Classic Plus z roku produkcji 2020 o zużyciu paliwa od 6,2-6,6 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO_2 od 142 do 149 g/km i nie wyklucza wprowadzenia promocji dealera. Promocja obowiązuje od 01.01.2020 do odwołania lub wyczerpania zapasów. Samochody prezentowane w reklamie to: KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Premium o zużyciu paliwa i emisji CO_2 jak wymienione powyżej, KONA Hybrid 1.6 GDI 6DCT 2WD (141 KM) Premium o zużyciu paliwa 5,0 do 5,4 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO_2 od 90 do 99 g/km oraz Kona Electric 64 kWh w wersji Platinum o zużyciu energii 15,4 kWh / 100 km i zerowej emisji CO_2.

eprasa.pl da6ad9ecf4

8 zdjęć, które każdy ma w albumie

Marek Twaróg
marek.twarog@dz.com.pl

Wspomnienia pokoleniowe

Pięknych cytatów o pięknych zdjęciach jest wiele i większość sprowadza się do starej prawdy, którą wyraziła angielska pisarka i dziennikarka Angela Carter: „Fotografie to kęsy czasu, które można wziąć do ręki". Bierzemy więc te zdjęcia do ręki i widzimy konkretną chwilę, konkretny moment, często pamiętamy zapach, dźwięk, pojedyncze słowo.

Gdy tak wspominaliśmy ostatnio w redakcji dawne wakacje - wymieniając się wrażeniami przez ekrany komputerów i trochę tęskniąc za sobą i spotkaniem twarzą w twarz - uświadomiliśmy sobie, że niemal wszyscy mamy w gruncie rzeczy podobne przeżycia z młodości. I że niemal wszyscy mamy tych przeżyć jeden materialny dowód - zdjęcie.

Gdy wakacje w Świnoujściu - to zdjęcie na kucyku. Gdy wypad do Wisły - to zdjęcie z misiem albo psem. Gdy początek roku szkolnego - to zdjęcie klasowe. Gdy przedszkolny balik maskowy - to górnik, Zorro albo pirat. Gdy studniówka - to zdjęcie z sympatią (albo bratem lub siostrą)...

Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że wielu z nas ma bardzo podobne zdjęcia w rodzinnych albumach. Dokumentujące zarówno nasze ważne życiowe chwile (lub chwile naszych dzieci albo wnuków), jak i szerzej - dokumentujące czasy, w których przyszło nam żyć.

Poszperaliśmy w domowych albumach i wybraliśmy dla Państwa fotografie dokumentujące osiem sytuacji, które przeżyć okazję miało wielu z nas. I które w na ogół identyczny u wszystkich sposób uwieczniane były na kliszy.

Zachęcamy do podobnej podróży szlakiem zdjęć i wspomnień. Może to pandemia i trudne czasy pracy zdalnej sprawiły, że jesteśmy tacy sentymentalni? Kto wie, ale postanowiliśmy się przed tym nie bronić. Poszukajcie u siebie podobnych fotografii. Spróbujmy ożywić obrazy sprzed lat. ©℗

CHŁOPIEC, M AŁPA I TO, CZEGO NIE WIDAĆ

Dumny pierwszoklasista. Większość z nas ma podobne zdjęcie w swoim albumie. Bardzo lubię tę fotografię za to, co można na niej zobaczyć oraz za to, czego zobaczyć nie można, ale pozostało w pamięci. A więc mamy Jasia, ucznia (klasy 1 B) w czarnym mundurku szkolnym z przypinanym, i pranym codziennie przez mamę albo babcię, białym kołnierzykiem. Takie uniformy obowiązywały aż do 1976 roku. Na blacie ławki leży „Elementarz" Mariana Falskiego. Na kałamarzu, w którym uczniowie maczali pióra ze stalówką, usiadła małpka. To sympatyczne zwierzę dawało fotografowi przewagę nad liczną konkurencją, bo z małpą chciało się sfotografować każde dziecko.
A czego tutaj nie zobaczymy? Gdyby zdjęcie zrobione zostało z dalszego planu, na mapie politycznej, wiszącej na ścianie, dostrzeglibyśmy kontury wielu nieistniejących już dziś państw, jak ZSRR, NRD czy Jugosławii. Natomiast gdyby fotografię wykonano w technice 360 stopni, nad tablicą szkolną zobaczylibyśmy godło PRL (orła bez korony), a obok niego dwa portrety łysych facetów - Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza. Od momentu wykonania tego zdjęcia portrety polityków towarzyszyły nam jeszcze trzy miesiące, później wylądowały gdzieś na szkolnym strychu. Obu panów wymiotły wydarzenia na Wybrzeżu z grudnia 1970 r. A potem nastąpiła dekada Edwarda Gierka, ale jego portretów już w szkołach nie wieszano.
Janusz Szymonik

FOT. ARC RODZINNE

FOT. ARC RODZINNE

I KOMUNIA, MOJE ŚWIĘTO

To był dzień, o którym marzyłam. Pamiętam, że zaczął się bardzo wcześnie, chyba gdzieś przed szóstą rano. Komunia o 9, a ja przecież musiałam mieć tego wyjątkowego dnia - wyjątkową fryzurę. Tak więc zaczęłam dzień o szóstej rano, gdy stawiłam się u cioci - fryzjerki. To była moja pierwsza, taka poważna, można powiedzieć profesjonalna, fryzura. Włosy zostały najpierw umyte, potem zawinięte na wałki, a na koniec przez następną godzinę siedziałam pod ogromną suszarą. Trochę te wałki ciągnęły mi włosy, a suszarka parzyła, ale co tam, byłam gotowa na poświęcenia. Gdy już na głowie pojawił się odpowiednio wymodelowany kok i biały wianuszek, mogłam odetchnąć. Potem tylko biała sukienka w domu i piękna tiulowa peleryna. Białe buty, biała wyszywana perełkami torebka, no i oczywiście świeca komunijna. Pamiętam, że wtedy każdy rodzic sam odpowiadał za strój dziecka przystępującego do komunii. Nie było białych alb dla wszystkich, czy jednakowych sukienek dla dziewczynek. Chłopcy mieli garnitury, dziewczęta - sukienki. Większość koleżanek miała krótkie sukienki, tylko nieliczne były tymi szczęściarami, które przystępowały do komunii w długich. Początek lat osiemdziesiątych to czas kryzysu. Każda sukienka komunijna była szyta przez krawcową, a zdobycie ładnego materiału na sukienkę graniczyło z cudem. A jednak się udawało. Pamiętam, że nie myślałam o tym czy dostanę rower czy pierścionek (dostałam to i to), nie mogłam się po prostu doczekać uroczystości. A po niej, oczywiście, obowiązkowa wizyta w studiu fotograficznym na profesjonalną komunijną sesję zdjęciową. Powyżej jej efekt...
Anna Dziedzic

NA BALIKU NAJWAŻNIEJSZE BYŁY PRZEBRANIA

Kto pamięta szkolne baliki? Mnie przypadło uczestniczyć w nich pod koniec lat 80. w radlińskiej Szkole Podstawowej nr 18. Dla młodych wyjaśniam, baliki to takie szkolne dyskoteki, ale w przebraniach. Obowiązkowo. Muzyka puszczana - dosyć cicho, z kaseciaka, a na początku lat 90. z dwukasetowego Sanyo (do dostania tylko na kartę G, czyli w sklepach dla górników), podłączonego do szkolnego wzmacniacza. Nasza polonistka przemycała nawet niezłą muzykę (choć wtedy nie miałem pojęcia, co to). Kołysaliśmy się więc w parach przy Eltonie Johnie, konkretnie przy jego „Sacrifice". I nie rozumiejąc ni w ząb, o czym to, ale w pewnym momencie wszyscy powtarzali frazę, która się tam pojawia: „ko, ko, cha". Skoczniej było na Roxette czy przy Eurythmics. No ale na baliku najważniejsze były przebrania. A czasy takie, że w sklepach nic nie było, a co dopiero wymyślne stroje dla dzieciaków. Mój strój Zorro uszyła rzecz jasna moja mama, która po pracy w koksowni relaksowała się przy maszynie do szycia. Uszyła Zorro razem z maseczką. Zresztą w latach poprzednich z jej rąk wyszły także stroje: marynarza, kowboja, Indianina.
Jacek Bombor

FOT. ARC RODZINNE

TEN PIES NIE GRYZIE

Pies - najlepiej bernardyn, im większy, tym lepszy - ale też kucyk: każde dziecko kiedyś chciało mieć przy nich zdjęcie. Nie do końca wiadomo, na czym polegała magia tej atrakcji, którą serwowały centra turystycznych miejscowości. Przecież większość dzieci raczej bała się podejść zbyt blisko i bała się pozowania obok tych zwierząt.
W naszej beskidzkiej Wiśle jest kilka miejsc, gdzie od zawsze robiło się zdjęcia. Pierwsza to kamienny miś w Parku Kopczyńskiego. Ja pamiętam jednego, ale na pewno jest ich teraz kilka. Zdaje się, że władze Wisły upatrują w rzeźbach misiów nowego symbolu miasta, choć zadanie mają wybitnie utrudnione - w mieście Adama Małysza, Jerzego Pilcha i kawiarenki „Janeczka" wykreowanie nowej ikony jest niemal niemożliwe. Druga atrakcja to małe skocznie treningowe - chyba każdy ma zdjęcie w okolicy tych obiektów, jedynych takich w Polsce, które wyrosły w centrum miasta.
Trzecia atrakcja - jak najbardziej żywa - stała na wiślańskim rynku w latach 70. i 80.
Oto pies jak się patrzy i dwójka urwisów z piękną mamą. Starszy, odważniejszy, nawet się uśmiecha, drugi, ten młodszy, wyraźnie nieufny - woli na rękach rodzicielki, bezpiecznie. Zaryzykuję twierdzenie, bo raczej niewiele pamiętam z tej mgły sprzed lat, że bardziej bałem się właściciela psa niż samego czworonoga. Pan Heniek, nauczony radzenia sobie z grymasami, nie znosił sprzeciwu i stawiał dzieci do pionu zapewne jednym rozkazem.
Wisła - tysiące wspomnień z wakacji dzieciństwa - i tylko kilka zdjęć. Kąpiel w Wiśle, kamienny miś, bernardyn na rynku, Wiślaczek. Piękne czasy.
Marek Twaróg

FOT. ARC RODZINNE

eprasa.pl da6ad9ecf4

STUDNIÓWKA, PIERWSZY POWAŻNY BAL

Wszyscy wokół: rodzice, nauczyciele, starsze koleżanki mówili, że to wyjątkowa zabawa. Sto dni przed maturą, pierwsza elegancka sukienka, fryzjer, makijaż. Ja bawiłam się na swojej w styczniu 2003 roku, w restauracji Stary Browar w Gliwicach. Uparłam się, że pójdę w długiej sukience, bo krótka wygląda niepoważnie. Czesała mnie fryzjerka, malowałam się sama. Tak, już wtedy było widać, że cieni do powiek używać nie potrafię i tak jest do dzisiaj (po latach zmądrzałam i powiek po prostu nie maluję). Upięcia z pasemkami okalającymi twarz były hitem pod koniec lat 90. i na początku XXI wieku, więc jak mogłam nie mieć takiej fryzury na studniówce?! Jeśli dostrzegają Państwo podobieństwo między mną a towarzyszącym mi mężczyzną, to brawo za sokole oko! Na studniówce byłam bowiem z bratem Wojtkiem. Koleżanki prawie zzieleniały z zazdrości, bo podobno bardziej podobna jestem do drugiego brata, Krzyśka, i nie chciały wierzyć, że to naprawdę mój rodzony brat. Orzekły, że je wkręcam. Wojtek tancerzem był znakomitym, o ile dobrze pamiętam moja studniówka była jego czwartą (albo nawet piątą...), więc poloneza miał opanowanego do perfekcji. Bawiłam się świetnie.

Maria Olecha-Lisiecka

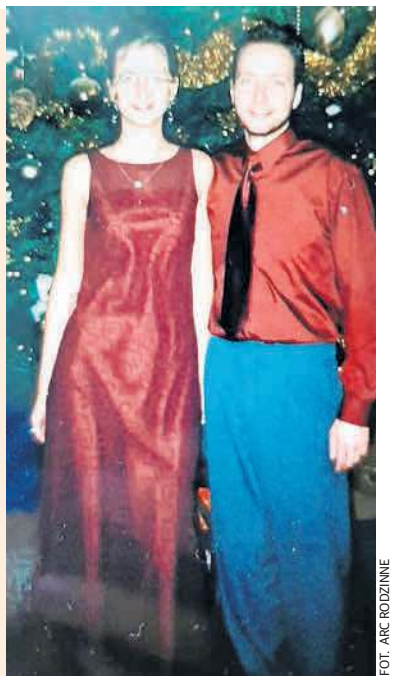

FOT. ARC RODZINNE

TO BYŁ PRAWDZIWY MIKOŁAJ

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zupełnie nie pamiętam, jaki prezent wtedy dostałem. Sądząc po zdjęciu, było to coś słodkiego. Dobrze, że się zachowało, bo można dzięki tej fotografii zobaczyć, jak w schyłkowym PRL-u wyglądały mikołajki. Nie było żadnych galerii handlowych ani innych modnych miejsc, więc Mikołaj zajrzał do... domu działkowca, w którym, zresztą kilka lat wcześniej moi rodzice mieli wesele. I nie był to byle jaki Mikołaj z czerwoną czapką z pomponem i reniferami rodem z amerykańskiego filmu, ale „prawdziwy" - z czapką z krzyżem i biskupim pastorałem. Dzisiaj spotkać takiego to rarytas.

Tomasz Szymczyk

WESOŁE MIASTECZKO. SZAŁ!

Wesołe Miasteczko w Chorzowie to był inny świat dla nas, dzieci. Dziś oglądając zdjęcia z tamtych czasów widzę, że rzeczywistość też tam skrzeczała, ale i tak każda wyprawa do „Wesołego" była wydarzeniem. Tu na zdjęciu mój kuzyn jedzie meleksem po specjalnym torze ograniczonym pomalowanymi na żółto oponami. Pamiętam też diabelski młyn i duże samoloty. No i zjazd łodzią z wielkim pluskiem do wody.

Katarzyna Pachelska

FOT. ARCRODZINNE

FOT. ARC RODZINNE

SIEDZISZ WYGODNIE? TO TERAZ PATRZ TAM, DO ZDJĘCIA!

Najpierw ta długa i nudna kolejka wśród tych wszystkich dorosłych ludzi, później szybkie i nerwowe siadanie na to niewygodne krzesełko, potem szybka komenda taty „O, patrz tam... Uśmiechnij się... Pomachaj...", a następnie niezapomniana jazda w górę, wysoko, het tam - na ustrońską Czantorię... Tak to wyglądało w oczach dziecka.
Gdzieś w albumie rodziców do dzisiaj jest takie zdjęcie - jak w setkach tysięcy polskich albumów, bowiem wjazd na Czantorię to jeden z najważniejszych punktów programu wypoczynku w Beskidach. Przez ponad pół wieku zdjęcia z Czantorii były istotną pamiątką, którą przywoziło się z Ustronia.
Zdjęcia w dolnej stacji kolejki na Czantorię zaczął robić Andrzej Więcławek w 1968 toku, tuż po otwarciu kolejki krzesełkowej. Fotografowanie turystów kontynuuje jego syn Marek. - Najlepsze były lata 70. i 80. XX wieku. Wtedy zdjęcia sprzedawały się świetnie. Później przyszły lata 90. i pojawiły się kompaktowe aparaty fotograficzne - mówił nam kiedyś pan Marek.
Tak czy owak, przez ponad pół wieku wykonano mnóstwo takich fotografii. Ile dokładnie? Nikt nie wie. Na pewno setki tysięcy, może miliony. Pewne jest, że w ten sposób uwieczniono ważny - radosny - moment życia dzieci, a pewnie i rodziców czy dziadków. Takie zdjęcia mają też m.in. Zbigniew Boniek, Karol Strasburger czy Antoni Piechniczek.

Jacek Drost

REKLAMA 009739795

Aplikacja na smartfonie ułatwi kontakt z ARiMR

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa finalizuje prace nad aplikacją mobilną na smartfony, będącą platformą do wzajemnych kontaktów ARiMR i rolników. Ta aplikacja to kolejne cyfrowe narzędzie stworzone przez Agencję, służące załatwianiu w niej spraw bez konieczności udawania się do urzędu. Co ważne, korzystanie z aplikacji będzie dobrowolne.

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Za pomocą nowej aplikacji rolnik będzie mógł przesłać do ARiMR wymagane przez nią fotografie dokumentów lub zdjęcia swoich gruntów i upraw, potrzebne np. do weryfikacji wniosku o dopłaty obszarowe. Zbędne staną się papierowe pisma, wezwania, jak i odpowiedzi na nie lub osobiste stawienie się w urzędzie. Skróci się zatem czas obiegu korespondencji, ograniczone zostaną koszty papieru i przesyłek, zmniejszy się także liczba kontroli na miejscu przeprowadzanych w gospodarstwach rolników przez pracowników Agencji. W konsekwencji zyska rolnik – korzystanie z mobilnej aplikacji przyspieszy ocenę jego wniosku i wydanie decyzji, a tym samym wypłatę pieniędzy.

Jak aplikacja ma działać w praktyce?

Rolnik otrzyma na smartfona informację od ARiMR o potrzebie np. wykonania zdjęcia działki. Kolejnym krokiem jest zalogowanie się do aplikacji – docelowo odbywać się to będzie za pomocą danych z eWnioskuPlus. Następnie wchodzi w przesłane mu przez pracownika ARiMR zadanie, w ramach którego został poproszony o wykonanie zdjęcia. W zadaniu znajdzie szczegółową instrukcję, co za pośrednictwem telefonu ma sfotografować, ile zdjęć zrobić, z jakiego miejsca na polu i w jakim kierunku ma wykonać fotografię, która będzie geotagowana, czyli będzie zawierać dane o współrzędnych geograficznych. Na koniec zrobione przez siebie zdjęcia rolnik przesyła za pośrednictwem aplikacji do Agencji, gdzie następuje ocena poprawności ich wykonania.

By móc korzystać z aplikacji mobilnej potrzebny będzie smartfon działający w systemie Android i iOS.

Zanim aplikacja zostanie udostępniona wszystkim rolnikom, co jest planowane na wrzesień br., jej możliwości zostaną sprawdzone na przełomie czerwca i lipca w pilotażowych testach na terenie trzech województw: wielkopolskiego, lubelskiego i podkarpackiego.

Aplikacja mobilna na smartfony dla rolników – obok aplikacji eWniosekPlus, portalu IRZplus czy Modułu eLZP – to kolejny projekt, który jest efektem realizowanej przez ARiMR strategii Agencja 4.0. – O słuszności wyboru tej drogi może świadczyć fakt, że szczególnie w sytuacji kryzysowej, a z taką po wybuchu pandemii mieliśmy do czynienia w Polsce i na świecie, technologie cyfrowe stają się jak nigdy przedtem istotne w działalności urzędów i instytucji państwowych, umożliwiając im w trudnych warunkach realizację powierzonych zadań – podsumowuje Tomasz Nowakowski, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Seks w czasie zarazy. Stawiam hipotezę, że ciąż może być więcej

Paweł Wańczko
pwanczko@gazetalubuska.pl

Rozmowa

O seksie w dobie pandemii rozmawialiśmy z prof. dr. hab. Zbigniewem Izdebskim, seksuologiem, pedagogiem, specjalistą w zakresie zdrowia publicznego, wykładowcą Uniwersytetu Zielonogórskiego, konsultantem ds. komunikacji klinicznej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Czy można zaryzykować stwierdzenie, że pandemia zmieniła życie seksualne Polaków?

U niektórych osób libido może wzrosnąć ze względu na to, że są bardziej wypoczęci i w związku z tym mają większą ochotę na seks. Natomiast u niektórych osób, u których dotychczas libido było niezłe, ale ze względu na obecną trudną, przygnębiającą sytuację związaną z niepewnością, mogło się obniżyć. I u nich mogą pojawić się trudności w relacjach seksualnych. Ale mam też takie telefony od pacjentów z pytaniem, czy aby nie są erotomanami, ponieważ w związku bardzo dużo czasu spędzają na seksie. Mówią, że mało oglądają telewizji, a gdy ją już włączą, widzą dużo złych informacji, np. dotyczących nowych zakażeń, zgonów. A gdy wyłączą telewizor, już się tym tak bardzo nie przejmują i koncentrują się na sobie. Mówią, że dzięki izolacji społecznej odkryli, że seks może być bardzo radosny. To pokazuje, że są i takie przypadki. I to na pewno nie są erotomani. To są ludzie, którzy potrafią szczęśliwie wykorzystać ten czas dla siebie i sobą się cieszyć.

Na przeszkodzie w relacjach seksualnych pomiędzy partnerami mogą stanąć obawy przed zakażeniem koronawirusem. W jakich sytuacjach, poza drogą kropelkową, może dojść do zakażenia COVID-19. Jakich zachowań powinny unikać osoby, które nie żyją w stałym związku.

Z doniesień, jakie mamy na chwilę obecną, koronawirusa nie wykryto ani w spermie, ani w wydzielinie pochwy. Ale podkreślam, że taka jest nasza wiedza na dzień dzisiejszy. Natomiast niektórzy badacze podają to pod wątpliwość, czy aby na pewno tak jest. Natomiast obecnie mamy takie czasy, że nie wiemy do końca kogo tak naprawdę nowego spotykamy. Obserwuję w tej chwili wzrost liczby spotkań ludzi w realu, którzy umawiają się przez internet na spotkania na seks. Na początku pandemii obserwowaliśmy duży rygor. Ludzie raczej nie wychodzili i się nie spotykali. Obecnie zaś dla niektórych była to trudna sytuacja i zaczynają się spotykać, nie wiedząc tak do końca, z kim się spotykają. Ta sytuacja i relacja może być bardzo ryzykowna. Ten okres pandemii wielu ludziom może przywrócić chęć ryzykowania. Siła popędu może być tak duża, że ludzie racjonalnie mogą już nie chcieć się kontrolować.

Czy w sytuacji pandemii, w której się znaleźliśmy, możemy się spodziewać tzw. baby boomu, wzrostu urodzeń takiego, jak to miało miejsce np. podczas stanu wojennego?

W tej chwili nie możemy jeszcze jednoznacznie powiedzieć, czy wzrost ciąż następuje. Ja stawiam taką hipotezę, że liczba ciąż może być większa ze względu na to, że obecnie przebywamy ze sobą dłużej niż zwykle. Nasze życie nieco spowolniło, przestaliśmy się spieszyć, mamy więcej czasu na wzajemne relacje i coraz częściej może dochodzić do współżycia seksualnego. A co za tym idzie mogą pojawiać się ciąże, zarówno te planowane, jak i te nieplanowane. Nie wszyscy w tym czasie izolacji mieli bowiem np. dostęp do środków antykoncepcyjnych, a u niektórych mogło to być działanie czysto spontaniczne. Kolejna sprawa jest taka, że wiele osób ze względu na charakter pracy, często odsuwała decyzje prokreacyjne na później. Teraz mogło się to zmienić, choć niekoniecznie. Porównując bowiem obecną sytuację ze stanem wojennym, mamy jednak pewną różnicę. Stan wojenny był sytuacją, która ograniczała nasze wolności obywatelskie. Teraz natomiast mamy stan epidemiologiczny w sytuacji, kiedy wielu z nas martwi się o zdrowie swoje i bliskich. Niektórzy może i chcieliby tej ciąży, ale argumentem, który przed nią nieraz ich powstrzymuje, może być to lęk o zdrowie czy chociażby ograniczenia w kontakcie z lekarzem. Proszę spojrzeć, jak wiele kobiet, które spodziewają się rozwiązania za dwa trzy miesiące, przeżywa duży lęk o to, czy ta ciąża rozwija się prawidłowo. Większość konsultacji z lekarzem odbywała się na telefon. I nie można było wykonać dokładnych badań czy zrobić USG.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Prof. Zbigniew Izdebski jest autorytetem w sferze seksuologii

Czy może na tym, co się dzieje, ucierpieć np. rodzina, praca, relacje seksualne?

Mam wrażenie, że my żyjemy w takim eksperymencie psychologicznym, gdzie nastąpił proces izolacji. Myślę, że te zmiany będą mogły dotyczyć relacji w związkach. Niektórzy ludzie będą mogli dokonywać pewnego przewartościowywania w życiu i określenia, co tak naprawdę dla nich jest bardziej, a co mniej ważne. Czy będzie to rodzina, związek, a może praca. Wiele osób, które ze mną rozmawiają, nie wyobrażało sobie funkcjonowania bez codziennego wychodzenia do pracy. Natomiast w wielu przypadkach okazało się, że można pracować zdalnie i to z całkiem dobrym skutkiem. Niektórzy ludzie mogą więc zmienić podejście do tego, czy praca, którą do tej pory wykonywali, oczywiście poza kwestiami finansowymi, to jest na pewno ta, którą chcieliby wykonywać nadal. Niektórzy z nas mogą też przekonać się, że miejsce pracy czy zespół, z którym pracują, nie jest taki do końca najlepszy. Natomiast co do życia seksualnego. Niektórzy moi pacjenci wskazywali, że ich relacje w związku są niezbyt dobre, bo którejś ze stron nie chce się seksu, czy u kogoś występują jakieś zaburzenia z tym związane. Gdy analizowaliśmy kwestie dotyczące relacji w związku, to mi się wydawało, że te relacje nie są złe, a czynniki utrudniające relacje seksualne muszą być gdzieś indziej. Wówczas często wskazywałem na to, że może mieć to związek z pracą. Pacjenci często mówili, że to na pewno nie tu tkwi problem, ponieważ kochają swoją pracę. Lecz gdy się w to zagłębiliśmy, pokazywałem ogrom stresu, którego oni doświadczają, wówczas mówili, że bez tego nie mogą funkcjonować. Że ta adrenalina jest im potrzebna. A teraz, gdy się okazało, że są, pracują w domu, ich samopoczucie uległo zmianie. Kolejną sprawą, którą chciałbym poruszyć, związaną z izolacją społeczną i przewartościowaniem pewnych spraw, jest obawa przed tym, że do tej pory z różnych przyczyn czegoś nie zrealizowaliśmy, choć mogliśmy to już wcześniej uczynić. I myślę, że obecne wielu, zwłaszcza młodych ludzi, którzy wcześniej nie współżyli seksualnie, mogą zacząć podejmować często ryzykowne zachowania, których wcześniej w swoim życiu nie podejmowali, ponieważ się bali. Natomiast wiem też od rodziców młodych ludzi, którzy przez ostatni czas mieli okazje na różnego typu rozmowy ze swoimi bliskimi, że niektórzy zdecydowali się na taki krok, aby ujawnić swoją orientację seksualną. Miałem telefony od pacjentów, którzy powiedzieli swojej rodzinie, że są osobami transseksualnymi, choć wcześniej nigdy nie mieli zamiaru tego powiedzieć swojej rodzinie i otoczeniu. Dlatego myślę, że to będzie czas przewartościowania wielu spraw w swoim życiu i przyspieszania realizacji swoich planów.

Okres izolacji społecznej mógł wpłynąć na poprawę relacji w niektórych związkach, a w innych przeciwnie. Jak rozmawiać z partnerem w sytuacji, gdy te relacje mocno się oziębią? Czy możemy spodziewać się wzrostu liczby rozwodów?

Sądzę, że wiele osób dojrzeje do tego, aby się rozwieść. To jest informacja pesymistyczna, ale także i optymistyczna. Dlatego, że wiele osób żyjąc w swoich związkach, ze względu na charakter swojej pracy, czy tempo swojego życia, do tej pory nie miało czasu zastanawiać się nad wartością swojego związku. Często narzekali na to, że to nie jest to, czego by chcieli, że mają konflikty, są niezadowoleni itd. Ale ten związek trwał. Niektórzy nawet mieli takie poczucie, że może powinni się rozwieść, ale cały czas dawali sobie jeszcze szanse na to, aby jednak w tym związku trwać. Natomiast ta obecna sytuacja doprowadziła do tego, że wiele par jest świadomych tej decyzji i w sposób odpowiedzialny twierdzi, że chcieliby się na pewno rozwieść. My takie sytuacje nieraz u swoich pacjentów obserwujemy np. po świętach Bożego Narodzenia. Przychodzą do naszych gabinetów i mówią o tym, że chcieliby się rozstać, a okres świąteczny traktowali jako taki czas dania sobie ostatniej szansy. Okazuje się niejednokrotnie, że nic się nie zmieniło. Mam wrażenie, że obecnie tak samo w wielu związkach to nastąpiło i po prostu niektórzy stwierdzili, że dłużej już ze sobą nie są w stanie wytrzymać. A okres pandemii, kiedy muszą ze sobą przebywać, uświadamia im, że nie chcą na siebie patrzeć. Nieraz taka decyzja jest wspólna, a nieraz tylko jednej ze stron. To jest jedna grupa ludzi, którzy zdecydują się na rozwody. Druga grupa, którą obserwuję wśród swoich pacjentów, to ci, którzy przychodzili do mnie i mówili, że teraz im się nie układa, że może libido im spadło itd. Często wskazywali na to, że ten związek w zasadzie jest nieudany. I oni chcieliby otrzymać „tabletkę", nie chodzi tylko o taką tabletkę na zaburzenia erekcji, ale taką, po której relacje w związku by im się poprawiły. Ale okazuje się, że wcześniej nigdy nie mieli wystarczająco czasu, aby przedyskutować z partnerem różne trudne sytuacje życiowe, żeby znaleźć czas dla siebie, żeby zainteresować się sobą. Zapytać, co u ciebie, jak się czujesz, jak w pracy itd. I teraz, ten czas pandemii w niektórych związkach wpłynął pozytywnie na relacje, bo mają więcej czasu i determinacji w sobie, aby ze sobą porozmawiać, a problemy, z którymi wcześniej do mnie przychodzili, były błahe. Myślę, że w niektórych związkach relacje ulegną teraz poprawie. Natomiast ta sytuacja wywołuje też bardzo wiele trudności w niektórych związkach, gdzie do tej pory było dobrze. Np. kwestia dotycząca dzieci w domu. Mało kto był przyzwyczajony do tego, że dzieci są z nami non stop. Teraz, kiedy uczniowie mają lekcje online, wielu rodziców zmuszonych było pilnować swoich pociech w nauce. I to dla wielu osób stało się denerwujące i obciążające. Poza tym obserwuję też takie zjawisko, że niektórzy rodzice postanowili nadrabiać program wychowawczy w domu. Przez wiele lat nie poświęcali dzieciom w domu wystarczająco czasu, nie interesowali się ani ich kolegami, ani tym, co robią w wolnym czasie. Teraz, w momencie, kiedy jesteśmy wszyscy w domu, zaczynają brać się za wychowanie dzieci. To też w wielu domach zaczyna być irytujące, bo matka ma inną koncepcję, a ojciec inną. I to często zaczyna być powodem konfliktów.

Rozmowa została przeprowadzona 20 maja, podczas wideokonferencji z przedstawicielami mediów.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Agata Pustułka
a.pustułka@dz.com.pl

Mobbing na Śląskim Uniwersytecie Medycznym?

Mój pies by to lepiej umiał - mówi profesor do przyszłego lekarza

FOT. KARINA TROJOK

Sprawą mobbingu, seksizmu i przypadków molestowania na Śląskim Uniwersytecie Medycznym zajęli się już Rzecznik Praw Obywatelskich i Helsińska Komisja Praw Człowieka, a przypadki molestowania na wniosek uczelni ma zbadać prokuratura. Studenci mają dość, wizerunek zasłużonej uczelni cierpi.

Studenci wydziału w Zabrzu założyli w 2017 roku fanpejdż na Facebooku ŚUMemes, który pierwotnie miał publikować śmieszne memy i ciekawostki z życia uczelni.

- Nigdy w życiu nie spodziewaliśmy się, że rozrośnie się do takich rozmiarów. Nasz „pej", a szczególnie jego skrzynka odbiorcza, jest constans zapychana skargami studentów, którym jako jedyni dajemy cienki woal skrywający ich tożsamość - napisali założyciele strony, która stała się konfesjonałem, gdzie młodzi ludzie skarżyli się na niedopuszczalne praktyki na SUM.

Burzę i lawinę komentarzy wywołały relacje z wyjazdu integracyjnego z 2016 roku kierunku ratownictwo medyczne, gdzie - według opisów studentek - doszło do ewidentnych przykładów molestowania. Miało być zapraszanie do pokoju, picie alkoholu, niedwuznaczne propozycje ze strony pracowników wobec dwóch młodych kobiet. W jednym z postów podany jest przykład studentki, która miała zgodzić się na seks za piątkę z egzaminu.

Mobbing i seksistowskie zachowania, ale też przypadki molestowania seksualnego znalazły się w ankiecie, w której wzięło udział około tysiąca osób, przeprowadzonej za pośrednictwem fanpejdża.

Studenci występują anonimowo.

- Wielu jest sparaliżowanych strachem - mówi nam jeden z twórców ŚUMemes i dodaje: - Ludzie boją się ujawnić, bo są pewni, że będą potem napiętnowani przez wykładowców. Nie mieli się do kogo zwrócić o wsparcie, gdyż samorząd studencki też nie chce narażać się władzom uczelni. O strachu świadczy fakt, że studenci nie chcą nawet wypełniać ankiet ewaluacyjnych (oceniających), bo obawiają się, że negatywne opinie mogą odbić się w ich indeksach - wyjaśnia nasz rozmówca.

Administrator fanpejdża przedstawia wyniki ankiety.

- W połowie, a więc w 500 zgłoszeniach ankietowych, możemy mówić o nagannych zachowaniach. 45 proc. przypadków, a zatem 190 zgłoszeń, dotyczyło mobbingu, 133 zgłoszenia zachowań seksistowskich, 25 to przypadki molestowania, 200 celowego „uwalania", czyli oblewania na egzaminach - wylicza i dodaje: - Około 150 studentów przyznało, że musiało skorzystać z pomocy psychologa lub psychiatry, a 78 przyznaje się do zażywania leków psychotropowych. W niepochlebnym świetle powtarzają się nazwiska siedmiu pracowników uczelni.

Generalnie studenci skarżą się na fatalną atmosferę i poniżanie. Podawane są przykłady zachowań wykładowców. Jeden z nich powiedział do studentki: „Jesteś ruda, nie lubię rudych", inny „Mój pies by lepiej to umiał" . Kolejny zaś oświadczył: „Jak tego nie wiesz, to idź się powieś".

Podczas instruowania studenta (przy pacjencie), jak poprawnie wykonać bronchoskopię, lekarz użył sformułowania „robisz takie szybkie ruchanko, wkładasz i wyciągasz he he he". Studenci opisują, jak podczas ćwiczeń w szpitalu wykładowca stwierdza przy pacjentach: - Nigdy nie ufam kobietom, gdy opisują badania obrazowe, bo powszechnie wiadomo, że kobiety nie rozróżniają strony prawej od lewej.

- Państwu się dużo wydaje, może wam mama powiedziała, że jesteście świetni, ale wy nic nie znaczycie, jesteście tacy mali i ja wam to udowodnię. I udowodniła - twierdzą studenci. Słyszeli od swoich nauczycieli: „Jak pani chciała sobie w białym fartuchu pochodzić, to trzeba było zostać rzeźnikiem albo piekarzem".

Oczywiście, najtrudniejsze są sprawy związane z zarzutami o molestowanie seksualne. Uczelnia zdecydowała się oddać sprawę do wyjaśnienia organom ścigania. Oznacza to śledztwo, przesłuchania.

Studenci skarżą się też na molestowanie słowne: „Na pierwszym roku wśród większości męskich prowadzących można się spotkać z seksizmem i molestowaniem słownym. Dziewczyny nie mogą mieć ubranych sukienek pod fartuchem, gdyż mogą być narażone na gapienie się lub niestosowne komentarze. Prowadzący, który zwraca się do studentek „pysiu" albo zamiast poprosić, żeby usiadły, używa sformułowań „siad", chyba nie powinien pracować na uczelni" - piszą studenci.

W związku z doniesieniami studentów, do rektora Śląskiego Uniwersytetu Medycznego zwróciła się Helsińska Fundacja Praw Człowieka z pytaniem, czy przypadki molestowania i mobbingu były zgłaszane odpowiednim organom uczelni. I jakie podejmowano czynności wyjaśniające.

Z raportu Fundacji na temat molestowania na polskich uczelniach z lat 2010-2018 wynika, że uniwersytety nie wykazują aktywności w zakresie zapobiegania zjawiskom molestowania i molestowania seksualnego.

- Tylko 14 spośród 93 uczelni ma w swoich strukturach organ, którego zadaniem jest przeciwdziałanie dyskryminacji - mówi Julia Gerlich, autorka raportu. - Można zatem wnioskować, że na uczelniach brakuje pracowników, którzy mogliby koordynować działania prowadzące do zapobiegania tego typu zjawiskom, ale także że osoby dotknięte tymi zjawiskami nie wiedzą, do kogo należy się zwrócić w podobnej sytuacji.

Jak wspomina Fundacja, z odpowiedzi rektora ŚUM do raportu, przesłanej 11 października 2018 r. wynika, że zgłoszono tylko jeden przypadek molestowania seksualnego, w związku z którym przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, które nie potwierdziło zgłoszonego zdarzenia...

Tuż po wybuchu skandalu Śląski Uniwersytet Medyczny wydał oświadczenie, w którym zachęca poszkodowanych studentów do kontaktu i składania skarg. Pismo zamieszczono na stronie internetowej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Podano numery telefonów.

- Wobec braku zgłaszanych skarg rektorowi i jego zastępcom niemożliwe jest przeprowadzenie szczegółowych postępowań wyjaśniających, a wnioski płynące z komentarzy mogą jedynie stanowić źródło informacji o charakterze opiniodawczym. Będą one podlegały omówieniu na poszczególnych Wydziałach z udziałem Przedstawicieli Samorządu Studenckiego - poinformował rektor prof. Przemysław Jałowiecki, który niebawem kończy drugą kadencję, a jego stanowisko zajmie prof. Tomasz Szczepański. I to jego ekipa będzie musiała rozwiązać tę bulwersującą sprawę.

Władze SUM poinformowały, że do rektora nie wpłynęła indywidualna skarga, jak i inne niepokojące sygnały, w tym od przedstawicieli Samorządu Studenckiego „w zakresie organizowanych do 2016 i w latach wcześniejszych obozów, przewidzianych standardami na kierunku ratownictwa medycznego".

Studenci SUM poprosili Niezależne Zrzeszenie Studentów, by reprezentowało ich w rozmowach z uczelnią. Związek dysponuje pomocą prawną i zwrócił się z ofertą rozmów.

Studenci swoimi wpisami otworzyli wielu osobom oczy na nieprawidłowości.

„Wiele decyzji na poziomie kadrowym, dawanie wolnej ręki różnym pracownikom uczelni, brak nadzoru i traktowanie studentów jak śmieci, doprowadziło do skrajnych patologii w tylu obszarach życia uczelni, że fajne miejsce do studiowania z klimatem zmieniło się w środowisko, które wielu z nas określiło „piekłem", a nawet „stalinowskim zamordyzmem". No chyba nie o to chodziło, prawda?" - czytamy na stronie ŚUMemes.

Problem ujawnili studenci SUM, ale wydaje się, że jest obecny także na innych uczelniach medycznych. Na fanpejdżu „Będąc młodym lekarzem" pojawił się w post, w którym administratorzy proszą studentów medycyny innych uniwersytetów medycznych, by wypowiedzieli się, czy mieli do czynienia z podobnymi sytuacjami.

Jak piszą młodzi lekarze: „Być może dzięki nagłośnieniu sprawy coś się zmieni. Są na to raczej marne szanse z racji feudalizacji medycyny. Jak już nie raz pisaliśmy na tym profilu. W podobnych tematach zmieni się coś prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy nadejdzie pokoleniowa wymiana kadr kierowniczych". ©℗

CYTATY Z FACEBOOKA

CO BOLI STUDENTÓW

Traktowanie studentów jak śmieci. Ciągle. Przez wszystkie lata. Ludzie, to nie rok 1965, tylko 2020. Trochę się pozmieniało. Nauczyciel akademicki jest od wskazywania drogi nauki oraz egzekwowania wiedzy - nie od uwalania.

Wybiórczość stosowania regulaminów Działa on tylko, żeby przechylić szalę w sporze na korzyść pracownika Uczelni, nie na studenta.

Totalna kaszana na klinikach. Jasne, uwalimy dziesiąt studentów na nic nie wnoszących przedmiotach na pierwszych latach, olejmy kliniki, przecież LEK (Lekarski Egzamin Końcowy - przyp. red.) pisze się z fizjo, biochy, anatomii, histo i immunów. No a później jest szorowanie dna w rankingach. Brawo.

Wolna amerykanka i przesadny, przeskalowany wręcz nacisk położony na katedrach nauk podstawowych (1 i 2 rok). Prowadzący, czy to z biochemii, czy z fizjologii typowali sobie studentów do uwalenia, po czym dopełniali dzieła zniszczenia

Regularny mobbing stosowany przez kierowników katedr wobec swoich pracowników. Mamy swoje informacje, mamy świadków, jeżeli bylibyście zainteresowani.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Ustroń zapomina o epidemii. Tak w uzdrowisku wypoczywają Ślązacy

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Turystyka

Uzdrowisko Ustroń powoli budzi się do życia, turystycznego życia, nagle i brutalnie przerwanego przez epidemię koronawirusa. W miejscowości pojawiają się pierwsi kuracjusze spragnieni widoków gór, ciszy i odpoczynku. Miejscowi z niecierpliwością wypatrują kolejnych. Jednak powrót do normalności potrwa jeszcze długo.

Coś się wreszcie ruszyło, bo w najgorszym momencie, kiedy wszystko zamknęli, to na tym placu czynna była nasza piekarnia, sąsiednia piekarnia i sklep mięsny, a poza tym jedna wielka pustka. Teraz to niebo a ziemia. Nareszcie, są jacyś ludzie, bo przecież żyjemy głównie z turystów - mówi Małgorzata Partyka z piekarni przy targowisku miejskim w Ustroniu.

Faktycznie w środku tygodnia ruch na ustrońskim bazarku umiarkowany, ale jest - miejscowi mieszają się z przyjezdnymi, ludzie z maseczkami mijają osoby bez maseczek, jest kolejka do sklepu z wędlinami, widać ruch przy piekarniach, jedynie na pamiątki nie ma na razie zbyt wielu chętnych.

- Najwięcej ludzi przyjeżdża w weekendy. I dobrze, że przyjeżdżają, bo to wszystko przecież padłoby, ale normalność nie wróci szybko - ocenia Danuta Liszka z targowiska w Ustroniu. Pani Danuta z jednej strony cieszy się widząc turystów, ale z drugiej strony frapuje ją, że większość z nich to mieszkańcy aglomeracji śląskiej. - A tam wie pan, co się dzieje... znowu tyle zachorowań. W weekend cały Śląsk przyjeżdża do nas i człowiek nie wie, kto jest chory, kto nie. Ja z maseczki na razie nie zrezygnuję. Mowy nie ma - dzieli się swoimi obawami Danuta Liszka.

Na parkingu przed Ustrońską Ciuchcią przy ul. Nadrzecznej tłumów nie ma, z wolna pojawiają się pojedyncze osoby.

- Teraz to jest 30 procent tego, co było o tej porze w ubiegłym roku. Czekamy na koniec roku szkolnego. Może wtedy coś się ruszy - mówi pani sprzedająca bilety na przejazd kolejką.

Na taką właśnie przejażdżkę zielonym wagonikiem zdecydowali się Teresa i Edward Nowakowie z Zabrza.

- Co roku tu przyjeżdżamy na tydzień, dwa. Zawsze z przyjemnością. Nasze dzieci także lubią tutaj odpocząć. Syn poszedł wczoraj trasą do Brennej, wrócił wieczorem przeszczęśliwy. My wczoraj byliśmy w Wiśle, sporo się tam robi - opowiada pani Teresa. A jej mąż dodaje: - Piękne ścieżki, dużo zieleni, spokój...

- Epidemia, koronawirus... Nie obawiają się państwo? - podpytuję.

- Nie! Maseczki wszędzie obowiązują, ręce trzeba dezynfekować. Mieszkamy w Domu Wczasowym „Nauczyciel" na Jaszowcu. Tam także te wszystkie zasady sanitarne są przestrzegane. To mi się podoba. Nie ma dużo ludzi, wszystko podane czysto, elegancko. Obsługa super - mówi zadowolona pani Teresa, wsiadając do zielonego wagonika, który lada moment ruszy na objazd po uzdrowisku.

Na spacer po Ustroniu wybrali się w środę Zofia i Józef Bałosowie z Radlina koło Wodzisławia Śląskiego. Do uzdrowiska przyjechali na 11 dni, mieszkają w Domu Wczasowym „Ziemowit".

- Pobyt zarezerwowaliśmy w zeszłym roku. Postanowiliśmy przyjechać, bo gdybyśmy zrezygnowali, to nie dostalibyśmy zwrotu zaliczki - opowiada pani Zofia. A pan Józef dodaje, że do Ustronia jeżdżą już od pięciu lat i w tym roku też postanowili przyjechać. - Warto było. Cicho, spokojnie - mówi pan Józef, zaznaczając, że epidemii się nie obawiają, bo wszyscy starają się przestrzegać zasad sanitarnych.

Na tygodniowy wypoczynek do Ustronia przyjechali także Zygmunt Foks i Maria Bojdoł.

- Jesteśmy emerytami, osobami w podeszłym wieku. Chcemy spędzić trochę czasu między ludźmi, więc przyjechaliśmy - oznajmia pan Zygmunt.

- Stęskniliśmy się za ludźmi - śmieje się pani Maria. - Mieszkamy w pensjonacie Groblica, gdzie wszystkie zasady sanitarne są zachowane. Jesteśmy bardzo zadowoleni. Polecamy wszystkim starszym ludziom taki wyjazd, niech się nie boją - podkreśla Maria Bojdoł.

Pan Zygmunt zauważa, że pamięta Ustroń z wcześniejszych lat i teraz miejscowość nie przypomina tej, jaką zna.

- Ten spokój teraz jest taki przerażający - dzieli się swoimi przemyśleniami pan Zygmunt.

Elżbieta Kochan, sprzedająca przy głównym ustrońskim deptaku m.in. oscypki zauważa, że powoli sytuacja w uzdrowisku wraca do normalności. Ma nadzieję, że najgorsze mają za sobą. Ocenia, że obecnie w Ustroniu jest ledwie 10 proc. turystów, którzy zazwyczaj byli w miejscowości o tej porze roku. - Działały sanatoria, ludzie przyjeżdżali, wszystko tętniło życiem. Jeszcze w sobotę czy niedzielę to ruch jest większy, ale w tygodniu to raczej mało ludzi - mówi pani Elżbieta. Najbardziej ją martwi, że nie wszyscy przestrzegają zasad bezpieczeństwa. Najgorzej jest w weekendy - ludzie idą w tłumie, nie noszą maseczek. - Nie boją się już epidemii - wzdycha Elżbieta Kochan.

Ustroński taksówkarz, pan Jarek, czekający na klientów nieopodal dworca kolejowego, mówi, że z powodu epidemii zmieniły się zupełnie zachowania turystów.

- Kiedyś w weekend było dużo pociągów. Przed południem pociągi przyjeżdżały z Katowic, a po południu pociągi wracały. Zawsze były pełne. Rano przyjechali ludzie z plecakami, szli w góry, a przy okazji taksówkę wzięli, pojeździli po okolicy. A teraz jest tak, że

Myślę, że ludzie są spragnieni normalności, ale powrót do niej jeszcze długo potrwa

Joanna Borek

kolej remontuje tory, przyjedzie jeden autobus i tych ludzi nie ma zbyt wiele. Drogę robią do Wisły, więc Wisła też traci, bo mało komu chce się stać w korkach. Większość turystów przyjeżdża teraz w weekendy swoimi samochodami. Pochodzą, lody zjedzą, pójdą w góry, i wracają. A w tygodniu nie ma kuracjuszy, kwatery są puste. Wielu ludzi boi się do nas przyjechać, połowa odmówiła noclegów - dzieli się przemyśleniami pan Jarek.

Joanna Borek, sprzedająca lody na ustrońskim deptaku, również zauważa, że największy ruch jest w weekendy, a w tygodniu z turystami jest kiepsko.

- W weekendy nawet pogoda nie przeszkadza turystom. Ostatnio cały weekend lało, a ludzi było sporo. Myślę, że ludzie są spragnieni takiej normalności, ale powrót do niej jeszcze potrwa - kwituje pani Joanna. ©℗

REKLAMA 009740799

PGNiG

PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o.
ul. Jana Kazimierza 3, 01-248 Warszawa,
OGŁASZA

NIEOGRANICZONY PRZETARG PISEMNY NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ W ŚWIĘTOCHŁOWICACH PRZY UL. KATOWICKIEJ 72,
tj. prawa użytkowania wieczystego gruntu oraz budynków i budowli stanowiących odrębną nieruchomość, stanowiących przedmiot własności PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie

1. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Świętochłowicach przy ul. Katowickiej 72, tj. prawa użytkowania wieczystego gruntu składającego się z działek nr 4318 i nr 4321 o łącznej powierzchni 8.937 m^2 (jednostka ewidencyjna 247601_1 M. Świętochłowice, obręb 0003 Świętochłowice) wraz z wzniesionymi na tym gruncie, stanowiącymi odrębną nieruchomość, budynkami:
budynek biurowy o powierzchni użytkowej 315,91 m^2,
budynek biurowy o powierzchni użytkowej 336,77 m^2,
budynek przemysłowy o powierzchni użytkowej 229,45 m^2,
budynek przemysłowy o powierzchni użytkowej 141,47 m^2,
budynek przemysłowy o powierzchni użytkowej 18,75 m^2,
budynek transportu i łączności o powierzchni użytkowej 29,02 m^2,
budynek magazynowy o powierzchni użytkowej 122,19 m^2,
ujawnionych w księgach wieczystych odpowiednio nr KA1C/00011267/3 oraz KA1C/00047518/9, prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Chorzowie, Wydział Ksiąg Wieczystych, zwaną dalej „Nieruchomością".
Grunt uzbrojony jest w sieć elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną i gazową.
Dla gruntu zostały wykonane badania oraz opracowano raport w zakresie oceny stanu powierzchni ziemi w granicach działek nr 4318 i 4321, w wyniku czego powstała dokumentacja badań wstępnych i szczegółowych stanu środowiska gruntowego.
2. Cena wywoławcza nieruchomości: 1.358.000,00 zł netto (słownie: jeden milion trzysta pięćdziesiąt osiem tysięcy zł).
3. Transakcja sprzedaży nieruchomości zwolniona jest z podatku od towarów i usług, przy czym Nabywca może wybrać rezygnację z ww. zwolnienia. W przypadku rezygnacji ze zwolnienia z VAT wartość netto sprzedawanej nieruchomości wynosi 1.358.000,00 zł (słownie: jeden milion trzysta pięćdziesiąt osiem tysięcy zł) + 23% VAT, tj. 1.670.340,00 zł brutto (słownie: jeden milion sześćset siedemdziesiąt tysięcy trzysta czterdzieści zł).
4. Nieruchomość jest objęta umową najmu na czas nieoznaczony, która przewiduje prawo pierwokupu dla najemcy. Zawarcie umowy sprzedaży z Oferentem, który złożył najwyższą ofertę, nastąpi pod warunkiem, że najemca nie skorzysta z przysługującego mu na podstawie umowy najmu, prawa pierwokupu.
5. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium przed upływem terminu składania ofert.
6. Wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej, tj. 67.900,00 zł (słownie: sześćdziesiąt siedem tysięcy dziewięćset zł), należy wpłacić przelewem na następujący numer rachunku bankowego: Bank PKO Bank Polski SA nr 83 1020 1026 0000 1102 0372 3509.
Wadium należy wpłacić w terminie do dnia **28.08.2020** r.
W tytule przelewu należy wskazać przedmiot przetargu (przykładowy opis: W*adium -nieruchomość Świętochłowice, ul. Katowicka 72).*
7. Ofertę w formie pisemnej przygotowaną zgodnie ze Specyfikacją Warunków Sprzedaży należy złożyć **do dnia 31.08.2020 r. do godz. 13:00** w zamkniętej kopercie z napisem **„Oferta przetargowa na zakup nieruchomości w Świętochłowicach przy ul. Katowickiej 72 - nie otwierać do dnia 31.08.2020 r. do godz. 13:30"** w PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. Region Górnośląski, ul. Mikulczycka 5, 41-800 Zabrze, pokój nr 01 (Kancelaria na parterze) lub listownie na podany adres: PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o., Region Górnośląski ul. Mikulczycka 5, 41-800 Zabrze. Decyduje data i godzina wpływu oferty do PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. Region Górnośląski.
Niezłożenie oferty w wymaganej formie, w zamkniętej kopercie bez możliwości uprzedniego zapoznania się z jej treścią, będzie skutkowało unieważnieniem oferty.
8. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **31.08.2020 r. o godz. 13:30** w siedzibie **PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. Region Górnośląski, ul. Mikulczycka 5, 41-800 Zabrze, sala nr 221 (II piętro).** Zbywający zastrzega sobie prawo do zmiany ogłoszenia lub warunków przetargu, zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz odwołania przetargu, jak również unieważnienia przetargu lub jego wyniku bez podania przyczyny.
9. Otwarcie ofert jest jawne.
10. O wyniku przetargu Zbywający powiadomi pisemnie wszystkich Oferentów, którzy złożyli oferty. Powiadomienie zostanie wysłane listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru w ciągu 3 dni roboczych od dnia zamknięcia przetargu.
11. Odstąpienie od zawarcia umowy powoduje utratę wadium.
12. Wydanie nieruchomości Nabywcy nastąpi po zawarciu ostatecznej umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego i po zapłaceniu Zbywającemu ceny nabycia nieruchomości.
13. Niniejsze ogłoszenie oraz Specyfikacja Warunków Sprzedaży (SWS) opublikowane są na stronie internetowej portalu korporacyjnego PGNiG http://nieruchomosci.pgnig.pl/; http://pgnig.pl/przetargi-pgnig oraz w prasie.
14. Uczestnik przetargu przed przystąpieniem do przetargu zobowiązany jest do zapoznania się z ww. informacjami oraz stanem technicznym nieruchomości.
15. Informacje nt. nieruchomości, wizji lokalnej oraz możliwości wglądu do dokumentacji dotyczącej nieruchomości można uzyskać pod nr. tel. 22 106 35 58 lub 601 456 287 od poniedziałku do piątku w godzinach 8-14 (z wyjątkiem dnia przetargu).
16. Informacje na temat warunków i zasad uczestnictwa w przetargu można uzyskać pod nr tel. 22 106 35 40 lub 661 310 522 od poniedziałku do piątku w godzinach 8-14 (z wyjątkiem dnia przetargu).

eprasa.pl da6ad9ecf4

REKLAMA 009602410

TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego

TIMUR VERMES

ON
WRÓCIŁ

reżyseria **ROBERT TALARCZYK**

Scena w Galerii | Galeria Katowicka | poziom +2

wracamy: 19 i 20 sierpnia 2020, godz. 19.00

bilety dostępne w kasie **32 259 93 60** oraz online **www.teatrslaski.art.pl**

partner
GALERIA KATOWICKA

Śląskie.
Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Jacek Pałkiewicz: Wakacje w Polsce są prostsze do zorganizowania

W sytuacji, w jakiej dzisiaj jesteśmy, bo przecież nikt pandemii nie odwołał, kiedy z wyjazdami jest trudno, warto skoncentrować się na tym, co mamy niejako pod samym nosem - mówi podróżnik Jacek Pałkiewicz

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl

Rozmowa

W tym roku chyba urlop spędzi pan w kraju?

Słowo „urlop" obco brzmi w moim uchu; sam nigdy tego słowa nie używałem, bo w moim życiu do tej pory urlopów nie było, tak jak nie było i nie ma emerytury. Moja głowa nieustannie jest czymś zaangażowana; wciąż coś robię i na czymś jestem skupiony. Aktualnie na tegorocznej akcji społecznej, która, akurat tak się składa, właśnie z urlopem ma sporo wspólnego.

Nieprzypadkowo o to pytam, bo wiem, że rozpoczęła się ogólnopolska kampania społeczna #urlopwkraju, której został pan ambasadorem. Co mnie w ogóle nie dziwi, no bo kto, jeśli nie pan, najbardziej znany polski podróżnik.

Dostałem tę zaszczytną propozycję prawdopodobnie dlatego, że często mówię o tym, jak wiele jest w Polsce zakątków, do których warto pojechać na wakacje. Dzięki moim podróżom zobaczyłem mnóstwo dzieł natury i historycznych monumentów, które wywołują zdumienie i zachwyt, ale gdzie tylko mogę, zawsze powtarzam, że Polska może być dumna z tych skarbów, które posiada, z tych wspaniałych, różnorodnych turystycznych szlaków. Niestety, nie zawsze to, co mamy, potrafimy wykorzystać w pełni. Jak pani wie, nie jestem dyplomatą i nie mam powodów używać gładkich dyplomatycznych słów, ale muszę przyznać, że w ostatnich latach w naszym kraju turystyka osiągnęła naprawdę wysoki poziom. Mam tu na myśli zarówno infrastrukturę, która jest dużo lepsza, niż ją pamiętałem sprzed lat, jak i fakt, że znaleźć można mnóstwo dodatkowych atrakcji w tych miejscach, które są godne uwagi. Doprawdy lokalne środowiska robią mnóstwo, aby się wyróżnić. A to sprawia, że dziś w kraju mamy naprawdę sporo takich miejsc, które zadowolą najróżniejsze gusta, spełnią oczekiwania i sprostają indywidualnym zainteresowaniom. W sytuacji, w jakiej dzisiaj jesteśmy - bo przecież nikt pandemii nie odwołał - kiedy z wyjazdami jest trudno i ta trudność może się przeciągnąć w czasie, warto skoncentrować się na tym, co mamy niejako pod samym nosem.

Widział pan niemal cały świat. Najpiękniejsze miejsca i takie zakątki, które dla przeciętnych turystów są niedostępne. Nawet nie jestem sobie w stanie wyobrazić, co się czuje wędrując po lodowatej Syberii czy szukając źródeł Amazonki. Jakby tego było mało - we Włoszech cieszy się pan ogromną sympatią i popularnością. Włoszką jest pana piękna żona, pani Linda, we Włoszech macie państwo dom. Z kolei państwa synowie mieszkają w Szanghaju. Dlaczego taki obywatel świata jak pan, który mógłby mieszkać wszędzie, wybiera Polskę?

Mam podwójne, polskie i włoskie obywatelstwo. Jedną nogą mieszkam w Polsce, drugą - we Włoszech. Na włoskim rynku, na którym notabene jestem doceniany i rozpoznawalny na ulicy, czuję się dumnym Polakiem. Ale moja dusza jest rozpołowiona - połowa należy do Włoch, druga połowa jest polska. Sumienie mam czyste - czuję się usprawiedliwiony, żyjąc z podwójną duszą, ponieważ to usprawiedliwienie zapewnia mi dziś zjednoczona Europa - mogę bez żadnych kompleksów czuć się Europejczykiem. I czuję się nim w stu procentach, do tego stopnia, że nawet gdy były okazje, abym zamieszkał w innym miejscu na świecie, to nigdy się na to nie zdecydowałem, dlatego że to Europa jest moim domem. Często to podkreślam: jestem Europejczykiem, ale nie zapominam o korzeniach, o patriotyzmie. Jestem Europejczykiem z nadwiślańskimi korzeniami. Nawet jeśli ta Europa to nie jest idealny model, jakiego mógłbym sobie życzyć, patrząc na to, co w tej chwili w naszej Europie dzieje. Na to, jak spada jej znaczenie, co grozi kompletnym rozbiciem i anihilacją.

Słowo „urlop" obco brzmi w moim uchu. W moim życiu do tej pory urlopów nie było, tak jak nie było i nie ma emerytury

Jak w Polsce czuje się pani Linda, pańska żona? Co jej się u nas najbardziej podoba?

Moja żona czuje się tu wyjątkowo dobrze; odpowiada jej polska atmosfera, ciepło i serdeczność Polaków, również klimat, który ostatnimi laty aż tak strasznie nie różni się od klimatu północnych Włoch. Czasem tylko denerwuje się, kiedy idzie po zakupy, ponieważ nasze produkty żywnościowe to wciąż jednak dla niej inny świat. To, co najbardziej boli moją żonę, to fakt, że polska kuchnia i żywność jest tak odległa od europejskiej jakości, często na granicy ważności do spożycia. To chyba dla Lindy największy mankament.

Ma pan szerokie kontakty z ludźmi na całym świecie, jest pan bardzo otwarty i często gości u siebie obcokrajowców. Ciekawa jestem co dla nich jest najbardziej atrakcyjne w Polsce? Czym Polska się wyróżnia, czym możemy się pochwalić i co u nas zachwyci absolutnie każdego?

Miałem przyjemność ambasadorowania w światowej kampanii 7 Nowych Cudów Natury. To było 9 lat temu; w tym światowym plebiscycie udział wzięła nasza Kraina Wielkich Jezior, zajmując w finale miejsce w drugiej siódemce światowych pereł. Pokonała wszystkich finalistów z Europy, prześcignęła takie perły przyrody, jak Malediwy, Wielki Kanion Kolorado, Galapagos, wodospad Salto Angel.

Jacek Pałkiewicz: Dla mnie też takim klasycznym miejscem odwiedzin są

Stało się to w dużej mierze dzięki pana aktywności. Dobrze pamiętam tę kampanię. „Mazury cud natury", pod takim hasłem promowany był ten cudowny region Polski.

To była doskonała okazja do tego, żeby dobrze sprzedać wizerunek Mazur, a przy okazji promować Polskę, oczywiście. Osobiście do tego projektu, lobbując za Mazurami, zaangażowałem najważniejsze osoby, jakie można było zaangażować. Czyli trzech polskich prezydentów, polski Episkopat, osobowości takie jak Mirosław Hermaszewski, były premier Marek Belka, kardynał Stanisław Dziwisz. Nawet Benedykt XVI przysłał papieskie błogosławieństwo „dla tych, którym leży na sercu dobro Mazur". Patronat nad plebiscytem objął wówczas premier Donald Tusk i minister edukacji narodowe. Takie skupienie pozwoliło na to, aby świat ujrzał Mazury w pełnej krasie; to jest nasza wizytówka. Powtórzę, widziałem wiele światowych wizytówek i mogę powiedzieć, że Mazury w niczym nie ustępują. Są w światowej czołówce. I dzisiaj, w sercu Europy posiadać takie bogactwo przyrody, taki zakątek, jeszcze nie do końca zniszczony przez człowieka, jeszcze się w tej krainie zachował prawdziwie dziki krajobraz, to wielka sprawa. Nie bez powodu Mazury opiewali przeróżni artyści, poeci, pisarze; wiele mamy tego przykładów w literaturze.

A skoro Mazury, to jakie konkretnie miejsca?

Racja, Mazury są wielkie i są ludzie, którzy jeżdżą zwykle do wybranych, okrzyczanych już miejscowości. Dla mnie najbardziej przyciągającą i zachwycająca jest dzikość Puszczy Rominckiej, najbardziej wysunięta na północny wschód część Mazur. Widoki naprawdę można pomylić z tymi, jakie można obejrzeć w Kanadzie, z torfowiskami porosłymi świerczyną, wyludnionymi kompleksami mokradeł. Drugim takim miejscem, jeśli mowa o puszczach, to bardziej znana Puszcza Borecka z nieprzebytymi chaszczami i stadem żyjących na wolności żubrów. To prastary mroczny las, knieja niczym kanadyjska tajga, a nawet amazońska dżungla - tak się tam czułem, kiedy tam by-

eprasa.pl da6ad9ecf4

FOT. 123RF

Bieszczady, z Cisną, Wetliną, Ustrzykami Dolnymi

wałem. Krótko mówiąc – Mazury mają się czym pochwalić. Doceniał je bardzo Karol Wojtyła, który od końca lat 50. do końca 1978 roku pływał w gronie młodzieży akademickiej szlakami kajakowymi; dziś te malownicze miejsca, gdzie spływał kajakami zostały upamiętnione nadaniem nazwy szlaków papieskich. W ubiegłym roku będąc na Mazurach zachwyciłem się Rynem, zamkiem krzyżackim z XIV wieku, ale w ogóle miasteczko jest prawdziwą perłą, wyróżniającą się spośród innych znanych miejscowości żeglarskich; jest tam mnóstwo atrakcji dla wczasowiczów, wycieczkowiczów, dla turystów. Z takim samym entuzjazmem na Ryn patrzy również mój przyjaciel z Mazur, Jacek Protas. Chętnie bym też wyskoczył na Pojezierze Suwalskie, gdzie papież Jan Paweł II też bywał, penetrując niezwykle atrakcyjne kajakowe szlaki.

Co z innymi turystycznymi częściami Polski?

Do Mazur dodałbym Białowieżę, bo to jest miejsce zupełnie unikalne, z pierwotną przyrodą dookoła. Jakkolwiek głośno ekologowie by nie krzyczeli, że Puszcza Białowieska została zniszczona, to patrząc na to, co się dzieje na świecie, mając rzeczywiście poczucie, że człowiek zniszczył już chyba niemal wszystko, co mógł zniszczyć i pomimo krzywdy, jaką odczuwa przyroda, to my w Polsce jeszcze nie powinniśmy tak mocno z tego powodu płakać. Dla mnie też takim klasycznym miejscem odwiedzin są Bieszczady, z Cisną, Wetliną, Ustrzykami Dolnymi. Niegdyś spływałem rzeką Krutynia przez Puszczę Piską. To absolutnie jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych w Europie. To są miejsca, które w istocie zapewniają relaksowe wakacje, wczasy, czy turystyczne wyprawy. Z kolei moja żona Linda jest zakochana w Łańcucie. Była we wrześniu ubiegłego roku, zachwyciły ją kolory, tak ciepłe, że aż słodkie, zachwyciła architektura i kolekcja starych powozów konnych.

Szczerze mówiąc, myślałam, że wśród tych ukochanych miejsc w Polsce znajdzie się i Warszawa z Sadami Żoliborskimi, gdzie ma pan swoje centrum dowodzenia światem (śmiech).

Zaskoczę panią. Nie przepadam za wielkimi miastami. We Włoszech mieszkamy w niewielkim miasteczku Bassano del Grappa; ma 40 tysięcy mieszkańców. Kiedy wracałem tam z ciężkich wypraw ze świata, to czułem się, jakbym wrócił do raju. To miejsce, gdzie naprawdę się odpoczywa. W Polsce mieszkam w Warszawie, bo tak jest mi najwygodniej – zarówno dla mnie dziennikarza, jak i eksploratora – żeby stąd wyruszać na światowe szlaki. Wielkie miasto traktuję jako szeroką bazę, która jest mi niezbędna. Na pewno, więc, nie mieszkam w wielkim mieście dlatego, że jestem w nim zakochany.

Jak pan myśli, jakie kierunki wybiorą w tym roku Polacy na wakacje? Gdzie zechcą spędzać swoje urlopy i czym się będą kierować?

Istotne znaczenie przy wyborze kierunków i miejsc będzie miało uczucie niepewności, jakie w nas tkwi i będzie nas determinowało. Uderzył w nas wirus – niewidzialny wróg, przed którym nie można się ukryć. Kiedy strzelają terroryści, to przynajmniej wiadomo, z której strony. Teraz jesteśmy w sytuacji, w której nie wiemy, z której strony wróg zaatakuje. Musimy przestrzegać surowych zasad epidemiologicznych. Eksperci ze świata medycyny mówią, że pandemia nie skończy się tak prosto, jednego dnia, za dajmy na to, trzy miesiące i wszystko wróci do normy. Tak na pewno nie będzie. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że będziemy musieli przestawić się na inne tory, zmienić styl życia, naszą filozofię życia, obyczaje i zasady. To jest nieuniknione. Doszliśmy do końca jednego etapu, jednej epoki i właśnie wchodzimy w drugą.
W związku z tym trzeba będzie się przestawić; wiele zasad i przyzwyczajeń trzeba będzie zmienić. Najlepszy dowód to taki, że teraz rozmawiamy, korzystając z online, a nie spotykając się i każde z nas jest w swoim domu; że z domu możemy zdalnie pracować. Takich osób, pracujących zdalnie jest dziś ogromna liczba. To na pewno będzie miało wpływ na przyszłość, bo firmy, stwierdziwszy, że jest to możliwe, zauważą też, że praca zdalna przynosi oszczędności. Krótko mówiąc – zmieni się nasze życie. W tej sytuacji, kiedy dzisiaj słyszymy, że samolotem będziemy mogli polecieć, ale… - i tu wymienia się cały szereg warunków, jakie muszą być spełnione, a jeśli termometr wskaże gorączkę, to i tak nigdzie nie polecimy. Sam mimo wielkiego doświadczenia podróżniczego, bałbym się ryzykować jazdę na lotnisko, będąc w niepewności, czy z jakichś powodów temperatura ciała mi nie podskoczy i niekoniecznie musi to być związane z koronawirusem, ale co i tak wyeliminuje mnie z podróży. Jeśli więc mam się szykować na wakacje, ale jeszcze na lotnisku nie będę pewny, czy na nie polecę, to nie jest sytuacja komfortowa, prawda? Nie mówiąc już – jeśli przejdziemy pierwsze sito badania termometrem – o przestrzeganiu innych zasad, społecznego dystansu w samolocie, itp. Minusów jest zbyt dużo. Zatem wakacje w Polsce są i prostsze do zorganizowania, łatwiejsze i wygodniejsze. No i nie ma tak wielkiego ryzyka. Za to, jak już mówiłem, jest w Polsce, gdzie pojechać.

Polska może być dumna ze skarbów, które posiada, ze wspaniałych, różnorodnych turystycznych szlaków

Promocjami kuszą inne kraje, które otwierają się na turystów. Włochy, Grecja, Chorwacja.

Stąd mamy tego rodzaju akcję, której celem jest zachęcić rodaków do wspierania naszej własnej branży turystycznej. Rozumiem, że każdy kraj o to walczy. Pandemia spowodowała ogromny kryzys, chodzi więc o to, aby zatrzymać swoich i dać możliwość przemysłowi turystycznemu, by mógł stanąć na nogi. Kryje się też za tym po prostu patriotyczne wezwanie, patriotyczny apel. Może nie do wszystkich on dotrze, ale jestem za tym, że warto wydać pieniądze u siebie. Owszem, znam te argumenty: „Jak pojadę do Chorwacji, to mam gwarantowaną pogodę, a w Polsce jest ona trudna do przewidzenia” i nie da się zaprzeczyć ich słuszności. Podobnie jak te, dotyczące kuchni – czy w Chorwacji, czy we Włoszech są świeże ryby, warzywa, owoce. Polska niestety jakością jedzenia nie należy do tych przodujących krajów w Europie. Na dodatek pobyt za granicą często wynosi taniej niż w Polsce. U nas w atrakcyjnych miejscowościach turystycznych ceny zdecydowanie są nieproporcjonalnie wysokie.

Może więc branża turystyczna w Polsce również stoi przed wyzwaniem, żeby się wznieść na poziom, jaki istnieje w innych europejskich krajach?

To może być impuls, bo ludzie nie chcą mieć poczucia, że są tylko turystami do łupienia.

Jako że część ludzi nadal przecież będzie się obawiać zakażenia wirusem, będzie chciało uniknąć tłumów, pełnych hoteli czy tłoku na plażach, to pomyślałam, czy nie będzie powrotu do takiej turystyki, jaką pamiętamy w czasach PRL. Czyli plecak, własny namiot i wędrówka piesza. Ewentualnie przysłowiowe wczasy pod gruszą. Tanio i odludnie, bez stykania się z innymi. Co pan o tym sądzi?

Nie sądzę, żeby tak się stało. Przede wszystkim dlatego, że…

… staliśmy się zbyt wygodni?

Wiadomo, na jakim poziomie żyło się w PRL-u. Teraz żyjemy już zupełnie inaczej, o wiele bardziej komfortowo, więc powrót do sytuacji, gdzie funkcjonowaliśmy o kilka szczebli niżej raczej nie wchodzi w grę. Być może będą tacy, którzy to kupią, ale na pewno nie będzie to powszechne.

Wrócę jeszcze do kampanii #urlopwkraju, ponieważ prócz pana, akcję tę promuje dwóch innych ambasadorów. Jednym z nich jest Witold Casetti, pół Włoch, pół Polak, znany jako prowadzący telewizyjne programy w TVN. Czy panowie się znacie?

Nie tylko się znamy, ale też od kilkunastu lat się przyjaźnimy; Witold jest bardzo otwarty, towarzyski, szczery, mówi to, co myśli. Jeśli człowiek, który urodził się we Florencji gloryfikuje urok Polski, to z pewnością o czymś mówi. To wspaniały ambasador naszego kraju.

Marcin Mroczek – trzeci z ambasadorów, aktor znany z serialu „M jak miłość” też jest z panem zaprzyjaźniony?

Rzadko oglądam telewizję, a seriale tego rodzaju to już zupełnie są mi obce. Ale z tego, co wiem, to występowali w nich celebryci, a ja o nich mam swoje zdanie. Nie można ich porównywać do takich osobowości aktorskich jak na przykład Beata Tyszkiewicz, którzy mają za sobą ogromne doświadczenie i ogromny dorobek filmowy. Zresztą, rozmawiałem raz o tym z Beatą Tyszkiewicz i ona patrzy na gwiazdki seriali z lekkim politowaniem. Marcina Mroczka więc nie poznałem, ponieważ to nie jest mój świat. Ale ta różnorodność osobowości jest ważna, ma swoje znaczenie, bo ona poszerzy odbiór tej kampanii. Każdy z naszej trójki ma swoją publiczność i swoich fanów, i każdy z nas ma do zrobienia swoją robotę.

Dlaczego ta kampania jest potrzebna? Jakiego wsparcia potrzebuje polska branża turystyczna?

Wsparcie to delikatny temat; słyszałem już dużo obietnic, jak to rząd będzie wspierał tę czy inną dziedzinę. Zresztą ta sama śpiewka panuje i we Włoszech, i w innych krajach europejskich. Wszędzie mówi się, że tym, co najwięcej przegrali w związku z pandemią, a turystyka do tych przegranych należy, trzeba pomóc, trzeba o nich zadbać i tych należy wspierać. Ale te obietnice zatrzymują się na słowach, a na realne wsparcie rządowe trudno liczyć. I nie wskazuję tu, ani nie wytykam, że to ten rząd nie udzieli realnego wsparcia. Jestem człowiekiem ponad polityką i ponad podziałami, pozostaję w przyjaźni z ludźmi czy to z prawej, czy lewej, czy środkowej strony świata polityki, choć nie zawsze podzielam ich poglądy. Jeśli więc chodzi o realne wsparcie, to wydaje mi się liczyć, że więcej pomogą środowiska i kręgi samorządowe, więcej dadzą oddolne inicjatywy, jak nasza kampania, niż rządowe. A mimo to uważam, że to systemowe rozwiązania mogą pomóc najbardziej. Czy będziemy potrafili to zrobić? Moje doświadczenie wskazuje, że do tej pory Polska słabo umiała się sprzedać; z kręgów rządowych raczej nie płynął pozytywny przekaz wizerunkowy. Wciąż podkreślamy wielkość naszych bohaterów, którzy walczyli, ale przegrali. Tylko że świat nie jest zainteresowany tym, co się zdarzyło kiedyś; potrzebuje dotknąć realnych osiągnięć. A my je przecież mamy. I tak na przykład, zamiast topić miliony w jakąś łódkę, która miała wygrywać światowe regaty, a nie miała żadnych szans, trzeba było wesprzeć Dar Młodzieży w podróży dookoła świata. Ten polski żaglowiec stałby się wspaniałym ambasadorem Polski w kilkudziesięciu portach świata. ©℗

CV

FOT. ARCHIWUM

JACEK PAŁKIEWICZ

Urodził się 2 czerwca 1942 roku w Immensen, w niemieckim obozie pracy. Podróżnik, odkrywca źródła Amazonki, członek rzeczywisty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. Kierował wieloma międzynarodowymi wyprawami. Dziennikarz, autor wielu książek. Na zdjęciu z Witoldem Casettim.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Mateusz Borda
m.borda@dz.com.pl

Polityka

Jest nadzieja, która daje szansę na zmianę

O sytuacji spółek Skarbu Państwa, górnictwie i trwającej kampanii prezydenckiej rozmawiamy z Mirosławą Nykiel, posłanką Koalicji Obywatelskiej.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Posłanka w rozmowie z amerykańską telewizją CNN w Cieszynie opowiadała o protestach mieszkańców na granicy polsko-czeskiej

Spółki Skarbu Państwa to gorący temat. Z jednej strony słyszymy narrację, że są w świetnym stanie i nic im nie grozi, z drugiej – olbrzymie problemy LOT-u czy PGG pokazują, że coś jednak jest nie tak?

- Gdy PiS przejęło władzę, miało to szczęście, że wsiadło do rozpędzonego pociągu. Koniunktura od wielu lat rosła, spółki Skarbu Państwa były w dobrej kondycji, a PiS zajęło rezerwy, które za naszych rządów konsekwentnie gromadziliśmy. Później pociąg zaczął zwalniać. Polityka rozdawnictwa i złego zarządzania spowodowała, że wartość spółek Skarbu Państwa przed pandemią koronawirusa przez ostatnie pięć lat zmniejszyła się o 22 procent. To olbrzymie straty, na których Polacy stracili około 80 miliardów złotych. Drugim ważnym elementem jest także zadłużenie tych spółek, które ciągle rośnie, a poziom inwestycji do naszego PKB jest taki, jak 20 lat temu. To są fakty.

Z czego wynika to nieumiejętne zarządzanie?

- Przede wszystkim ze względu na osoby, które kierują tymi przedsiębiorstwami. Karuzela zmian personalnych, do jakich dochodzi w spółkach Skarbu Państwa, jest kuriozalna. Dwa lata temu napisałam interpelację z prośbą o udostępnienie wykazu wszystkich zmian na wyższych szczeblach menadżerskich spółek Skarbu Państwa. Okazało się, że do wymiany ludzi na stanowiskach dochodziło ponad 2 tysiące razy. Jedyną osobą, która nie zmieniła swojego stanowiska, jest prezes PKO BP, który jest znajomym Mateusza Morawieckiego. To tylko najwyższe szczeble, nie mówiąc o kadrze średniej i spółkach zależnych, których, niestety, nie mogliśmy poznać, ze względu na ochronę danych osobowych. Nie zapominajmy także o bardzo dużych odprawach, jakie zdarzają się przy takich okazjach. Ale o tym też prawdopodobnie się nie dowiemy. Gdy tylko pytamy o takie rzeczy, PiS zasłania się wszelkimi możliwymi sposobami, aby prawda nie ujrzała światła dziennego.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mirosława Nykiel na spotkaniu Rafała Trzaskowskiego w Bielsku-Białej. Na placu Chrobrego zebrała się rekordowa liczba osób

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Spotkanie z Rafałem Trzaskowskim w Bielsku-Białej pokazało olbrzymią mobilizację ludzi - mówi Mirosława Nykiel z KO

A w spółkach jest coraz gorzej... spójrzmy na przykład na LOT, który stoi nad przepaścią.

- Prawo i Sprawiedliwość będzie próbowało pokazywać, że na sytuację finansową LOT-u wpłynął koronawirus, a problemy mają wszystkie linie lotnicze. To po części prawda, ale LOT umierał już od dawna, a sytuacja koronawirusa tylko pogłębiła tę zapaść. Podobnie sytuacja wygląda z górnictwem, w którym ludzie boją się, że obecne przestoje będą pretekstem do zamykania kopalni.

LOT umierał już od dawna, a pandemia koronawirusa tylko pogłębiła tę zapaść. Podobnie sytuacja wygląda z górnictwem

Mirosława Nykiel, KO

Ale kopalnie w końcu trzeba będzie zamknąć. Wymaga tego chociażby polityka europejskiego Zielonego Ładu. Dlaczego nikt otwarcie nie porozmawia z górnikami?

- Ostatnią odważną osobą, która podjęła takie kroki, był premier Jerzy Buzek. Zamykając kopalnie w latach 90., miał odwagę rozmawiać i proponować górnikom różne rozwiązania. Później, powiem uczciwie, nie było żadnego rządu, który stanąłby twarzą do problemu i powiedział: świat odchodzi od paliw kopalnych, w tym od węgla. Najlepsze pokłady w Polsce zostały już wyeksploatowane. Czas na zmianę.

Zamiast tego, politycy przyjeżdżający na Śląsk mówią o „niemordowaniu polskiego górnictwa". Mydlenie oczu?

- Jeszcze w czasach PRL, będąc w Solidarności, walczyłam z komuną. Jak przypominam sobie tamtą propagandę, to muszę powiedzieć jedno – propaganda PiS bije PRL na głowę. Beata Szydło, Mateusz Morawiecki, Andrzej Duda, wszyscy mówili, że nie zamkną żadnej kopalni. To bardzo wygodne i popularne stwierdzenie, ale prawda jest znacznie inna.

Pracuje pani w sejmie z osobami z PiS. Czy rząd jest świadomy tego, że kopalnie trzeba będzie zamknąć?

- Myślę, że niektórzy tak. Trudno w końcu myśleć o Mateuszu Morawieckim, że nie jest tego świadomy. To bardzo smutne, że rząd kłamie wszystkim w żywe oczy. Zresztą, większość osób w PiS uwierzyło we własną propagandę. Na każde nasze zapytanie dotyczące strategii energetycznej i miksu energetycznego na najbliższe lata, rządzący albo milczą, albo dalej brną w swoich kłamstwach, mówiąc nierealne rzeczy.

Ale w końcu ktoś będzie musiał podjąć kluczowe decyzje, i to musi być aktualny rząd, ponieważ nie mamy więcej czasu.

- I tak już jest za późno. PiS straciło pięć lat świetnej koniunktury, w trakcie której najlepiej wdrażać takie rozwiązania. Nie została stworzona tzw. poduszka gospodarcza dla górnictwa. Nie zostało zrobione nic. Zapytałam kiedyś byłą premier Szydło: co takiego pani w zasadzie zrobiła? Rozdała pani pieniądze, które wypracowali Polacy pod naszymi rządami. To było bardzo łatwe, przyjść i rozdać to, co udało się uzbierać. Natomiast zapracowanie na te pieniądze w koniunkturze i obronienie ich, zachowanie na trudniejsze czasy – tego PiS nie zrobił. Zrównoważone budżety? Przez ostatnie lata było to fikcją. Ale wróćmy do Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, który jest olbrzymią szansą dla Polski, dopóki rząd nie będzie uważać Unii Europejskiej za „wyimaginowaną wspólnotę", jak to określił jakiś czas temu prezydent Andrzej Duda i będzie poważnie traktować zasady funkcjonowania w Unii. Czy ten rząd jest na to stać? Nie wierzę w to. A do podziału są niebagatelne pieniądze – nawet 8 miliardów euro może trafić do Polski na transformację energetyczną. Dodajmy do tego olbrzymie kwoty z Funduszu Odbudowy i pożyczki z Europejskiego Banku Centralnego. Wszystko w rękach rządu, który, niestety, ale może wszystko zepsuć.

W przyszłym tygodniu Polacy pójdą do urn. Zauważa pani szansę na zmianę?

- Jestem osobą niezwykle optymistyczną i porównuję to, co się teraz dzieje, do czasów transformacji ustrojowej. Spójrzmy na samo zbieranie podpisów dla Rafała Trzaskowskiego. Ludzie stojący w kolejkach w upale, deszczu, donoszący nam podpisy nawet po złożeniu ich do PKW. To olbrzymia mobilizacja. Ludzie mają dość obecnego prezydenta, obecnej władzy. Arogancji i buńczuczności, którą sobą prezentują rządzący. Cudowne są także tłumy na wiecach, pełne ludzi, którzy chcą zmiany i widzą w Rafale Trzaskowskim nadzieję. W zeszłym tygodniu, gdy Rafał Trzaskowski odwiedził Bielsko-Białą, na placu Chrobrego było około 1000 ludzi. Zapytałam prezydenta miasta, czy widział kiedyś coś podobnego w jego mieście. Zdecydowanie zaprzeczył – nawet Andrzej Duda nie ściągał tylu osób.

To chyba daje Koalicji Obywatelskiej światełko w tunelu?

- Nie tylko Koalicji – przede wszystkim Polkom i Polakom, którzy mają dość obecnego prezydenta. Trzeba zachować pokorę, działać dalej i czekać na wyniki. Jest ogromna nadzieja, która daje szansę na zmianę. Największym miernikiem tego, co się dzieje, jest sam Andrzej Duda. Jego agresja, krzyki i to, co wygaduje na swoich wiecach. Prawu i Sprawiedliwości pali się grunt pod nogami i wszyscy są tego świadomi. Działamy dalej i z optymizmem patrzymy w przyszłość.

MATERIAŁ INFORMACYJNY

eprasa.pl da6ad9ecf4

REKLAMA

009737795

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Tarcza
Antykryzysowa

MOJA MAMA ZYSKAŁA MOC TARCZY.

TARCZA ANTYKRYZYSOWA daje jej moc uśmiechów,
bo nie martwi się o swoją pracę.

Dzięki **rządowej Tarczy Antykryzysowej**, firmy i pracownicy bezpiecznie przejdą przez obecny kryzys spowodowany pandemią koronawirusa. Za pośrednictwem BGK udzielono już wsparcia w kwocie **prawie 9 mld zł** w formie kredytów zabezpieczonych gwarancjami BGK. Dzięki temu uratowane zostały **miliony miejsc pracy.**

www.bgk.pl/pakietpomocy

eprasa.pl da6ad9ecf4

Don't Call Me Murzyn. Rasizm boli

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Społeczeństwo

Agata Blachowska pracuje w Londynie, jej córka, Sara Alexandre, studiuje stomatologię w Łodzi. Sara jest mulatką, pół Polką, pół Angolanką. Urodziła się w Toruniu. Tu obie próbowały przez lata normalnie żyć. Było różnie. - Znajomi doradzali mi aborcję. Przekonywali, że decydując się na dziecko z czarnoskórym mężczyzną, narażam je na niebezpieczeństwo - wspomina Agata Blachowska.

FOT. Z ARCHIWUM A. BLACHOWSKIEJ

Sara Alexandre (na zdjęciu z mamą) nie chce, by jej młodszy brat doświadczał tego samego, z czym walczył ich ojciec 20 lat temu w Polsce. Współtworzy kampanię #Don'tCallMeMurzyn

Kiedy dowiedziała się pani, czym jest rasizm?

Sara Alexandre: W przedszkolu. Moja koleżanka weszła do domku do zabawy, ja też chciałam. Ale zamknęła mi drzwi przed nosem i powiedziała: „Murzynków nie wpuszczamy". Byłam w szoku. Nie miałam pojęcia, dlaczego to zrobiła. Dziś dalej nie rozumiem: przecież dla kilkuletnich dzieci takie różnice jak kolor skóry, narodowość lub płeć powinny być niezauważalne.

Jak żyło się w Toruniu ponad 20 lat temu młodej dziewczynie, która związała się z czarnoskórym mężczyzną, studentem UMK?

Agata Blachowska: Od początku byliśmy narażeni na rasistowskie ataki. Nie kończyło się na wyzwiskach i niewybrednych żartach. Pewnego wieczoru na terenie miasteczka akademickiego zaczepiła nas grupka chuliganów. Poszarpali ubranie Faustino. Wyzywali go. Choć wokół byli ludzie, nikt nie ruszył nam z pomocą. Kiedy powiedziałam mojej najbliższej przyjaciółce, że chcę być z Faustino, usłyszałam „wybieraj: albo on, albo ja". Nasza przyjaźń się rozpadła. Na jakiś czas, bo potem wszystko się odmieniło. Moja przyjaciółka poznała Faustino i uprzedzenia prysły. Mieszkałam w ogromnym bloku na jednym z toruńskich osiedli. Wokół było mnóstwo sąsiadów, z którymi utrzymywałam relacje. Część z nich przestała mnie znać, kiedy zamieszkałam razem z ojcem mojej córki. Zaczęli znów odpowiadać mi „dzień dobry" po latach, gdy zostałyśmy same, a ojciec Sary się wyprowadził. Wtedy też zaczęli nagle zachwycać się urodą Sary. Nic jednak nie zmieni tego, że do dziś się o nią boję.

Sara: Każda mama tak mówi!

Agata: Każda, ale ja drżę o ciebie nie tylko z powodu zwykłej, matczynej troski. Mam poczucie, że skoro powołałam cię do życia, moim obowiązkiem jest cię chronić. Bo - choć na początku nie byłam do końca świadoma zagrożenia - to ja w jakimś sensie naraziłam cię na nieprzyjemności. Wiedziałam przecież, że będziesz mulatką. Mogłam więc przewidzieć, że przez to będzie ci w życiu ciężko. Byli wśród moich znajomych tacy, którzy - na wieść o ciąży - doradzali mi aborcję, mówiąc, że narażam swoje dziecko na wytykanie palcami.

To nie pani odpowiada za zachowania rasistowskie innych!

Agata: Dziś jest jeszcze gorzej. Społeczeństwo staje się radykalniejsze. Politycy mówią o wzorze prawdziwych Polaków...

Sara: A ja się z tym nie zgadzam. Nie dostrzegam, by rasizm w Polsce się nasilał. Dziś nie chcę już walczyć z tym samym, z czym przed laty zmagał się mój ojciec. Nie chcę też, by przez to samo co ja przechodził mój młodszy brat. Ale żeby rasizm zniknął, trzeba edukować, dlatego nie chcę już skupiać się na tym, co złe: na agresji, wyzwiskach, dyskryminacji. To było, jest, rani. Ale tych obrzydliwych, krzywdzących aktów dopuszcza się, moim zdaniem, garstka osób. Za tymi obraźliwymi słowami stoi często niewiedza, lęk.

Właśnie, edukacja. Polskie dziecko uczy się już w przedszkolu wiersza „Murzynek Bambo w Afryce mieszka"...

Sara: Nie znoszę go! Ale takich lektur jest więcej. „W pustyni i w puszczy" to idealny przykład książki, która utrwala stereotypy o czarnoskórych. Staś i Nel wypowiadają się zawsze nienaganną polszczyzną, podczas gdy czarnoskórzy bohaterowie komunikują się tak: „Kali jeść, Kali pić". Ile razy po lekcjach polskiego, na których omawialiśmy tę powieść, dzieci krzyczały tak za mną na korytarzu... Nauczycielka nie zwróciła nam uwagi na to, że przecież wszyscy bohaterowie musieli mówić po angielsku, żeby się ze sobą dogadać. A to byłby idealny pretekst do przeprowadzenia lekcji na temat tolerancji, dyskryminacji, świetna okazja, by powiedzieć uczniom, czym jest rasizm, czym było niewolnictwo. I do czego dziś może prowadzić segregowanie ludzi na lepszych i gorszych.

Pani Saro, studiuje pani stomatologię w Łodzi. Tam też jest pani dyskryminowana?

Sara: Słyszę nieprzyjemne docinki, ale nie od wykładowców, a raczej od kolegów. Uniwersytet Medyczny w Łodzi to otwarta uczelnia, przyjmuje bardzo dużo zagranicznych studentów. Dobrze mi tam. Ale jednak ciemnoskórych jest niewielu. Czasem zdarza się, że jesteśmy traktowani jak małpki w klatce: ciekawe okazy, jednorożce, którymi warto się zainteresować. Słyszę niekiedy pytania: „w Afryce też tak macie?" - a w domyśle: tam takie rzeczy pewnie nawet nie dotarły. I nieważne, że urodziłam się w Polsce, wychowałam w Toruniu. Wszystko przez to, że w Polsce nie ma dyskusji w przestrzeni publicznej na temat czarnoskórych.

Jak reaguje pani na agresję?

Sara: O czarnoskórych często mówi się, że mają do siebie duży dystans, potrafią śmiać się z żartów na swój temat. Nieprawda. To teatr odgrywany tylko po to, by nie zostać zranionym jeszcze silniej. I by przypodobać się innym - każdy z nas ma przecież potrzebę przynależności do grupy. Wiele czasu minęło zanim zrozumiałam, że powinnam się przeciwstawić, nie dawać zgody na obrażanie mnie i moich przyjaciół. Każdy powinien stanąć po stronie obrażanego człowieka. Wystarczy powiedzieć: „Nie życzę sobie, byś obrażał mnie i znajomych".

Agata: Pamiętaj, że możesz tak reagować tylko w sytuacji, kiedy jesteś bezpieczna, kiedy wiesz, że nie grozi ci atak...

Sara: Jasne, że grupie wyrostków atakujących mnie gdzieś na przystanku, nie zaczęłabym tłumaczyć, że jesteśmy równi. Raczej starałabym się jak najszybciej wymiksować z tego towarzystwa. Ale w środowisku studentów rzeczowa, szczera rozmowa da rezultaty.

Po to rozpoczęła pani dyskusję na ten temat w mediach społecznościowych? Po to właśnie nagrałyście rozmowę, w której pokazujecie waszą perspektywę?

Sara: Okazuje się, że wiele doświadczeń mamy wspólnych, poczułyśmy się w obowiązku, by powiedzieć jasno: nie jest OK. Rasizm to też europejski, polski problem.

Wielu myśli, że „takie" rzeczy dzieją się tylko w USA.

Sara: Śmierć George'a Floyda w wyniku brutalnego zachowania policjantów uruchomiła lawinę protestów, dyskusji na całym świecie. Kiedy skomentowałam tę sytuację, zaczęłam dostawać wiadomości od znajomych i nieznajomych. Pisali: „To nie twoja sprawa" albo: „Floyd był przestępcą, o co tyle szumu?!". Zatem tak powinno działać państwo prawa: jeśli ktoś zrobił coś złego, policja może go zamordować na ulicy? Ja się na to nie godzę. Mój brat doświadcza przemocy fizycznej. Kiedy myślę o tym, co zdarzyło się za oceanem, myślę też o nim.

„Don't Call Me Murzyn" - to hasło kampanii, którą z przyjaciółkami prowadzi pani w sieci. Niektórzy Polacy twierdzą, że to nie jest obraźliwe słowo.

Sara: Chcemy to rozstrzygnąć. Piszemy petycje do różnych instytucji mających wpływ na normy językowe. Bo ci, którzy uważają, że słowo „Murzyn" nie powinno nas obrażać, często powołują się na słownik, a tam znajdują, że to neutralne określenie. Proszę za każdym razem taką osobę, by przytoczyła mi wszystko, co jest w tym słowniku pod hasłem „Murzyn". I szybko okazuje się, że owszem, słowo „Murzyn" stosuje się dla określenia osoby czarnoskórej i że według niektórych językoznawców jest neutralne. Ale zaraz potem czytamy, że to słowo niesie inne znaczenia: „Murzyn" to człowiek anonimowo wykonujący pracę za kogoś, osoba zmuszana do ciężkiej pracy. Nadal brzmi neutralnie? Nigdy nie słyszałam: „O, Murzynie, jaki jesteś piękny". Słyszałam za to: „jesteś 100 lat za Murzynami" i „Murzyn może odejść" albo „Kobieta Murzynem Europy". Tego wyrazu używa się po to, by obrazić. I tylko po to. Bez niego język polski nie będzie uboższy. ©℗

REKLAMA 049599329

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu to kameralne, luksusowe miejsce nad rzeką Wisłą u stóp gór Równica i Czantoria, przeplecionych szeregiem szlaków spacerowych, idealne miejsce dla osób pragnących spokoju, chcących wypocząć w pełnym tego słowa znaczeniu jak i tych, którzy szukają aktywnych form spędzenia czasu wolnego.

WZMOCNIJ ODPORNOŚĆ

Mazowsze Medi SPA we współpracy z Dr. Markiem Bardadynem przygotowało tygodniowy program leczniczy oparty na płynnym poście leczniczym, skomponowanym ze świeżych warzyw i owoców oraz ziaren w postaci naturalnych koktajli, zup kremów oraz soków warzywnych i owocowych. Odpowiednio skomponowana dieta, zawierająca wyłącznie najbardziej wartościowe pod względem odżywczym produkty wegańskie, powoduje wzrost odporności, wzmocnienie układu immunologicznego, złagodzenie objawów infekcji, uodpornienie na zakażenia wirusowe i bakteryjne.

W trakcie pobytu m.in.:
- Noclegi z wyżywieniem w formie płynnego postu leczniczego Dr. Bardadyna (4 zbilansowane posiłki)
- Zajęcia sportowe: nordic walking, trening wzmacniający, trening Jacobsona, Schulza lub gimnastyka w basenie, jeden dzień, któreś z zajęć prowadzi dr Marek Bardadyn
- profesjonalna analiza składu ciała
- Wykład na temat płynnego postu leczniczego prowadzony przez dr Marka Bardadyna
- bezpłatna konsultacja z kosmetologiem oraz fizjoterapeutą

Do dyspozycji Gości nowoczesna Strefa Aqua
- Basen kryty z zastosowaniem nowoczesnej technologii oczyszczania wody- metodą Grandera
- Jacuzzi wewnętrzne SIENNA - relaks i odprężenie
- Strefa saun: sucha, infrared, łaźnia parowa

Mazowsze Medi SPA Ustroń
www.mazowszemedispa.com
mazowsze@mazowszemedisp.com
tel. 338 57 72 71
Zadzwoń i spytaj o szczegóły.

Zapraszamy na promocyjny pakiet w terminie 21 –28 czerwca.
Cena pakietu już od 1498 zł /osoby.

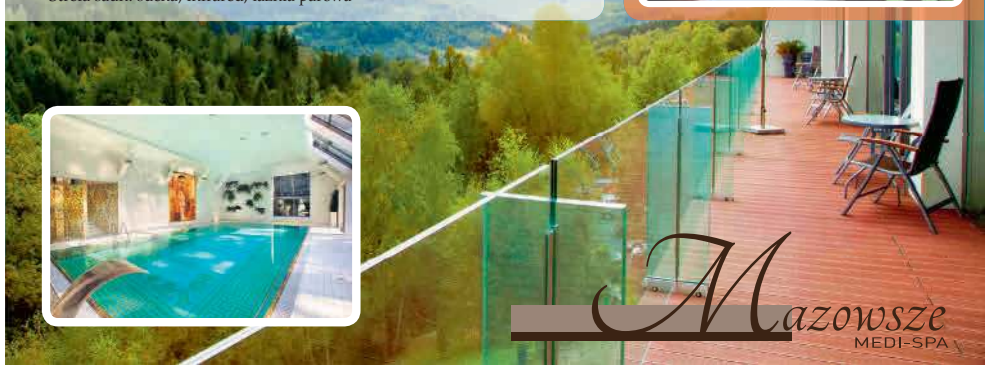

eprasa.pl da6ad9ecf4

REKLAMA 009739676

Medycyna na wyciągnięcie ręki. Sprawy istotne i bliskie seniorom. Intrygujące zagadki i zjawiska. Czas na wiedzę w TVS.

„**Kierunek Zdrowie**" w TVS to medycyna bliżej ciebie. Jak zmniejszyć ryzyko zarażenia koronawirusem? Czy otyłość to najniebezpieczniejsza choroba XXI wieku? Poznaj pacjentów i ich choroby, posłuchaj lekarzy i specjalistów. Mówimy o wszystkim, co nas dotyczy, bez tematów tabu. Premiera w każdy **piątek o 16:45**.

Co miasto Katowice ma do zaoferowania seniorom? O co należy zadbać w podeszłym wieku, by być aktywnym i w zdrowiu przeżyć drugą młodość? W każdy **piątek o 8:20** w programie „**Srebrne Katowice**" sprawdzamy, co stolica województwa śląskiego proponuje seniorom.

Świat skrywa wiele zagadek. W TVS je poznasz i zrozumiesz. **Od poniedziałku do czwartku o 6:10 i od poniedziałku do piątku o 15:00** oglądaj program „**Czas to przemyśleć**". Nie wiesz, czym jest figura niemożliwa, jak działa wymuszona perspektywa i co oznacza „ambigram"? W takim razie… czas to przemyśleć.

CYFROWY POLSAT	CANAL+ PLATFORMA	TELEWIZJA NAZIEMNA	VECTRA	upc	multiMedia	orange
POZYCJA 85	POZYCJA 87	WOJ. ŚLĄSKIE	POZYCJA 129	POZYCJA 111/352	POZYCJA 37	POZYCJA 886

eprasa.pl da6ad9ecf4

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Muzyka

Prawnik z Będzina na tropie pierwszej płyty długogrającej

FOT. LUCYNA NENOW

Jerzy Dziuba, będzinianin rodem z Siemianowic Śląskich, nie zapomina - wczoraj kolejne urodziny miała płyta długogrająca

- W różnych źródłach znajdziemy różne daty. Ja to sprawdziłem, zweryfikowałem i udokumentowałem. 18 czerwca 1948 firma Columbia Records przedstawiła swój nowy wynalazek: drobnorowkową płytę długogrającą - mówi Jerzy Dziuba, urodzony w Siemianowicach Śląskich, zaś od 40 lat mieszkający w Będzinie. Prawnik i wielki miłośnik płyt winylowych.

Ponad 30 lat temu przeprowadził pan prywatne śledztwo na temat pierwszej płyty długogrającej na świecie. I okazuje się, że 18 czerwca obchodziliśmy jej urodziny. W tym roku już 72.

Tak, 18 czerwca 1948 roku firma Columbia Records przedstawiła swój wynalazek - drobnorowkową płytę długogrającą. Rzecz działa się w nowojorskim, luksusowym Hotelu Waldorf-Astoria.

Przeżywamy obecnie renesans płyt winylowych. Wzrasta ich dostępność, coraz więcej artystów wydaje swoje albumy nie tylko na popularnych kompaktach.

Pomimo nieprawdopodobnego rozwoju technik nagraniowych winyle żyją i mają się dobrze. Wniosłem swój skromny wkład, bo przez 11 lat prowadziłem w katowickim Radio eM audycję „Historia longpleja". Powstał cykl liczący około 300 odcinków.

A skąd się u pana wzięła fascynacja pierwszą płytą winylową?

Miałem dużą kolekcję płyt, chyba parę tysięcy. I zawsze patrzyłem na nie poprzez łączące je osobowe linki, czyli nazwiska kompozytorów i muzyków, ponad gatunkami, nie tylko według alfabetu. Longplej to jest dla mnie nie tylko płyta z zawartością muzyczną, ale też okładka z opisem. Ważne jest, kto i jakie utwory skomponował, kto napisał, kto zagrał. A moją „Historię longpleja" chciałem rozpocząć od pierwszej chronologicznie płyty na świecie. Wydawało mi się, że to będzie proste, że wszystko wiadomo. Ale nic z tych rzeczy. Tak się złożyło, że miałem okazję spędzić kilka wieczorów w londyńskim archiwum The National Archives. Najwięcej wiadomości znalazłem w The Guiness Book of Recorded Sound. Ale tam była mowa o 101 pierwszych krążkach, a ja potrzebowałem tego jednego. Więc napisałem do autora, Roberta Dearlinga.

Odpowiedział?

Tak. To był zresztą czas, kiedy nie było internetu. Czyli korespondencja trwała tygodniami. To był czas żelaznej kurtyny. Być może więc ktoś sprawdzał mój list, co ten facet tam pisze. Robert Dearling w końcu odpowiedział, że wszystko napisał w książce. Więc czego chcę więcej? Ale po kilku tygodniach moja wiedza znów się wzbogaciła, bo w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie znalazłem fajnego człowieka, partnera do korespondencji. To był Samuel Brylawski. Pochodził z żydowskiej rodziny, która w XIX wieku wyemigrowała do Ameryki z okolic Inowrocławia. Samuel Brylawski zrobił dla mnie kopie wszystkiego, co w tym temacie posiadała ta słynna biblioteka. Kiedy drugi raz napisałem do Roberta Dearlinga, to już nabrał szacunku do mnie (śmiech). Napisał mi, jak powstał rozdział jego książki, poświęcony longplejowi. Otóż oparł go na rozmowach z emerytowanym archiwistą Columbii, naocznym świadkiem prezentacji w Waldorf-Astorii. Ten pan odtworzył z pamięci i notatek przebieg zdarzenia z 18 czerwca 1948.

Ciekawe, że luksusowy hotel został wybrany przez firmę Columbia Records do prezentacji swojego nowego wynalazku, jakim była płyta długogrająca.

Waldorf-Astoria to było miejsce, do którego zapraszało się ludzi z branży, dziennikarzy na różne prezentacje. Szukając tej pierwszej płyty, napisałem do wszystkich możliwych instytucji. Także do hotelu Waldorf-Astoria. Do celu doszedłem dopiero po sprawdzeniu różnych źródeł informacji. Przedmiotem prezentacji było 101 płyt... i to nie był przypadek. Dyrektor Columbii, Edward Wallerstein, który był promotorem tych płyt winylowych, 15 lat wcześniej pracował w firmie RCA, która zaproponowała wtedy podobną płytę. Materiał, szybkość i zapis były podobne. Ale rzecz była technicznie niedopracowana, nacisk ramienia gramofonu był zbyt duży. Płyty szybko się zużywały. To była prawdziwa klęska RCA, potężnej amerykańskiej wytwórni. Innym powodem porażki był brak bogatszej propozycji programowej. Odbiorca nie miał możliwości, by stworzyć swoją kolekcję muzyki klasycznej - bo wtedy o nią chodziło - na tych nowych płytach. Columbia Records wyciągnęła wnioski, dopracowała swojego longpleja i zaproponowała od razu 101 płyt w tym nowym formacie. W Waldorf-Astorii zaprezentowano też nowy gramofon do ich odtwarzania.

Co to były za nagrania?

To były nagrania dokonane w połowie lat 40. na użytek płyt 78 obr./min.,ówczesnego standardu. Ale zapisano je na płytach 33 1/3, czyli już tych nowych, długogrających. Z jednej strony te 101 płyt wywołało furorę, a z drugiej strony sami pracownicy Columbii mieli wtedy wątpliwości. Wtedy, po wojnie, przemysł płytowy był w dołku. Nikt nie mógł być pewny sukcesu. Dzisiaj wiemy, że tak. A co najciekawsze dla nas, w tej kolekcji są polskie ślady. Najpierw kompozytorskie, bo jest Chopin, jedna płyta i płyta Henryka Wieniawskiego z jego koncertem na skrzypce i orkiestrę. Natomiast jeśli chodzi o wykonawców, to pierwszym jest Artur Rodziński, polski dyrygent. Pracował trochę we Lwowie, jako szef chóru operowego i orkiestry, potem w Warszawie. Następnie do Ameryki ściągnął go Leopold Stokowski. Tam Artur Rodziński zrobił nieprawdopodobną karierę. W latach 40. był właściwie dyrygentem numer jeden w Ameryce. Tak się złożyło, że kiedy Columbia wydała te płyty długogrające, to Rodziński był jej gwiazdą. I wśród tych 101 płyt z Waldorf-Astorii, aż 15 jest z jego udziałem! A w Polsce to właściwie nikogo nie interesuje...

A drugi polski akcent?

Maryla Jonas. Polska Żydówka. Jeszcze przed wojną, w Warszawie zaczęła grać na pianinie. Była tzw. cudownym dzieckiem. Nauki pobierała u najlepszych polskich nauczycieli. Startowała chyba dwa razy w Konkursie Chopinowskim. Kiedy w 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, Maryla Jonas została zatrzymana przez gestapo. Gestapowiec ją rozpoznał jako pianistkę, która grała przed wojną m.in. w Berlinie. I zaproponował jej ratunek w transporcie do Berlina, sugerując, że może dzięki grze na pianinie uda jej się tam jakoś przetrwać. Ona odmówiła. I na parę tygodni została zatrzymana w więzieniu. Potem kolejny oficer skojarzył ją z występem w Berlinie. Podrzucił jej nowy pomysł: ambasada Brazylii w Berlinie wydawała fałszywe dokumenty dyplomatyczne, które umożliwiały Żydom ratunek. Maryla Jonas w ciągu paru tygodni „na nogach" dotarła z Warszawy do Berlina, do brazylijskiej ambasady. Wyrobiono jej dokumenty i z tymi papierami dostała się najpierw do Lizbony, a potem statkiem popłynęła do Rio de Janeiro. Tam całkowicie się załamała i porzuciła grę. Ale tam, na szczęście, znalazł się też pianista Artur Rubinstein, który za cel obrał sobie, aby ponownie Marylę Jonas przywrócić muzyce.

Udało się.

Używał argumentów patriotycznych - że trzeba grać, zarabiać i pomagać tym, którzy pozostali w okupowanej Polsce. Użył też podstępu. Przed jednym ze swoich koncertów w Rio poprosił ją, by uderzyła w klawisz fortepianu, bo chciał rzekomo sprawdzić akustykę sali. Gdy już zasiadła za fortepianem, to grała tak przez kilka godzin. Nie zauważyła, że na sali są już ludzie, którzy przyszli na Rubinsteina. Na koniec dostała owacje. Potem koncertowała w Ameryce Południowej i Meksyku, ale najważniejszym momentem w jej karierze był koncert w nowojorskiej Carnegie Hall. Nikt jej tam nie znał, więc ta potężna sala była pusta. Nie licząc rodziny, znajomych i dziennikarzy kilku lokalnych nowojorskich gazet. Maryla Jonas zagrała dla tej pustej sali tak, że jeden z tych dziennikarzy napisał, że takiej pianistki od lat nie słyszał. Na kolejny koncert zabrakło biletów...

Pan starał się zebrać wszystkie tytuły, które znalazły się w zestawieniu?

Nie. Chodziło mi tylko o informację, jaka była ta pierwsza płyta długograjaca. Otóż longplej otwierający ten pierwszy katalog 101 LPs miał numer ML 4002 i zawierał 2 koncerty Bacha na skrzypce i orkiestrę. Należy mu się honorowy tytuł pierwszego longpleja na świecie. Jeśli czytelnicy DZ będą mieli jakieś pytania czy wątpliwości dotyczące winyli z Waldorf-Astorii, zapraszam na moją stronę www.historyoflongplay.com. ©℗

Jerzy Dziuba
Rocznik 1951. Urodził się w Siemianowicach Śląskich, ale od 40 lat mieszkam w Będzinie. Studiował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Prawnik, kolekcjoner; tropiciel pierwszego na świecie LP, autor cyklu „Historia longpleja" nadawanego w Radio eM w latach 2003-2014.

eprasa.pl da6ad9ecf4

InfoPraca.pl wspiera Pracowników i Pracodawców publikując najlepsze oferty w Regionie.

infoPraca.pl

TE FIRMY ZATRUDNIAJĄ NA ŚLĄSKU!

PROFI CREDIT
Twoje pieniądze

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

MŁODSZY KOORDYNATOR DS. WINDYKACJI

MIEJSCE PRACY: **Katowice**

OCZEKIWANIA WZGLĘDEM KANDYDATA:

- Wykształcenie minimum średnie
- Doświadczenie w obszarze windykacji
- Umiejętność negocjacji, asertywność, odporność na stres
- Komunikatywność i wysoka kultura osobista
- Zdolność organizacji własnej pracy i działań swojego zespołu
- Znajomość obsługi komputera (pakiet MS Office)
- Prawo jazdy kat. B

OPIS STANOWISKA:

- Windykacja telefoniczna oraz terenowa dłużników
- Szkolenia sieci windykacyjnej
- Kontrola pracy Windykatorów Terenowych
- Raportowanie wyników

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

WORK SERVICE

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

PRACOWNIK SEZONOWY - PAKOWANIE SPRZĘTU

Miejsce pracy: **Wanaty**

Jeśli obecnie nie pracujesz, jesteś dyspozycyjny do podjęcia pracy na III zmiany. Zapraszamy do zapoznania się z ofertą pracy.

ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- Proste prace manualne,
- Pakowanie sprzętu do pudełek,
- Odkładanie pudełek na wskazane miejsce,
- Prace zgodnie z przepisami BHP.

CZEGO OCZEKUJEMY?

- Chęci do pracy,
- Dyspozycyjności,
- Zaangażowania,
- Zdolności manualnych.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

SPACE GLOBAL

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

OPERATOR ŻURAWIA WIEŻOWEGO

Miejsce pracy: **Katowice ,Tychy, Gliwice, Dąbrowa Górnicza**

OPIS STANOWISKA PRACY:

Zatrudnimy operatorów żurawi wieżowych, operatorom z poza miejsca zamieszkania zapewnimy pomoc w znalezieniu dogodnego pokoju, możliwość zjazdu na weekendy do domu (zapewniamy zastępstwa), praca zgodna z przepisami. Obsługa żurawi wieżowych różnych typów (Liebherr, Potain, Peiner, Terex, Jaso). Kontakt bezpośrednio z pracodawcą- 730-000-372 Barwiński Mariusz

WYMAGANIA:

Operator żurawia wieżowego zatrudniający się w firmie powienien posiadać minimum rok doświadczenia jako samodzielny pracownik fizyczny, zatrudniamy również operatorów po kursie (będzie on skierowany na szkolenie wstępne)

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

Merkury Market

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

SPRZEDAWCA W DZIALE BUDOWLANYM

Miejsce pracy: **Bielsko Biała**

ZADANIA:

- obsługa Klienta zgodna ze standardami firmy
- profesjonalne doradztwo w zakresie asortymentu
- prezentacja produktów oraz finalizowanie sprzedaży
- dbanie o ekspozycje towaru oraz wizerunek działu

WYMAGANIA:

- preferowane wykształcenie średnie
- umiejętność w zakresie rozpoznawania i określania potrzeb Klienta
- doświadczenie w przygotowywaniu i prezentowaniu oferty handlowej
- dyspozycyjność, odpowiedzialność i wysoka kultura osobista
- entuzjazm i zaangażowanie,
- znajomość branży-mile widziana.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

LOGSTOR

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

ELEKTROMECHANIK UTRZYMANIA RUCHU

MIEJSCE PRACY: **Żory**

OBOWIĄZKI:

- diagnostyka i naprawa maszyn oraz instalacji technologicznych,
- konserwacja i okresowe przeglądy maszyn oraz urządzeń zgodnie z harmonogramem,
- modyfikacja maszyn,
- zapewnienie odpowiedniego poziomu jakości i bezpieczeństwa wykonywanych prac,
- prowadzenie wymaganej dokumentacji (raportowanie).

PROFIL KANDYDATA:

- wykształcenie techniczne, preferowany kierunek Elektryk, Mechanik, Mechatronik,
- doświadczenie na podobnym stanowisku,
- praktyczna znajomość zagadnień z zakresu elektryki, pneumatyki i hydrauliki,
- umiejętność czytania rysunku technicznego i/lub schematów elektrycznych,
- podstawowa znajomość obsługi komputera – MS Office,
- gotowość do pracy w systemie 3-zmianowym,
- umiejętność pracy pod presją czasu i samodzielnego podejmowania decyzji,
- dodatkowym atutem będzie:
  - posiadanie uprawnienia z grupy SEP,
  - wiedza z zakresu automatyki.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

eltel

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

ELEKTRONIK / MONTER UKŁADÓW ELEKTRONICZNYCH / MONTER URZĄDZEŃ

Miejsce pracy: **Katowice**

OPIS STANOWISKA PRACY:

Osoba zatrudniona na tym stanowisku będzie odpowiedzialna za:

- montaż i lutowanie elementów elektronicznych SMD i THT,
- montaż urządzeń elektronicznych (np. szaf sterowniczych), montaż podzespołów,
- dokonywanie pomiarów i sprawdzeń,
- obsługę urządzeń pomiarowych,
- uruchamianie urządzeń zgodnie z dokumentacją.

WYMAGANIA:

- zainteresowania: elektronika / automatyka / mechanika,
- wykształcenie kierunkowe lub pokrewne,
- umiejętność posługiwania się dokumentacjami DTR i schematami elektronicznymi,
- znajomość komponentów elektronicznych - dodatkowy atut),
- dokładność i umiejętność samokontroli,
- samodzielność i zaangażowanie.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę www.infopraca.pl

infoPraca.pl

Więcej szczegółów i ofert pracy znajdziesz na **www.infopraca.pl**

eprasa.pl da6ad9ecf4

Kuropatwy i głuszce już są. Ale gdyby tak jeszcze rysie...

Helena Wysocka
helena.wysocka@polskapress.pl

Przyroda

Suwalscy myśliwi kupują kuropatwy i wypuszczają je na pola. Augustowscy leśnicy pracują nad odbudową populacji żubra, a dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego marzy o żółwiu błotnym.

FOT. H. WYSOCKA

Suwalscy myśliwi wypuścili w rejonie Jeleniewa już około 150 kuropatw, by odbudować populację tego gatunku w Polsce

Michał Krzysiak, dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego, mówi, że przydałby się na terenie chronionym głuszec. - Oczywiście, wiele innych gatunków też, ale do reintrodukcji należy podchodzić ostrożnie. Trzeba działać tak, aby nie zaszkodzić ani przyrodzie, ani człowiekowi - dodaje.

Negatywnych przykładów nie trzeba daleko szukać. Przed drugą wojną światową były próby „zasiedlenia", m.in. w północno-wschodniej Polsce, niedźwiedzi. Jednak zwierzęta te zaczęły atakować mieszkańców. Z kolei sprowadzona w XIX wieku norka amerykańska do dziś sieje spustoszenie wśród ptaków. - Oczywiście, nie wszystko jest złe - zastrzega Mikołaj Truszyński z Narwiańskiego Parku Narodowego. - Choćby bobry, które w latach 60. sprowadzono z Litwy w rejon Warszawy. Dziś, co prawda, zwierzęta te wyrządzają rolnikom szkody, ale za to za darmo dbają o retencję wodną.

A co mogłoby powrócić nad rzekę Narew? Truszyński przyznaje, że pobożnych życzeń jest wiele, lecz trzeba patrzeć na realia. A te są takie, że rzeka bardzo się zmieniła, a wokół niej zadomowiły się drapieżniki. - Przed wprowadzeniem nowego gatunku należałoby najpierw przygotować siedlisko - tłumaczy. - W innym przypadku reintrodukcja nie ma sensu, bo zakończy się fiaskiem.

Kuropatwy jak przepiórki

Parę tygodni temu suwalscy myśliwi wypuścili w pole blisko 180 kuropatw. Akcja miała na celu odbudowę populacji tych ptaków i została zainicjowana przez koło łowieckie Kawka. - Kuropatwy są bardzo pożyteczne dla rolników, ponieważ żywią się m.in. owadami i zjadają stonkę ziemniaczaną - przypomina prezes koła Tadeusz Czerwiecki.

W przeszłości kuropatw było mnóstwo. Ale dziś to przeszłość. Ptaki wyginęły m.in. z powodu wykaszania i wypalania traw, a także chemizacji.

Ratują klejnoty lasu

Bodajże jako pierwsi w północno-wschodniej Polsce za odbudowę populacji gatunku rodzimego, a dokładniej głuszca, zabrali się leśnicy z Głębokiego Brodu.

Głuszce to duże i bardzo piękne ptaki. Niektórzy nazywają je klejnotami lasu.

Na ratunek populacji głuszców leśnicy ruszyli w 2013 roku. A o tym, że był on bardzo potrzebny, najlepiej świadczą liczby. Jeszcze sto lat temu w Polsce żyło około 2,5 tys. tych ptaków. Natomiast w 1997 r. w Puszczy Augustowskiej, niegdyś obficie zasiedlonej przez ten gatunek, doliczono się jedynie około 60 głuszców, a siedem lat temu liczebność tej populacji szacowana była na zaledwie 30-35 osobników.

Żubry już teraz mają się dobrze

Żubr to król puszczy. Fakt, że te dostojne zwierzęta całkowicie nie wyginęły, należy postrzegać w kategorii cudu. Naukowcy przypominają, że w 1919 roku w naszym kraju nie było już żadnego żubra żyjącego na wolności! Natomiast w niewoli zaledwie około 50. I właśnie z tej grupy wybrano 12 osobników nadających się do reprodukcji. Dopiero w 1929 roku dwa pierwsze żubry wypuszczono na wolność w Puszczy Białowieskiej. Aktualnie w kraju żyje ponad tysiąc żubrów

Żubry w Puszczy Augustowskiej to projekt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Zakłada on, że w podaugustowskich lasach będzie żyło około 50 osobników. Nie więcej, by nie czyniły one zbyt dużych szkód w środowisku na polach mieszkających w okolicy puszczy rolników.

Rak, puchacz, a może ryś

Dyrektor Tomasz Huszcza z Wigierskiego Parku Narodowego przekonuje, że żubry wcześniej czy później dotrą także nad Wigry.

A jakie jeszcze gatunki powinny znaleźć się na tym chronionym terenie?

- Żółw błotny! - nie ma wątpliwości nasz rozmówca.

W I połowie XX w. opisywano 450 stanowisk żółwia błotnego. Natomiast po roku 2000 bytowanie tego gatunku stwierdzono tylko w... 100-150 miejscach w kraju.

Na Suwalszczyźnie jest duża szansa, że za jakiś czas żółw błotny znowu się pojawi. A to za sprawą Litwinów. Realizują bowiem projekt, który ma odbudować populację tego gada.

Nad Wigrami przydałby się jeszcze wyparty przez gatunki obce rak szlachetny oraz niezwykle popularny 40-50 lat temu puchacz.

Nie mówiąc już o rysiu, którego w przeszłości często można było spotkać w wigierskich lasach, a dzisiaj graniczy to z cudem.

©℗

REKLAMA 009741951

Fortum Silesia S.A.
z siedzibą w Zabrzu przy ul. Wolności 416

oferuje do sprzedaży

nieruchomość
zlokalizowaną **w Bytomiu,**
w rejonie Miechowice, przy ul. Elektrownia 18.

Przedmiot oferty:
Sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek gruntu o numerach ewidencyjnych 120/3 – KW nr KA1Y/00007184/5, 121/3 – KW nr KA1Y/00047556/6 oraz po dokonaniu podziału geodezyjnego część działek gruntu nr 141/3 i 144/3 odpowiednio KW nr KA1Y/00047556/6 i KA1Y/00006888/3, będących własnością Skarbu Państwa.

Rodzaj użytków:
Ba – tereny przemysłowe.

Przeznaczenie terenu:
w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Bytomia nieruchomość oznaczona jako teren: P4 – tereny technologiczne, T1 – tereny zabudowy infrastruktury technicznej i składowania odpadów.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
brak

Powierzchnia terenu:
około 47 600 m².

Osoby do kontaktu:
Marek Dołęga kom. 607 917 438, e-mail: Marek.Dolega@fortum.com
Grażyna Jałowiecka kom. 502 855 980, e-mail: Grazyna.Jalowiecka@fortum.com

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl

CZAS NA JAGÓDKI

Felieton

Dawno temu, będąc uczniem podstawówki, na początku roku szkolnego zapragnąłem zjeść świeżego ogórka. Poszedłem do ogrodu i zerwałem jednego z ostatnich. Był gruby, pożółkły i więcej w nim było ziaren niż miąższu. Babcia jednak miała pretensje, że zjadłem jej cennego ogórka, specjalnie zostawionego na nasiona. Ze zdziwieniem dodała: „To ty nie wiesz, że na Podwyższenie Krzyża – a to święto przypada 14 września - to już ogórków się nie je, a te co pozostają jeszcze w ogrodzie, to tylko te nasienne?"

Bo jeszcze około 40 lat temu taki właśnie religijno-botaniczny kalendarz wyznaczał rytm życia. Zatem ostatnie pomidory, dochodzące już w domu na oknie, zjadało się na św. Franciszka, czyli 4 października. Na św. Jadwigę, 16 października - podziwiało się w ogrodach fioletowe „astry jadwiżki"; na św. Marcina, 11 listopada – jadło się gęsi; na św. Antoniego, 13 czerwca – truskawki; na Matkę Boską Szkaplerzną, 16 lipca – młode kartofle.

O tym religijno-botanicznym kalendarzu piszę dlatego, że niedawno dzieci spytały mnie, kiedy w naszym ogrodzie dojrzeją czerwone porzeczki. Wówczas zareagowałem podobnie, jak niegdyś moja babcia i rzekłem: „To wy nie wiecie, że porzeczki rwie się i zajada dopiero od św. Jana?"

A to przypada dokładnie za kilka dni, w najbliższą środę, 24 czerwca. Dokładnie zaś chodzi o święto św. Jana Chrzciciela, od kiedy to - według tradycji - można się już kąpać w rzekach i stawach, a w ogrodach zrywać owe porzeczki, które po śląsku są nazywane - jagódkami albo ku czci świętego patrona - świyntojonkami, hanyskami, johankami albo johaniskami.

Jest też powiedzenie: Od świyntego Jona jagódki do dzbona. Niestety dzisiaj mamy taki dobrobyt, że ta świadomość naturalnych terminów pojawiania się warzyw i owoców przestaje mieć większy sens, bo producenci ze szklarni dostarczają nam swoje towary przez cały rok. Tylko starsi jeszcze pamiętają o tęsknocie za świeżymi pomidorami, które były dawniej dostępne tylko od lipca do września. Jednak niektóre owoce pozostały nadal sezonowe. Jak porzeczki. Ich w grudniu czy marcu nie kupimy. Sezon na te wyjątkowe smaki zaczyna się właśnie za kilka dni. Smacznego! ©℗

eprasa.pl da6ad9ecf4

ARTYKUŁ REKLAMOWY

139707567

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnego wsparcia mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na POPRAWĘ EREKCJI dla mężczyzn 40-85 l.

TYLKO do 15 czerwca 72% taniej!

Popraw pracę mechanizmu erekcji! ***Większe libido, większa moc i młodzieńcza grubość*** *– wciąż są możliwe! Naturalny preparat o wysokiej* ***skuteczności, po kilku dniach od zażycia*** *daje szansę na zadowalające* ***efekty niezależnie od wieku i innych środków.***

Dzięki niemu już ponad 300 tys. Europejczyków mogło poprawić swoją sprawność seksualną! Ogromna erekcja jest możliwa bez sztucznych dopalaczy. Daj sobie szansę stawać na wysokości zadania, gdy tylko nadejdzie Cię ochota - to nie musi być tylko sennym marzeniem.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi może pomóc rozszerzać światło naczyń krwionośnych podczas zbliżenia. Dzięki temu może silnie działać na libido i potencję, dając facetom szansę na szczególną, **„niedźwiedzią moc"** w łóżku. Co ważne, nawet tym od lat cierpiącym z powodu innych dolegliwości.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – dzięki specjalnie opracowanej molekularnej formule, preparat może być niebywale skuteczny, **bez najmniejszego udziału sztucznych wspomagaczy.** Swoją popularnością podbił kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Czechy. Z pewnością podbije kolejne.

To przypadkowe wzwody okazały się rozwiązaniem! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobyciu metali ciężkich. To tam każdego ranka wspólnie parzą sobie ziołowe napary i... pewnego dnia, przez przypadek podczas prac zauważyli krępujące dla nich niekontrolowane wzwody. Z czasem odnaleźli odpowiedź na pytanie, czym zostały wywołane... I to bez udziału kobiet. Podejrzewali, że to właśnie pod wpływem niskich temperatur i regularnego spożywania naparów, „zwykłe" zioła dały tak „niepożądane skutki uboczne". Jak się okazało, mieli rację. Te biostymulacyjne molekuły aktywne, stały się środkiem **bezpiecznym** i nierzadko skuteczniejszym od popularnych środków.

W 2015 r. inż. Vladimir Nabokovic, by mieć pewność swoich przypuszczeń, postanowił napisać o tym rewolucyjnym odkryciu do cenionego spec. Aleksieja Kizilova z petersburskiego instytutu zajmującego się problemami układu moczowego. Ten, zdumiony relacjami robotników i Nabokovicia samemu nie mogąc uwierzyć, wyekstraktował przesłane próbki tłoczonych na zimno roślinnych molekuł i poddał je wnikliwym badaniom.

Doświadczenia nie pozostawiły złudzeń

„Badane **substancje wykazywały działanie proseksualne**. Zapytani przez Kizlova mężczyźni między 40, a 85 rokiem życia, jednoznacznie potwierdzili, że preparat po kilku tygodniach regularnego stosowania może pomagać:

- Poprawiać libido i **wydłużać czas wzwodu,**
- **Zwiększać twardość i niezłomność członka,**
- **Wydłużać erekcję i długość stosunku,**
- W wielu przypadkach mężczyźni **zwiększyli swoją częstotliwość współżycia**.

Po odbyciu pełnego cyklu stosowania substancje czynne mogą poprawiać **rozszerzenie naczyń krwionośnych**. Dzięki temu po kilku tygodniach regularnego zażywania preparatu, **mężczyźni mają szansę zwiększyć swoją sprawność seksualną**, a **ich prącie może zwiększyć swój rozmiar**.

W niektórych przypadkach preparat może działać wspomagająco w zmniejszaniu **prostaty. Co więcej, w pojedynczych przypadkach preparat może zwiększać apetyt na seks!** Dzięki biomolekułom **mężczyźni mają szansę na zmniejszenie problemów z erekcją w zaledwie kilka tygodni**, bez konieczności późniejszego ponawiania stosowania. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

O opinię zapytaliśmy cenionego rosyjskiego eksperta ds. układu moczowego, Antoniego Rapacza: *Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fitotestosteron (naturalny wspomagacz), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodzieńczą sprawność na lata, a co więcej,* ***opóźniają proces starzenia układu rozrodczego.*** *W rezultacie organizm ponownie może pracować na najwyższych obrotach, automatycznie zmniejszając problemy nie tylko związane ze słabym wzwodem czy brakiem chęci na seks, ale i oddawaniem moczu, spowodowanym dysfunkcją prostaty.*

W najcięższych przypadkach wieloletniego braku erekcji, przy regularnej aplikacji biomolekuł, może poprawiać mechanizm jej uzyskiwania. *Wykształcenie pamięci mięśni gładkich prącia daje szansę na erekcję w krótkim czasie od zażycia.*

Co ważne, na skuteczność preparatu nie wpływają negatywnie wiek, schorzenia, jak i stosowane środki. **Nie** ***wywołuje on erekcji sztucznie.*** *Molekuły działają na poziomie komórkowym, pomagając wzmacniać i rozszerzać światła naczyń krwionośnych. Może to zwiększać swobodny napływ krwi tętniczej do prącia, którego zaburzenia są główną przyczyną problemów z erekcją. To właśnie dzięki wykształceniu nowej pamięci mięśniowej, proces ten może zostać zmniejszony i nie wymagać w przyszłości ponawiania stosowania."*

Pan Andrzej K. z Bud jako jeden z pierwszych może pochwalić się swoimi doświadczeniami. Opowiada, jak biomolekuły odmieniły jego życie seksualne **(patrz ramka).**

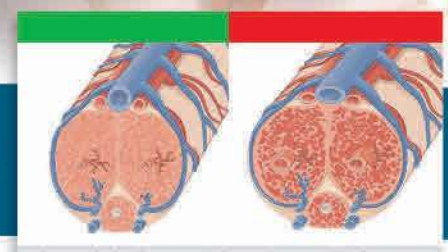

Biomolekuły zwiększają światło tętnicze w penisie dzięki dostarczeniu bioaktywnych substancji czynnych, umożliwiając pełne erekcje i zwiększenie grubości członka.

Wspomóż mechanizm erekcji

Biomolekularny preparat wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji specjalnie zaprojektowanego rdzenia preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnej zniżce **ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 72% taniej.** Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej.

Tabletki trafiają prosto do Twojej skrzynki (dyskretne opakowanie). Przed odbiorem paczki odpowiednio wcześniej skontaktuje się z Tobą dostawca. Ponadto, otrzymasz do niego prywatny kontakt, by móc osobiście umówić się na odbiór paczki. **Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**

Niby stary Fiat, ale za to silnik jak w Ferrari!

Po 60-tce byłem już niezbyt sprawny seksualnie, zacząłem obawiać się o swój związek. Ze względu na problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z większości preparatów. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Znajomy polecił mi naturalne tabletki biostymulacyjne. Mówił, że mają wysoką skuteczność, no i faktycznie. Nie miałem wyjścia, spróbowałem tych tabletek i... zwiększyłem swoją moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej niż gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

*Suplement diety

*Podane efekty w przypadku niewielkiej dysfunkcji prostaty i spadku libido były osiągane już po 4-6 tyg. W przypadku całkowitego zaniku libido i/lub silnego przerostu prostaty – po 10-12 tyg. kuracji.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl da6ad9ecf4

„Voyager” w przestrzeni
grodzki
ciężki oddech bobasa
zły los
ofiara dla kwestarza
tkanina ścienna
stolica Norwegii
skwarki do pierogów
kruche ciasteczko
wermut lub malaga
ogłoszenie w prasie
wodny
film Pasikowskiego
odmiana szarady
wiosenny kwiat
port na wyspie Honsiu
„Harry Potter i ... Feniksa”
gotowany burak
urzędowe polecenia
karciany kolor
30
muzeum więzienie w stolicy
metropolia Jordanii
18
telenowela z Lubiczami
i Norweg i Szwed
W dla fizyka
stolica z muzeum egipskim
rzeźba Michała Anioła
rozmowy pokojowe
fryzura punka
bursa
28
młodsza juniorka
5
kara dla urwisa
skóra gładka jak ...
10
marne łóżko
np. mgr
komputerowy włamywacz
29
imię Scully, agentki FBI
broń ułana
syn Dedala
wiersz miłosny
rytmiczny pląs
małe koniki
Fińska lub Pucka
Ewa, była premier
„... Jim”, Conrada
wytworna kobieta
zjawisko atmosferyczne
4
legendarny władca Polan
25
nauka o moralności
packa na muchy
zwierzyniec
chory na niedokrwistość
19
pasiasty ssak
szkoda moralna
Warhol lub Garcia
część świata z Tybetem
wojskowa czapka
stan w USA
6
korsarz w służbie władcy
26
dawna skarpeta wojaka
czynność z tarą
rybka w akwarium
sznurek w gromnicy
17
japoński złoty
21
jedzie do chorego
rozdział Koranu
japoński telewizor
ostry występ na desce
arkusz blachy
3
jednostka masy
pilarka z tartaku
9
dżinsowe spodnie
„Dama z łasiczką”
„polski” ptak
27
tkanina na sukienki
cienki, mocny sznurek
świeża wiadomość
weekendowy dzień
dawna srebrna moneta
na głowie króla
rączka
następca rodu
24
wymiar urządzenia
okulary Kubackiego
kres istnienia
strój mecenasa
20
usługiwał w hotelu
jaglana lub manna
jednostka oświetlenia
1
Elia, reżyser filmu „Obława”
ukazuje się codziennie
renoma
8
7
przyroda
siekierka
pętla do chwytania koni
wietrzna
Cheopsa w Gizie
sprzęt drogówki
łoskot przesuwanych mebli
rzeka zapomnienia w Hadesie
mały klaser na znaczki
spokrewniona z mewą
dalszy plan w obrazie
zadarty lub perkaty
śnieżny pagórek
tył konia
piłkarze z Madrytu
srebrzysty metal
16
11
budka na bazarze
zawijane ciasto
lichy gitarzysta
kolor niewinności
22
do przeglądania się
świeżo spadły śnieg
żydowski świecznik
stolica Turcji
polski Kamaz
2
karta potraw
kawa instant
12
skuteczne akcje Bartosza Kurka
fiasko
cenny naszyjnik
dbanie celebryty o popularność
dawny kapelusz damski
odezwa do narodu
paleta barw
płynie przez Pizę
pijak
serowe miasto w Holandii
chiński region
okrętowa jadalnia
grecki bożek miłości
morela pod drzewem
duch podziemi
mieszka na odludziu
trafność wypowiedzi
15
14
merda ogonem
indyjska wyżyna
13
fałszywy w śledztwie
pled
Olga Boznańska
słodki wytwór pszczół
chlebowy napój z Rosji
pani personalna
rzeczywistość
czaruje widzów trikami
pozostałość na dnie naczynia
23

Słownik: Akita, kapotka, luks, Makau.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Celsusa.

ROZWIĄZANIE: NAJLEPSZY LEKARSTWEM JEST SPOKÓJ.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Krzyżówka panoramiczna

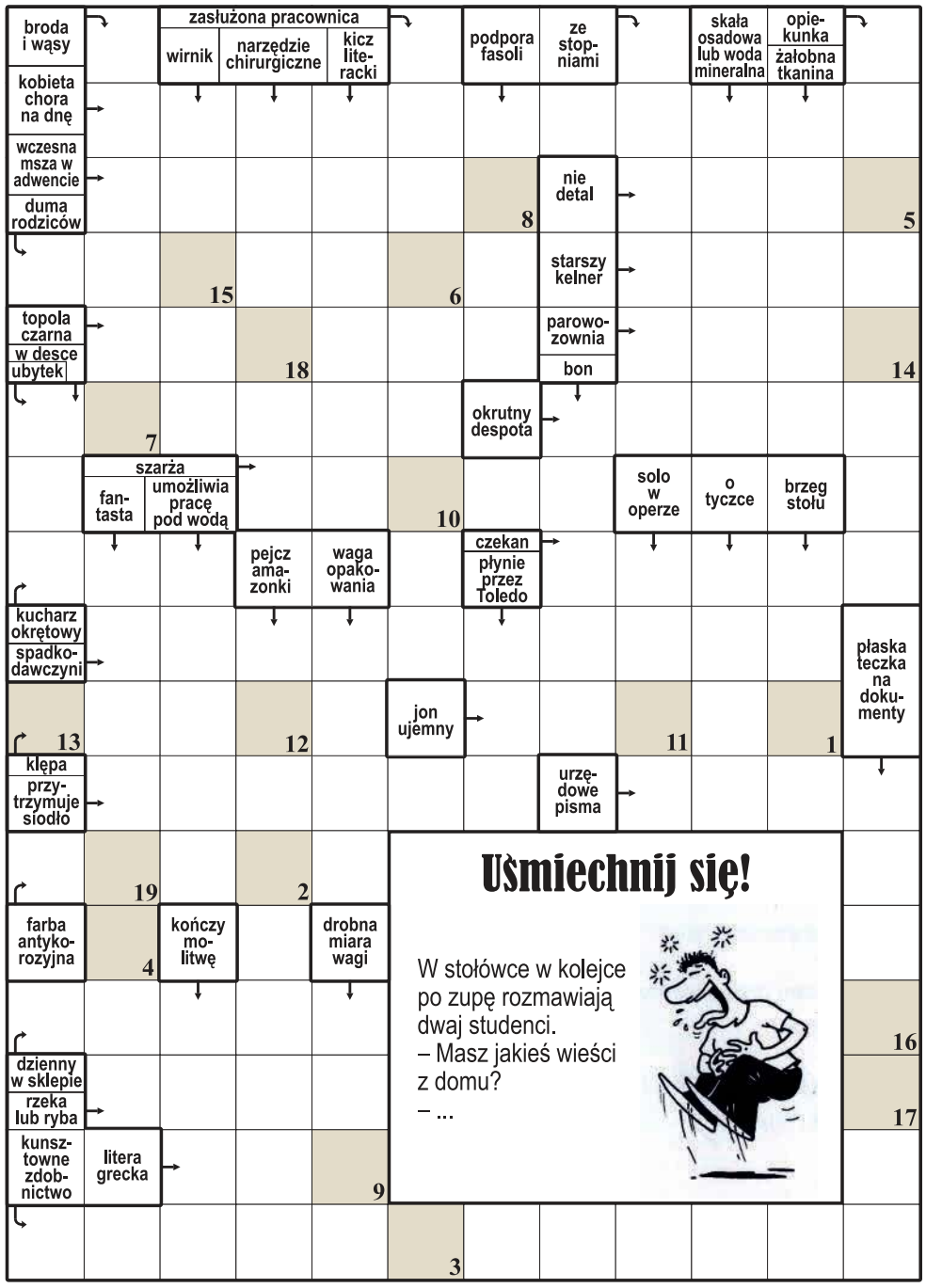

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) tlenowy dla płetwonurka (6).
B) metalowy kołek (5).
C) „… brzegi rwie” w piosence (5, 4).
D) ozdobna roślina ogrodowa (5).
E) wiadukt nad autostradą (8).
F) Martin, aktor z filmu „Siedem” (7).
G) daje sygnał bokserom (4).
H) sprzedaż klientom detalicznym (4).
I) nieproszony gość (6).
J) okazałe drzewo liściaste (6).
K) kasza jęczmienna (5).
L) wypływa z Etny (4).
Ł) gromada śledzi w morzu (6).
M) tytuł arystokratyczny (9).
N) kwiat jak imię męskie (6).
O) frakcja partyjna (5).
P) atrybut Pandory (6).
R) krajanka w spódnicy (8).
S) erzac, namiastka (7).
T) surowy befsztyk (5).
U) niechęć, pretensja (5).
W) wyborcza masówka (4).
Z) płonie na grobie zmarłego 5).
Ż) ptak jak dźwig portowy (5).

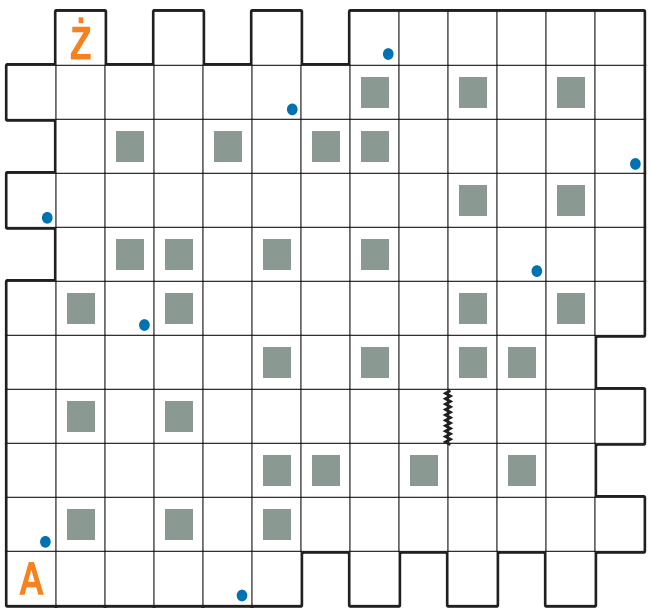

Krzyżówka z hasłem

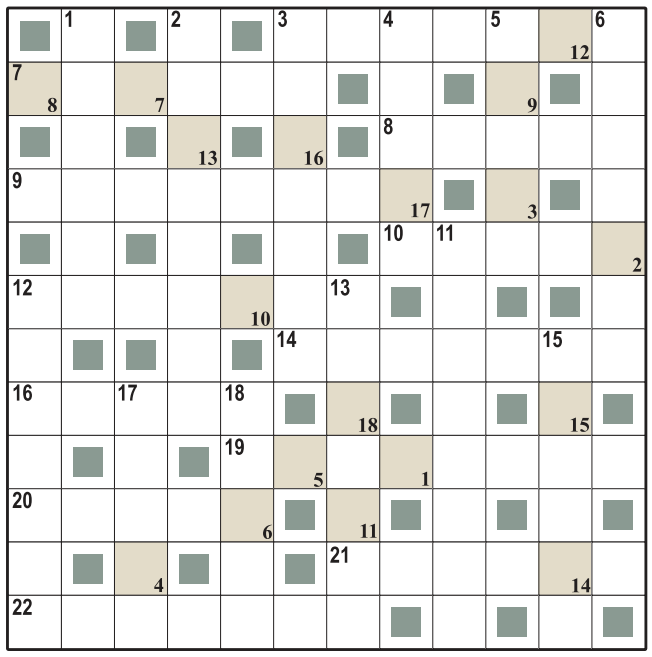

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
3) obowiązkowa konieczność,
7) błotnista kałuża,
8) przyjęcie towarzyskie,
9) zamiast kołdry,
10) matka źrebaka,
12) stożek na gałki lodów,
14) przybysz z innej planety,
16) wyprawa panny młodej,
19) kobieta ze stolicy Straussów,
20) sztuczna skóra,
21) cyniczny prześmiewca,
22) miasto z kopalnią soli.

Pionowo:
1) kokpit pilota,
2) matka wynalazków,
3) zysk, korzyść,
4) zawodowy podoficer,
5) imię matki Jezusa,
6) owoc sosny,
11) pół ściany na olejno,
12) kraksa drogowa,
13) ogonek w sklepie,
15) kolega frezera,
17) gra z chwytaniem kółek,
18) mowa środowiskowa.

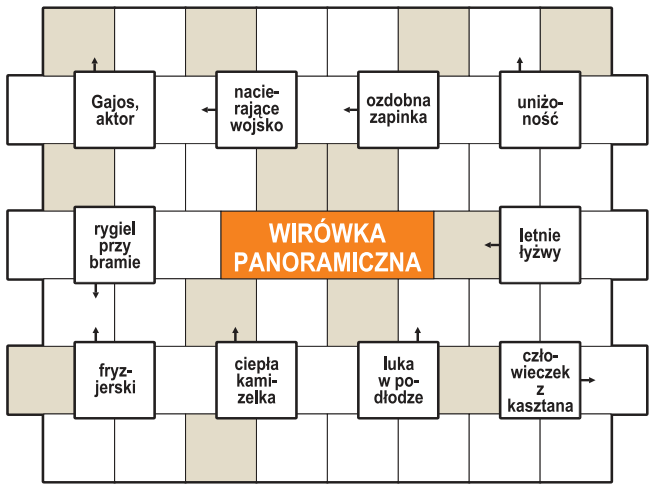

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko satyryka.

Logogryf

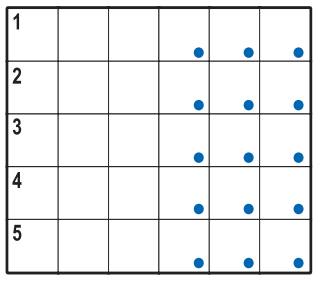

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) cecha wielkiego artysty,
2) maskuje łysinę u mężczyzny,
3) tworzywo sztuczne na skoczni narciarskiej,
4) szkoda mu każdego grosza,
5) potocznie o kobiecej spódnicy.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.
1) cecha zamknięcia butów w ślad za rośliną: **1 – 19 – 20 – 17 – 6 – 7 – 8 – 9 – 10 – 11**,
2) strzał piłkarski z powietrza: **28 – 29 – 15 – 16 – 14**,
3) piękne zwierzę z lasu: **26 – 24 – 25 – 12 – 13**,
4) dużo banknotów: **5 – 21 – 2 – 23**,
5) pies pokojowy: **18 – 3 – 27 – 22 – 4**.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Jolka

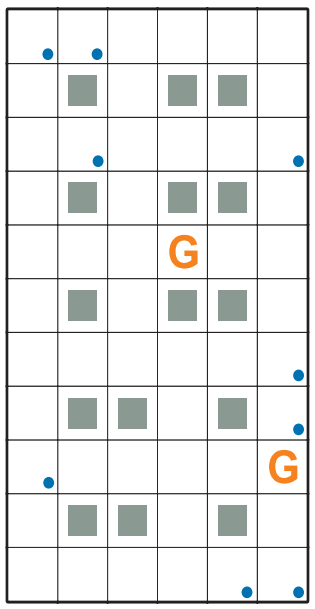

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „G”.
W przypadkowej kolejności:
– alkohol etylowy
– owoc z greckiego gaju
– nudząca się samica psa
– mierny naśladowca klasyka
– kolejność wydarzeń
– sport olimpijski
– biała broń kłująca
– złe przyzwyczajenie
– podstawa sernika
– bezużyteczne żelastwo

Szyfr

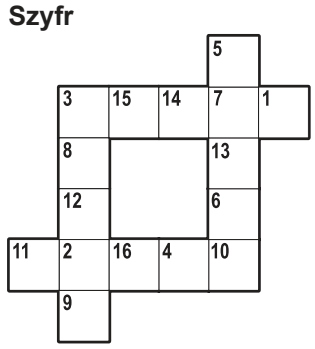

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – przysłowie.
Poziomo:
3) transport szynowy,
11) ptak łaknący dżdżu.
Pionowo:
5) ciemnobrunatny barwnik z mątwy,
3) cięty we flakonie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Niestety, ani złotówki; wirówka panoramiczna: Jarosław Sadza; krzyżówka z hasłem: Dzisiaj bal, jutro żal; jolka: szarlotka; szyfr: jaki siew, taki plon; logogryf: Sztuka literacka; krzyżówka A-Ż: jarmułka; szyfrogram: Cierpliwość – najlepsze lekarstwo.

eprasa.pl da6ad9ecf4

RZECZ O JĘZYKU

Briefowanie i modicum zgody narodowej

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

Oto dwa fragmenty tekstu publicystycznego, przysłane przez Pana B.B. z Legnicy: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych briefowało odpowiednie komisje Sejmu i Senatu", „Chodzi tutaj o modicum zgody narodowej". „Co znaczą wyrazy briefowanie i modicum?" - pyta Czytelnik.

Przykłady dostarczone przez Korespondenta są potwierdzeniem aż nadto wyraźnej tendencji do wyrazowego anglizowania coraz większej liczby tekstów, zwłaszcza publicystyczno-urzędowych. „Komu się wydaje, że tradycyjna konferencja prasowa jest pod względem stylistycznym niewyrazista, zamieni ją na lepszy w jego mniemaniu - bo angielski - briefing albo briefing prasowy" - słusznie ktoś napisał w Internecie. Bo ów briefing to właśnie tyle, co „odprawa, instruktaż, pouczenie" i „krótka konferencja prasowa, zwykle poświęcona jednemu problemowi lub sytuacji". Brief z kolei to „podstawowy dokument zawierający zestaw informacji użyteczny w procesie tworzenia kampanii reklamowej".

W komunikacyjnym obiegu znajduje się także utworzony rodzimym przyrostkiem czasownik briefować - „przekazywać najważniejsze informacje na określony temat". Domyślam się zatem, że w zacytowanym pierwszym zdaniu chodzi o rodzaj jakiegoś pouczenia, jakiejś instrukcji przekazanej przez MSZ odpowiednim komisjom Sejmu i Senatu.

Wiem od ludzi związanych zawodowo z korporacjami, firmami, przedsiębiorstwami czy agencjami reklamowymi, że te wszystkie przywołane formy należą do wyrazów bardzo często używanych, wręcz obiegowych. To jakoś usprawiedliwia obecność briefowania w tymże pierwszym zdaniu, chociaż pytanie Czytelnika z Legnicy pokazuje, jak może wyglądać komunikatywność tego typu przekazu. W kategoriach snobizmu czystej wody natomiast traktuję obecność w zdaniu drugim owego modicum w połączeniu wyrazowym „modicum zgody narodowej". Czy doprawdy stylistyczną hańbą byłoby napisanie o „minimum, o pewnej małej ilości" czy „odrobinie zgody narodowej"?

W innym artykule prasowym czytam: „Skończyły się ustawki z fotoreporterami. Nawet paparazzi czują flautę: żaden gwiazdor nie wypada z taksówki, nie orbituje nad ranem w kierunku nie swojego mieszkania". Tu z kolei sięgnięto po flautę (z niemieckiego Flaute) - „ciszę na morzu, brak wiatru", by tym terminem żeglarskim metaforycznie określić brak podniecających wydarzeń w pracy fotoreporterów i paparazzich, czyhających na sensacyjne ujęcia.

Nawet tak - wydawałoby się - frazeologizowane wyrażenia, jak pokerowa twarz czy owacja na stojąco, coraz częściej zamieniane są na poker face i standing ovation

Przykłady nasycania poszczególnych wypowiedzi obcymi wtrętami można mnożyć. Nawet tak - wydawałoby się - frazeologizo-wane wyrażenia, jak pokerowa twarz czy owacja na stojąco, coraz częściej zamieniane są na poker face i standing ovation - tak jak z elektronicznym nauczaniem czy e-nauczaniem oraz społecznym dystansowaniem się rywalizują angielskie warianty e-learning i social distancing.

Młodym pokoleniom doskonale jest znany clubbing - „wieczorne chodzenie po klubach", a wiele osób uprawia też churching, czyli „niedzielne chodzenie po kościołach w poszukiwaniu kazania na odpowiednim poziomie". W dwu ostatnich przykładach jednosłowne określenie zastępuje rozbudowaną konstrukcję.

Czasem zaś obcy wyraz służy obejściu rodzimego niedoborowego wyrazu. Jeśli więc na przykład w pewnym tekście publicystycznym czytam, że „chodzi o to, by kandydat był wyrazisty, by walnął czasem ręką w stół, żeby obywatele zobaczyli, że ma cojones", to owe angielskie i hiszpańskie cojones są takim właśnie zastępnikiem ciągle dla mnie dość wulgarnych, choć powszechnie używanych, jaj. ©℗

REKLAMA 009723211

Zamieszkaj w ekskluzywnym Domu Seniora Amazonka w Mosznej.

Oferujemy:
- opiekę całodobową,
- mieszkania wspomagane,
- opiekę dzienną,
- pobyty próbne,
- zajęcia rehabilitacyjne i rekreacyjne

Zadbaj o swoją przyszłość i zadzwoń:
+48 515 078 004
+48 515 078 002
www.domsenioraamazonka.pl
kontakt@assistanca.pl

NASZE SMAKI - ARBUZ

Ciasto „Arbuzowa Alabama"

Składniki na biszkopt
4 jajka, 6 łyżek oleju
2/3 szklanki cukru
1 i 1/3 szklanki mąki
2 łyżeczki proszku do pieczenia
1 łyżka octu, 2 łyżki kakao
Składniki na masę
1,5 szklanki mleka
7 łyżek kaszy manny
1 łyżka cukru waniliowego
200 g masła
2 łyżki cukru pudru
50 ml likieru waniliowego
Składniki na mus arbuzowy
1 kg miąższu z arbuza
2 opakowania galaretki truskawkowej
Dodatkowo
1 tabliczka mlecznej czekolady
kandyzowana papaja do dekoracji

Biszkopt: białka ubić na sztywną pianę. Nie przerywając ubijania, dodawać kolejno cukier, żółtka, olej, ocet oraz mąkę wymieszaną z kakao i proszkiem do pieczenia. Ciasto przelać na blaszkę (wym. 24x24 cm), wyłożoną papierem do pieczenia. Biszkopt piec około 35 minut w temperaturze 180 stopni. Przestudzone ciasto przekroić na dwa równe blaty. Masa: mleko zagotować razem z cukrem waniliowym. Na gotujące się mleko wsypać kaszę mannę. Cały czas mieszając, gotować przez 4 minuty. Kaszkę odstawić do przestudzenia. Masło razem z cukrem pudrem utrzeć na puszystą masę. Stopniowo dodawać zimną kaszkę. Na końcu do masy wlać likier. Całość utrzeć na jednolitą masę. Mus: Miąższ z arbuza pokroić na mniejsze kawałki. Usunąć pestki. Owoc przełożyć do wysokiego naczynia i miksować blenderem na jednolity mus. Mus arbuzowy przelać do garnka i doprowadzić do wrzenia. Wsypać galaretki i dokładnie wymieszać. Odstawić do przestudzenia. Na jeden blat biszkoptu wyłożyć połowę masy, wyrównać. Na masę wyłożyć mus arbuzowy. Wyrównać i odstawić do stężenia. Na mus wyłożyć drugą część masy z kaszki. Masę przykryć drugim blatem biszkoptu. Czekoladę rozpuścić i rozsmarować na cieście. Wierzch posypać papają.

AUTOPROMOCJA 009727766

DZIENNIK ZACHODNI

Pamiętaj o prenumeracie pocztowej na lipiec lub na kwartał!

Prenumerata to gwarancja oszczędności i wygody z dostawą do domu

ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

Zamówienia przyjmuje:
- Twój listonosz
- najbliższy urząd pocztowy

Czekamy do 22 czerwca!

eprasa.pl da6ad9ecf4

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie | dom | kamienice | działkę : do remontu, zadłużone, spadkowe, z problemem prawnym. Również udziały. Tel. 736-083-054.

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym, może być do remontu - płatność gotówką. Tel. 535 787 267

POSZUKUJEMY mieszkań, domów do kupna, wynajmu. Tel. 793-747-447

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

K-CE superjednostka 2pok., 1400 zł, parking gratis, 785-727-868

Katowice, al. Korfantego, umeblowana kawalerka, 30m², wysoki standard, tel.: 601-511-497

KATOWICE- centrum (Superjednostka) do wynajęcia komfortowe M-3, umeblowane, wyposażone, cena 2300zł zawiera wszystkie opłaty 518-081-683

SOSNOWIEC Zagórze, wynajmę M-2, 36m² - Niedrogo! 696-077-616.

WYNAJMĘ pokój w zamian za sprzątanie, może być studentka, 608-729-122

DOMY - SPRZEDAM

DOMEK letniskowy oraz działka w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

DOMY - KUPIĘ

CIESZYN Centrum, kupię mały domek lub mieszkanie, stan obojętny, również do remontu, 32/25-13-606.

KAMIENICĘ kupię może być do remontu i z problemami prawnymi, płatność gotówką Tel. 884 308 046

USTROŃ Centrum, kupię mały domek lub mieszkanie, stan obojętny, również do remontu, 32/25-13-606.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

ZABRZE deptak 30, 45m² 697-475-585

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

MIERZĘCICE, działka budowlano-rolna, o pow. 1ha 9214 m², rekreacja, budowa, usługi, hodowla: 797929423

WINOWNO, gmina Koziegłowy, działki budowlane pod lasem (gaz, woda, prąd) +gospod. rolne 601-561-065

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ betoniarkę 535-455-146

KUPIĘ tokarkę stołową: 790-246-933.

KUPIĘ walcarkę, gietarkę do blachy: 535-455-146

KUPIĘ wiertarkę stołową, kowadło: 577-075-312.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

KUPIĘ Malucha 126p w dobrym stanie tel. 500-235-222

ZABYTKOWE SPRZEDAM

MERCEDES S280 Oldtimer, 1977r., 30 tys. zł, udokumentowany przebieg 127 tys. km, automat, zielony metalik, w ładnym stanie, 519-167-889

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

PRZYCZEPY, NACZEPY KUPIĘ

KUPIĘ przyczepkę samochodową, tel.: 790-246-933.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

#zostańwdomu
Zleć ogłoszenie
zadzwoń:
800-472-852
lub
502 499 559
wejdź na stronę
ibo.polskapress.pl
Pracujemy 9.00-17.00
od poniedziałku do piątku

REKLAMA 009741394

Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (jednolity tekst Dz. U. z 2016 r. 2147 z póź. zm.)

informuje,

że w dniu 19.06.2017 r., na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.um.siemianowice.pl, umieszczono wykaz nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Siemianowice Śląskie, przeznaczonej do zbycia przy ul. ks. Jana Kapicy.

REKLAMA 009688753

PROMEDICA24
ZARÓB NAWET 9400 zł NA RĘKĘ W 45 DNI
CZEKA NA CIEBIE PRACA OPIEKUNA SENIORÓW W NIEMCZECH
SPRAWDŹ OFERTĘ
PIŁA 514 781 838 | POZNAŃ 517 197 625 | KONIN 507 061 877
LESZNO 666 096 759 | OSTRÓW WLKP. 502 626 544

REKLAMA 009740177

PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Bytomiu przy ul. Jana Gutenberga.

Oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów i budynków oraz księgi wieczystej: działka gruntu nr 1195/213 o powierzchni 4064 m² (obręb Górniki, k.m. 2 Ptakowice) i użytku oznaczonym symbolem R-IVa, zapisana w księdze wieczystej KA1Y/00027608/0, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi wieczystej są wolne od wpisów (obciążeń). Nieruchomość stanowi własność gminy Bytom.

Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w północno-zachodniej części Bytomia, w dzielnicy Górniki, przy ul. Jana Gutenberga. Działka gruntu nr 1195/213 nie posiada dostępu do drogi publicznej, w związku z czym nabywca powinien zapewnić możliwość dojścia i dojazdu do przedmiotowej nieruchomości według warunków określonych w §14 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (tekst jedn.: Dz. U. z 2015 r., poz. 1422), poprzez przewidziane prawem formy przejazdu i przechodu. Obrys granic zewnętrznych działki nr 1195/213 tworzy regularny, trapezowy kształt, z wydłużonym fragmentem stanowiącym dojazd do ul. Gutenberga. Teren o płaskim ukształtowaniu, nieogrodzony, porośnięty roślinnością niską, a w części północno-zachodniej drzewami i krzewami. Sąsiedztwo nieruchomości stanowią: lasy, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny zielone wykorzystywane rolniczo oraz tereny zielone niezagospodarowane. Przez północno-zachodnią część działki przebiega nieczynny wodociąg magistralny DN 1000, będący własnością GPW S.A. Przez środkową część działki przebiega linia napowietrzna 20 kV „Północ", będąca własnością TAURON Dystrybucja S.A. Infrastruktura techniczna, w tym: sieć wodociągowa, kanalizacyjna oraz przewody elektroenergetyczne i teletechniczne dostępne wzdłuż ulic Żołnierskiej, Ptakowickiej i Gutenberga.

Wszelkie szczegółowe uzgodnienia dotyczące infrastruktury technicznej i podłączenia do niej nabywca nieruchomości będzie zobowiązany wykonać we własnym zakresie. Nieruchomość położona poza terenem i obszarem górniczym.

Według obowiązującego Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bytom (przyjętego uchwałą nr XVI/204/11 Rady Miejskiej w Bytomiu z dnia 24 sierpnia 2011 r., zmienionego uchwałą nr X/120/13 Rady Miejskiej w Bytomiu z dnia 25 lutego 2013 r. i uchwałą nr XXXVIII/485/17 Rady Miejskiej w Bytomiu z dnia 27 lutego 2017 r.), działka ujęta jest w granicach terenu oznaczonego symbolem 1.1.4/1.M1 o następującym przeznaczeniu:

1) dominującym: M1 - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i niskiej intensywności: nieruchomości i obiekty: mieszkaniowe jednorodzinne, mieszkaniowe wielorodzinne typu mały dom,
2) dopuszczonym: U1 - tereny zabudowy usług komercyjnych: nieruchomości i obiekty: handlu, usług nieprodukcyjnych, gastronomii oraz hotele, motele, schroniska.
Ograniczona zabudowa działki z uwagi na wodociąg, sieć elektroenergetyczną – wskazane 5 m od osi sieci oraz minimum 12 m od ściany lasu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 145 000 zł.
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na poziomie 50% ceny z pierwszego przetargu i w przypadku niewyłonienia nabywcy, w kolejnym przetargu nie ulegnie obniżeniu.
Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23 %.
Minimalne postąpienie wynosi 1 450 zł.
Wadium w wysokości 14 500 zł należy wnosić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN Bank S.A. Oddział Bytom nr **49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 15 lipca 2020 r. włącznie**. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 lipca 2020 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Z nabywcą działki nr 1195/213 zapisanej w księdze wieczystej KA1Y/00027608/0, wyłonionym w drodze przetargu, zostanie zawarta warunkowa umowa sprzedaży, gdyż prawo pierwokupu tej nieruchomości przysługuje Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa. Zapłata całej ceny sprzedaży ww. nieruchomości będzie musiała nastąpić przed zawarciem warunkowej umowy sprzedaży.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej tut. urzędu www.bytom.pl/miasto /nieruchomości i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:
• w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2,
• w pokoju nr 322, tel. (32) 283 63 62 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

eprasa.pl da6ad9ecf4

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

BANK Ci odmówił? Posiadamy kredyty pozabankowe do 20 000. Pożyczki na oświadczenie bez konieczności przedstawiania dochodu.Bez opłat. Bez bik. www.cashpol.pl Bielsko-Biała ul. 11 Listopada 7 tel. 33 816-20-85, 883-608-352

CHWILÓWKI do 1500 zł z komornikiem 530-043-322, 661-970-970.

CHWILÓWKI pożyczki gotówkowe do 2000 zł, szybka wypłata, minimum formalności. Tel. 516-271-570; 516-271-507

KREDYT 50 000 zł rata 572, 730 809 809

KREDYTY 0% Tel. 732-888-698

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009658520

POŻYCZKA do 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

009726677

POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: 730 30 30 77 RRSO: 410,64%

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

Betoniarnia w Siemoni zatrudni na stanowisko operatora węzła betoniarskiego z zapewnieniem szkolenia: 602-618-006.

Betoniarnia w Siemoni zatrudni pracowników 696-468-065.

BRYGADĘ do dociepleń lub pojedyncze osoby- zatrudnię 531-029-528

BUDOWLANA firma z Mysłowic zatrudni: malarzy, gipsiarzy, murarzy, na dobrych warunkach. Tel. 517-861-297, 607-185-923

BUDOWLAŃCÓW z doświadczeniem do wykończeń wnętrz 519-053-657

DEKARZA samodzielnego- zatrudnię od zaraz. Tel. 602-500-103

DIAGNOSTĘ- zatrudnię. Dąbrowa Górn. Sosnowiec, tel. 514-491-876

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA budowlana poszukuje pracownika na stanowisko kierownik budowy. Jesteśmy przedsiębiorstwem z ugruntowaną pozycją na rynku. Zapewniamy atrakcyjne warunki pracy.
Kontakt: praca@pol-and.pl; 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników na stanowisko Brygadzista. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Kontakt: mail: praca@pol-and.pl, tel: 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

Firma transportowo- spedycyjna zatrudni na umowę o pracę spedytora z doświadczeniem zawodowym, tel. 604-295-777

Kierowcę C+E, międzynarodowy: 602-239-872, 608-682-210.

KIEROWCĘ kat. B lub C na okres wakacyjny, Niemcy ok. Stuttgartu. Tel. +49 177 830 67 07

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MECHANIKA samochodowego. Dąbrowa G. Sosnowiec 514-491-876

NIEMIECKA firma budowlana zatrudni drogowców, murarzy oraz cieśli.Tel. 506 820 639

OPIEKUNKO Seniorów- Gorące bonusy wakacyjne czekają!! Wyjedź latem i otrzymaj dodatkowy bonus do 200 euro Tylko sprawdzone oferty, stawki do 1500 euro legalne zatrudnienie. Nie wahaj się, zadzwoń i zarabiaj więcej. www.sentium.pl Tel. 512 602 006

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończeniowców, elektryków, hydraulika: 574-530-901.

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątania mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

SPRZĄTANIE bloków, terenów zielonych. Sosnowiec, tel. (32)266-63-13, 508-114-666 w godz. 11.00-13.00

SPRZEDAWCĘ do sklepu, Katowice-Ligota; Katowice- Załęże 515-208-339

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

Stróża zatrudnię w Dąbrowie Górniczej, tel. 664-117-320

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

TRAKTORZYSTA, pracownik porządkowy ter. zew., Ruda Śl., prawo jazdy, 604-630-556

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ księgową. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY kwalifikowanych pracowników ochrony (KPOF) do pracy na obiektach. Tel. 32/204-82-34

SZUKAM PRACY

MISTRZ budowlany - instalator, hydraulik poszukuje pracy, 514-977-596 Zabrze i okolice

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (24 lata na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY - papa (trwałość 25 lat) 505-015-176, (32)203-12-14

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DACHY, papa termo. rynny 888160673

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155, 501404612

Kafelkowanie łazienek 518689488

MALOWANIE dachów, elewacji, papowanie. Tanio, solidnie, 602 694 042

Malowanie mieszkań 608 858 558

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

Parkiety "Jendruś" Cyklinowanie, tel. 502-660-958

Remont malow/tapety 508286313

ROZBIÓRKI, wyburzenia, tel, 608-729-122

WYLEWKI, styrobeton, 880 857 303

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni- 698803477.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery. (32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Dużo przestrzeni, przyroda, domowe jedzonko. Kontakt 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKID ŻYWIECKI, wczasy, pokoje z TV, 30 zł, ogród, blisko las, rzeka, basen, w zaciszu, 501-023-496

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie Mozliwość dowozu 501 642 492

Kudowa Zdrój przy Parku Zdrojowym - LATO 2020 7 dni z wyżyw. - 840 zł /os./Dzieci rabat do 50% - WCZASY DLA SENIORÓW (X, XI, XII) 7 dni z wyżyw.- 665 zł/os. „Willa Pod Gwiazdami" k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

PIENINY - widok na Tatry i Gorce, bl. jezioro i ścieżka rowerowa, atrakcje wodne, spływ Dunajcem, szlaki turyst., pok. z tv i łaz., aneks kuch., ogród, CENA 35 zł/os., (18)275-08-06, 728-104-551 Mizerna

WISŁA "LIMBA" Zniżki dla emerytów i rencistów. Dobra, domowa kuchnia. Pokoje z łazienkami i TV (blisko centrum) Tel. (33)8552174; 517800150 www.dwlimba.pl

WISŁA. Bezpieczny pensjonat z basenem letnim w Malince. Pobyty wczasowe i weekendy. Zapraszamy! Tel. 509745096 www.usmiech.com.pl

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek "Jelonek", domki, jezioro, las: 603-364-367, www.jelonek.eu

O.W. k.Gniezna-Wczasy, 502-382-135 614245736 www.jankowodolne.com.pl

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 606-594-601

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

DŹWIRZYNO pokoje z łazienkami 150m do morza 604-215-186

GĄSKI pokoje z łaz. 609-046-677

GRZYBOWO k/Kołobrzegu. WCZASY dla SENIORA i nie tylko, IX- 75 zł, VII, VIII -85 zł, pokoje TV, łazienka, int., wyżywienie. Dzieci zniżka do 7 lat. Tel. 519 720 659, 609 381 140, 94/3581294.

JAROSŁAWIEC nad morzem, pokoje + domki holenderskie tanio, 795-720-203

JAROSŁAWIEC- pokoje z łazienkami, parking, grill, plac zabaw dla dzieci. Tel. 505-662-717

JASTARNIA KARWIA,tanio!604 970 818.

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad morzem. Tel. 602-47-49-29

KOŁOBRZEG blisko morza ! 511 337 308

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

OŚRODEK w Sarbinowie, 150 m od morza, pokoje, wyżywienie: 667-616-418

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, tanie wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 danaustronie.pl

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - 80 m do plaży - LATO 2020 - 7 dni z wyżyw. od 1075 zł /os. - WCZASY DLA SENIORÓW 7 dni z wyżyw.- 730 zł/os.(X, XI, XII) DW Karkonosze i OW Temida k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

60+ z mieszkaniem, samchodem, pozna sympatyczną Panią w odpowiednim wieku 512-612-965

POSZUKUJĘ wdowca 60+ do stałego związku 691900671

WDOWIEC, 57 lat pozna Panią - cel matrymonialny. Listy K-286 Dziennik Zachodni, 40-002 Katowice, ul. Pocztowa 16

ZOLYTY tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

Różne

Figura anioła nagrobnego, wys. 110 cm, kolor stare złoto, 603-660-389, Bielsko

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

POKOSÓWKA Fortschritt III, heder 4m ślimakowy, stan super, 888-717-182

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP macior, knurów, płatność gotówką i przelewem. Tel. 784 424 344

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009384410

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009494014

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki, piwnice (32)254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 1800 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał. Producent, najtaniej, Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45, tel. 501 743 129, sto2.com/hades

Q600792344A

DZIENNIK ZACHODNI **NEKROLOGI**

Zamieść nekrolog, kondolencje, wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Dzienniku Zachodnim lub w postaci anonsu na stronie

nekrologi.net

009742885

Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Mariana Adamczyka

zasłużonego pracownika katowickiego samorządu, przez wiele lat związanego z Wydziałem Kultury Urzędu Miasta Katowice.

Wszystkim Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Maciej Biskupski
Przewodniczący Rady
Miasta Katowice

Marcin Krupa
Prezydent
Miasta Katowice

REKLAMA 009737094

PROFESJONALNYCH OGRODNIKÓW I ASYSTENTÓW OGRODNICZYCH ZATRUDNIMY DO PRACY W AUSTRII

Oczekiwania: doświadczenie w budowaniu kamiennych ścian i chodników.
Oferta dla lubiących pracę w naturze.
Dobra znajomość niemieckiego i prawo jazdy kat. B (C jest dodatkowym atutem), w przypadku pracy sezonowej – dobra płaca w zależności od kwalifikacji.
Dostępne różne apartamenty.
Zadzwoń lub wyślij maila: Gartengestaltung Dlapka 3481 Fels / Wagram, 0043650/3382566
Wyślij CV na: office@garten-dlapka.at **www.gartenflair.at**

eprasa.pl da6ad9ecf4

Kubicki: W futbolu nic mnie nie zaskoczy

Bolesław Groszek
sport@dz.com.pl

Piłka nożna

Bayern i Legia pokazują, jak świetnie może grać zespół nawet w czasach pandemii - mówi Dariusz Kubicki, były reprezentant Polski i obecny trener.

Jak podoba się panu futbol po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa? Zmieniło się kilka rzeczy i czy dziś z taką samą przyjemnością zasiada pan do meczu?

Oczywiście byłem stęskniony za piłką i cieszę się z powrotu rozgrywek w Europie, ale dziś przede wszystkim brakuje mi kibiców. Stadiony są przez to jakby wymarłe i dziwnie to wygląda. Poziom gry również jest troszeczkę niższy, ale to jest w stu procentach zrozumiałe, bo zawodnikom brakuje kontaktu z piłką, gdyż przez kilka miesięcy nie mieli typowo piłkarskich treningów, a to przynosi swoje efekty, nawet jeśli mówimy o zawodowcach. Generalnie z kolejki na kolejkę mecze są jednak coraz ciekawsze, a zawodnicy poszczególnych drużyn rozkręcają się i wyglądają lepiej pod każdym względem, co ma przełożenie na jakość całego widowiska.

Puste stadiony nieco zmieniły podział szans przed meczem, bo mniejsze znaczenie niż wcześniej ma to, czy drużyna gra na wyjeździe, czy jako gospodarz. Coraz częściej pojawia się natomiast teza, że brak kibiców promuje lepsze zespoły, bo bronią się umiejętności, na które nie wpływają już krzyki z trybun. Zgadza się pan z taką opinią?

Dla każdej drużyny, bez względu na to jaki poziom reprezentuje, brak kibiców jest minusem. Nawet jeśli niektórzy piłkarsko mają przewagę nad innymi, to przy dopingu swoich kibiców na własnym terenie jeszcze bardziej potrafią wyeksponować największe atuty. Dziś na pewno sytuacja jest trochę łatwiejsza dla zawodników, którzy są słabsi psychicznie. Mówię o piłkarzach fantastycznie prezentujących się na treningu, ale na meczu często paraliżuje ich atmosfera, ogrom stadionu, dziennikarze, czy inne aspekty. Mimo to nie analizowałbym braku kibiców jako atut którejkolwiek z drużyn, bardziej jako stratę.
Na przykład występujące w La Liga Getafe, które słynie ze swojej żywiołowej publiczności. Dzięki temu byli groźni dla wszystkich na własnym terenie, teraz będą mierzyć się z trudniejszym zadaniem.

Koniec o kibicach, przejdźmy do piłkarzy. Wspomniał pan o powoli rozkręcających się drużynach, ale w polskiej Ekstraklasie jest jeden zespół, który powrót do rozgrywek rozpoczął z trzeciego, czy nawet czwartego biegu. Mowa oczywiście o Legii Warszawa. Jest pan pod wrażeniem gry Wojskowych?

Oczywiście jestem pod wrażeniem formy lidera, ale zdaje sobie sprawę, że to wszystko wiąże się też z całą otoczką klubu. Możliwości medyczne, infrastrukturalne, monitorowanie zawodników podczas przerwy, mają tu ogromne znaczenie. No a w tych aspektach Legia jest jednym z niedoścignionych wzorów dla polskich klubów i efekty tego są widoczne po prostu na boisku. Zawodnicy z Warszawy wyglądają tak, jakby nie mieli żadnej przerwy w grze ani treningu. W tym kontekście trzeba też jednak pamiętać jak mocnym składem dysponuje trener Aleksandar Vuković, który często ma wybór między dwoma bardzo dobrymi zawodnikami na jedną pozycję. Szeroka kadra, szczególnie przy tak napiętym terminarzu, powoduje, że łatwiej podejmować decyzje, a zawodnicy motywują się wzajemnie. Jeszcze nikt nic lepszego nie wymyślił, niż zdrowa wewnętrzna rywalizacja, która służy podnoszeniu wzajemnych umiejętności.

Mówi się, że to może nie najlepsza, ale najstabilniejsza Legia w ostatnich latach. Czy rzeczywiście?

Mówiąc szczerze, nie pamiętam kiedy ostatni raz Legia miała tak wielką przewagę w tabeli, bo przed meczem z Górnikiem Zabrze wyprzedzali Piast Gliwice aż o 10 punktów, a teraz ta przewaga nad wiceliderem wynosi 7 „oczek". To jakby jest potwierdzeniem tej tezy o stabilności zespołu, który co tydzień potrafi radzić sobie z rywalami i nie traci tak często punktów. Oczywiście, zdarzają się trudniejsze mecze lub okresy słabszej dyspozycji, ale przez to jak zespół radzi sobie w ciężkich momentach, poznajemy jego siłę. W chwili obecnej Legia ma coś więcej niż wszyscy rywale, a dodając do tego dużą skuteczność, widzimy tak ogromną przewagę w lidze.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Kubicki: Jestem pod wrażeniem gry Legii, ale warszawianie jeszcze nie są mistrzem. Piast traci do nich siedem punktów

Czy w takim razie w kontekście walki o mistrzostwo Polski coś może się jeszcze zmienić?

Poziom zespołów jest bardzo wyrównany i wszystko jest jeszcze możliwe. Pamiętajmy, że po 30. kolejce Legia będzie grała już z zespołami bardziej wyselekcjonowanymi, bo tymi które znajdą się oczywiście w grupie mistrzowskiej. Nie będzie więc aż tylu łatwiejszych spotkań, ale na ich korzyść zadziała z pewnością przewaga, którą sobie wypracowali. Pamiętajmy też, że zmienił się regulamin i nie będzie podziału punktów, co dodatkowo premiuje obecnego lidera w kontekście walki o mistrzostwo.

A jaka inna drużyna zrobiła na panu wrażenie po powrocie Ekstraklasy?

Szczerze powiedziawszy, poza Legią, która dziś robi duże wrażenie, to nikt specjalnie mnie nie ujął. Pozostałym zespołom brakuje właśnie tej skuteczności - raz wyglądają lepiej, by w następnym meczu zagrać dużo gorzej. Może z wyjątkiem strefy spadkowej, gdzie jeden zespół wyraźnie odstaje poziomem od całej ligi. ŁKS, można już to chyba powiedzieć, to murowany kandydat do gry w I lidze w przyszłym sezonie.

Ostatnio, szczególnie w Hiszpanii, gdzie liga ruszyła w ten weekend, rozgorzała dyskusja na temat możliwości robienia pięciu zmian w meczu i tego, dla kogo jest to lepsze rozwiązanie. W Polsce prezes PZPN Zbigniew Boniek był przeciwnikiem takiego pomysłu, dlatego trenerzy wciąż mogą korzystać tylko z trzech ewentualnych korekt. To dobra decyzja?

Wszystkie regulacje które są w piłce, przez kolejne zmiany w przepisach - utrudnienia i ułatwienia, sprawiają, że gra, która była bardzo łatwa, dziś staje się coraz bardziej zagmatwana. W mojej ocenie te trzy zmiany, które trenerzy mieli do dyspozycji wcześniej, w zupełności wystarczają. Oczywiście rozumiem motywacje takiego projektu, bo zawodnicy, którzy mieli przerwę w treningach, mogą nie być w pełni przygotowani, by grać 90 minut. Ale są też sympatycy klasycznej formuły trzech zmian, którzy podkreślają, że gdy sezon się zaczął, to nie należy zmieniać regulaminu i zasad w czasie rozgrywek. Ja wiem, że mierzymy się z ekstremalną sytuacją, ale dodatkowe kombinacje są niepotrzebne w mojej ocenie. Myślę więc, że to dobra decyzja prezesa Bońka, szczególnie, że nie oglądamy dziś wysypu kontuzji, o którym mówiło się w Niemczech po pierwszych kolejkach Bundesligi.

No właśnie, Niemcy tak naprawdę pokazali całemu piłkarskiemu światu, że da się wrócić do gry w piłkę...

Zdecydowanie najlepiej dziś wygląda sytuacja w Bundeslidze, a przykładem tego jak dobrze może być, jest gra Bayernu Monachium. Niemcy najwcześniej rozpoczęli rozgrywki i tak naprawdę byli wzorem dla wszystkich. Ważne, że wszystko przebiega tam bardzo spokojnie i nic nie wskazuje na to, by sezon miałby się nie zakończyć. Oczywiście niepokojące są kontuzje, o których wspominałem, ale to nieodzowna część futbolu. Zobaczymy jak to będzie wyglądało w innych ligach, bo dopiero w ten weekend rozegrano pierwsze spotkania w La Liga, oraz mecze we Włoszech w ramach krajowego pucharu.

W środę natomiast ruszyła Premier League i to od meczu Aston Villi z Sheffield United, a pan w przeszłości miał okazję grać dla zespołu z Birmingham. Kibicuje pan tej drużynie w walce o utrzymanie?

Mówiąc szczerze, nie jestem ich zagorzałym kibicem. Nie chce zostać źle zrozumiany, bo oczywiście sympatyzuję z poszczególnymi klubami i zawsze gdy w poniedziałek sprawdzam wyniki z weekendu, to zwracam uwagę na drużyny, z którymi miałem w przeszłości kontakt jako zawodnik lub trener. Począwszy od Aston Villi, Sunderlandu, Wolverhampton, a kończąc na Lechii Zielona Góra. Oczywiście więc życzę im jak najlepiej i pozostania w angielskiej elicie.

W takim razie może miał pan okazję obejrzeć serial Netflixa, który opowiada o pana byłym zespole. Mam na myśli „Sunderland til I die".

Szczerze powiedziawszy, nie wiedziałem, że taka produkcja powstała, ale w wolnej chwili rzucę okiem. Ja oczywiście byłem w klubie i widziałem jego pracę od wewnątrz, więc może będę miał pewnie inne odczucia niż większość fanów.
Na wielu ludziach duże wrażenie robią dziś książki wydawana przez byłych zawodników, bo oferują one wiele zakulisowych informacji. Ja większość tych rzeczy z piłkarskiej szatni widziałem na własne oczy i naprawdę ciężko jest mnie dziś czymś zaskoczyć. ©℗

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog @dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg, tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Regiony Anna Ładuniuk, tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niećko, tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56, faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 30,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Marek Twaróg

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl da6ad9ecf4

Jak polska polityka wdarła się do świata kibiców

Norbert Kowalski
sport@dz.com.pl

Rozmowa

O upolitycznieniu ruchu kibicowskiego w Polsce, perspektywach społecznych tego środowiska i angażowaniu się polskich kibiców piłkarskich w konkretne wydarzenia rozmawiamy z doktorem Przemysławem Nosalem, socjologiem z Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu.

Kibice Lechii od lat należą do grupy najbardziej zaangażowanych w komentowanie sytuacji w kraju

Sport oraz kibicowanie w idealnym założeniu powinny być niezależne od polityki. W praktyce to chyba jednak niemożliwe?

Relacje między sportem i polityką będą zawsze, gdyż sport jest takim samym elementem życia społecznego jak np. rozrywka, kultura czy gospodarka. Funkcjonujemy w takim ładzie, gdzie wszystko jest ze sobą powiązane, w tym także z polityką. Z kolei, w odniesieniu już do samych kibiców, na wstępie należy podkreślić, że jest to bardzo zróżnicowana zbiorowość, którą tworzą ludzie o poglądach prawicowych, lewicowych czy centrowych. Jednak na poziomie perfomatywnym, czyli tym najbardziej widocznym na zewnątrz, w związku z wieszaniem flag, przygotowywaniem opraw czy skandowaniem haseł, łatwo dostrzec, że środowisko kibicowskie cechuje światopogląd konserwatywny.

Dlaczego tak jest?

Przede wszystkim ważne wydaje się to, że w świadomości samych kibiców, ich działalność nie ma charakteru stricte politycznego. Oni nie łączą swoich wystąpień w danej sprawie z konkretnym politykiem czy partią. Prawie nie zdarza się, aby kibice popierali daną osobę lub ugrupowanie przy okazji prezentowania oprawy czy uczestnictwa w manifestacji. Dlatego w przypadku kibiców nie można mówić o „polityczności" w wąskim rozumieniu tego słowa. To jest raczej zespół działań, które mają za zadanie prezentować na zewnątrz ich światopogląd w określonych sprawach. Patrząc z zewnątrz można umiejscowić go w konkretnym miejscu sceny politycznej, ale sami kibice nie traktują tego w ten sposób.

Już w okresie PRL wielu fanów, zwłaszcza Lechii Gdańsk, ale także innych polskich klubów, uczestniczyło w manifestacjach antykomunistycznych. To był początek przenikania się środowiska kibicowskiego i polityki?

Faktycznie osoby, które identyfikowały się z różnymi klubami, brały udział w protestach antykomunistycznych już w latach 70., a w latach 80. było to już bardzo powszechnym motywem ich funkcjonowania. Jednak trudno jednoznacznie ocenić ówczesną skalę tego zjawiska, choćby z tego względu, że wtedy nie było tak wielu gadżetów klubowych, które pozwalałyby identyfikować ich jako fanów klubowych. Dziś w trakcie manifestacji łatwiej zauważyć osoby w szalikach różnych drużyn. Jednak bez wątpienia początki tego zjawiska można datować na przełom lat 70. i 80. Najważniejszym aspektem tego fenomenu była jednak antysystemowość i to właśnie przez jej pryzmat patrzyłbym na „działalność polityczną" kibiców, także w okresie komunizmu.

Działalność kibiców nie jest napędzana motywacjami politycznymi, ale wynika z ich światopoglądu

Ostatnie lata są okresem, kiedy zaangażowanie kibiców w sprawy polityczno-światopoglądowe jest łatwo zauważalne. Czy można mówić o jakimś jednym konkretnym zdarzeniu, które się do tego przyczyniło?

W XXI wieku prawie każdy rząd ma w swoim dorobku coś, co wywoływało opór kibiców. A pamiętajmy, że ta polityczność kibiców przede wszystkim jest antysystemowa i wymierzona przeciwko szeroko rozumianej władzy. Przez lata kibice byli postrzegani po prostu jako osoby niebezpieczne dla porządku wewnętrznego. W życie wchodziły więc kolejne przepisy albo nawet ustawy, które miały regulować ich obecność w życiu publicznym – np. o imprezach masowych, sądy 24-godzinne itp. Dlatego rosnące zaangażowanie polityczne kibiców stanowiło w pewnym stopniu również reakcję na kolejne działania władzy, niezależnie od opcji politycznej, która aktualnie rządziła. Oczywiście, największe zintensyfikowanie tego procesu nastąpiło przy okazji przyznania Polsce w 2007 roku organizacji Euro 2012. Rząd Donalda Tuska podjął w krótkim czasie wiele działań, z którymi kibicom było nie po drodze. I wtedy właśnie sprzeciw kibiców, zamiast w abstrakcyjną dotychczas władzę, został wymierzony w konkretną partię polityczną.

Do historii przeszły protesty na stadionach z 2011 r., kiedy kibice śpiewali „Donald matole, twój rząd obalą kibole". To było chyba apogeum walki kibiców z politykami...

Bez wątpienia po zmianie ustroju w Polsce nie było drugiego tak otwartego konfliktu kibiców z konkretną formacją polityczną. To, że przeciwko jednemu czy drugiemu politykowi czasem pojawiały się hasła, jest czymś normalnym. Ale ówczesna akcja kibiców była bardzo zorganizowana i wielopłaszczyznowa. To był też moment, kiedy część kibiców uwierzyła, że są w stanie przeprowadzić zmianę polityczną.

Kibiców często klasyfikuje się jako wyborców PiS lub ugrupowań narodowych.

Analizowane przez nas badania sondażowe realizowane wśród kibiców dość jednoznacznie pokazują, że fani przechylają się w stronę środowiska narodowego i antysystemowego. Z kolei ich relacje z PiS są nieoczywiste, choć bliżej im do tej partii niż np. do Partii Razem.

Kibice są zaangażowani nie tylko politycznie, ale i światopoglądowo. Przypomnijmy ich wielkie protesty przeciwko przyjęciu przez Polskę uchodźców czy krytykę środowisk homoseksualnych.

Jak już wspomniałem działalność kibiców nie jest napędzana motywacjami politycznymi, ale wynika z ich światopoglądu. Ich hasła wyrażają niechęć wobec określonych grup mniejszościowych czy wobec konkretnych wydarzeń z przestrzeni publicznej. Czasem pojawiają się też incydenty rasistowskie, choć w porównaniu choćby do pierwszej dekady XXI wieku ich liczba znacznie zmalała. To wszystko to jednak konkretne tematy światopoglądowe, wokół których można zauważyć zaangażowanie kibiców. Ale jeśli to wszystko połączymy w całość to ogół tych działań składa się w określone zaangażowanie polityczne fanów. Nie dzieje się ono pod flagą partii politycznej, co jednak nie oznacza to, że kibice nie podejmują tych działań ze świadomością otaczających ich realiów politycznych.

Jak można odbierać oprawy patriotyczne, które są przygotowywane przez kibiców np. przy okazji katastrofy smoleńskiej, rocznicy powstań czy Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych?

Sami kibice nie postrzegają tych opraw jako wypowiedzi o charakterze politycznym. Środowisko widzi w sobie raczej strażników pamięci historycznej. Jednocześnie, to już mówię z perspektywy badawczej, polityczny może być oczywiście dobór wydarzeń, które są wspominane. Fakt, że o pewnych rzeczach się wspomina, a o pewnych nie, jest jednoznacznie polityczny. Poza tym pamięć o wydarzeniach historycznych jest naszą wspólną przestrzenią, ale osobną kwestią pozostaje to, w jaki sposób okazujemy tę pamięć. Wszystko rozgrywa się zatem na wielu poziomach.

Niejednokrotnie głośno było także o kibicach w Poznaniu. W 2013 r. na meczu z Żalgirisem Wilno wywiesili antylitewski transparent „Litewski chamie, klęknij przed polskim panem". Czy taką oprawę można odbierać jako celowe angażowanie się w politykę międzynarodową?

Nie potrafię jednoznacznie zaklasyfikować tego transparentu. Wydaje mi się, że był on przede wszystkim nakierowany na samo poniżenie przeciwnika, a czerpał z przekonania o wyższości Polaków nad wschodnimi sąsiadami. Jednocześnie nie wyrastał z istniejącego napięcia politycznego, a je wywołał.

W jakim kierunku zmierza ruch kibicowski w Polsce? Czy będzie on coraz bardziej upolityczniony?

Pewne trendy, jak zaangażowanie kibiców w niektóre tematy oraz ich antysystemowość, zapewne się utrzymają. Jednak obserwując to, co dzieje się na Zachodzie, możemy przypuszczać, że czeka nas raczej stopniowa neutralizacja światopoglądowa stadionów. W tym kontekście wydaje mi się, że kibice mogą tracić impet polityczny. Ratować go jednak może to, że działalność kibiców ma charakter „akcyjny", np. zbierają się raz do roku i jadą na 11 listopada na Marsz Niepodległości do Warszawy. Paradoksalnie ta formuła ułatwia długie trwanie polityczności fanów, bo gdyby kibice mieli regularnie i codziennie coś robić w ramach swojego zaangażowania, uprawiać jakąś pracę organiczną, wszystko stopniałoby wraz z upływem czasu. Ale jeśli aktywizm ma polegać na tym, że kilka razy do roku pójdzie się na manifestację czy kontrmanifestację, to taki format ma lepsze perspektywy przeżycia. ©℗

PROMOCJA 009739171

Już w poniedziałek
SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM
Jak wyglądały pierwsze mecze naszych zespołów z kibicami na trybunach?
Czy Czarne Sosnowiec zagrają o duże pieniądze w Pucharze Polski? Powrót wielkiej lekkiej atletyki na Stadion Śląski
22 CZERWCA

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl da6ad9ecf4

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiol

PESZKO W APTECE BIJE PATOLOGIĘ

Męski Punkt Widzenia

Czterdzieści tysięcy złotych. Tyle podobno będzie zarabiał Sławomir Peszko za każdy miesiąc kopania piłki w lidze okręgowej w koszulce Wieczystej Kraków. Suma robi wrażenie, a na tym szczeblu rozgrywek jest rekordem świata. Nic więc dziwnego, że szum się podniósł jak kraj długi i szeroki. Najbardziej dziwić jednak powinno to, że w tym chórze dominuje nuta oburzenia.

Tymczasem zasadnicza kwestia w całej sprawie dotyczy źródła pochodzenia tych pieniędzy. Otóż, drodzy Państwo, są one własnością osoby prywatnej (właściciela sieci aptek), co oznacza, że pan Wojciech Kwiecień może z nimi robić, co mu się podoba. Wolno mu kupić największą truflę na świecie, zainwestować w japońską whisky albo właśnie napchać kieszenie człowieka, który w reprezentacji Polski odpowiadał za atmosferę w szatni.

Co ciekawe, swojego zdegustowania decyzją właściciela piątoligowego klubu nie ukrywają dziennikarze, którym na co dzień nie tylko nie przeszkadza fakt sponsorowania zawodowych piłkarskich klubów z kasy miast, a wręcz przeciwnie: często uważają to za ich obowiązek. W kontekście Wieczystej jest to tym bardziej wyraziste, że przecież nad losem przesiąkniętej patologią sąsiedzkiej Wisły roniono rzewne łzy, zwracając uwagę na drakońskie rzekomo opłaty, jakie ten klub musiał ponosić na rzecz miasta. A przecież, było nie było, to ono ten stadion mu zbudowało. No cóż, redaktorów krytykujących pasożytnictwo klubów na pieniądzach publicznych, albo przynajmniej uważnie przyglądających się ich wydawaniu, jest jak - skojarzenie z branży Kwietnia - na lekarstwo, za to chętnych do zaglądania w kieszenie prywatne całe mnóstwo. Być może powodowane jest to nadzieją, że i tym wścibskim coś z nich skapnie, chociaż nie wykluczam, że to już tylko moja czysta złośliwość.

Tak naprawdę ludziom, którym pensja byłego reprezentanta nie daje spać, pozostaje jedno wyjście. To trzymanie kciuków za rywali Wieczystej. Trochę jak wtedy, gdy trzy czwarte Europy wznosiło modły, by Chelsea nie sięgnęła po Puchar Europy. Miało to udowodnić Romanowi Abramowiczowi, że nie wszystko na tym świecie można jednak kupić... I szczerze mówiąc, tylko taką małostkowość popieram, zwłaszcza że również nie jest mi obca.

PS. Sam Peszko, który znalazł się na celowniku zawistników, nie zamierza siedzieć cicho. Najmocniej oberwało się Dariuszowi Dziekanowskiemu, który usłyszał, że patologią nie są wysokie zarobki w prywatnym klubie, ale puste kieszenie po wielu latach gry. Cios najwyraźniej był celny, bo bohater najsłynniejszego transferu lat 80-tych zamilkł na dobre. ©℗

Piast z kibicami walczy o tytuł. Gliwiczanie znów gonią Legię

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Piłka nożna

Wojewoda śląski Jarosław Wieczorek uchylił decyzję dotyczącą zakazu organizacji imprez masowych. Dzięki temu na mecze Piasta i Górnika już w ten weekend wrócą kibice.

FOT. MARZENA BUGAŁA

Piłkarze Piasta przed rokiem odrobili siedem punktów straty do Legii i zostali mistrzem Polski

Decyzja wojewody pozwala prezydentom miast na wydanie zgody na organizację imprez masowych. W tej chwili trwa ustalanie dokładnej liczby osób, które będą mogły wejść na poszczególne stadiony, ale maksymalnie będzie to 25 procent pojemności trybun z wyłączeniem krzesełek znajdujących się w ciągach komunikacyjnych i strefach bezpieczeństwa przeznaczonych dla osób biorących udział w meczu i pracowników Canal+. Górnik Zabrze chciałby na mecz z Koroną Kielce (piątek, g. 20.30) wpuścić 4600 widzów, a Piast Gliwice na spotkanie z Lechem Poznań (sobota, g. 17.30) 2220 fanów. Wojewoda śląski umożliwił też wpuszczenie kibiców na I-ligowe derby naszego regionu pomiędzy GKS Jastrzębie i Zagłębiem Sosnowiec oraz GKS Tychy i Podbeskidziem Bielsko-Biała.

W ten weekend rozpoczynają się zmagania w grupie mistrzowskiej i spadkowej. Grający w tej drugiej Górnik i Raków Częstochowa mają bezpieczną przewagę 11 punktów nad strefą zagrożoną degradacją i powinni bez większych problemów zapewnić sobie utrzymanie. Sporych emocji spodziewamy się natomiast po walce o tytuł, w której Piast znów chce ruszyć w pogoń za prowadzącą Legią.

Warszawianie mają nad obrońcą tytułu z Gliwic przewagę 7 pkt, a więc dokładnie tyle samo, co przed rokiem po 30. kolejkach. Wówczas podopieczni trenera Waldemara Fornalika zdołali zniwelować tę stratę, a nawet zakończyć sezon z przewagą 4 pkt nad rywalem ze stolicy, więc dlaczego nie mogłoby się to udać zrobić również teraz.

W poprzednim sezonie Piast z siedmiu ostatnich spotkań wygrał sześć i jedno zremisował. Co najmniej taka sama, a może i lepsza skuteczność w grupie mistrzowskiej jest konieczna również teraz, przy czym bardzo ważne jest wygranie bezpośredniego pojedynku z Legią, do którego dojdzie 27 czerwca w Warszawie. To zadanie leży w rękach gliwiczan i pozwoliłoby im odrobić 3 pkt do lidera. W innych spotkaniach trzeba liczyć na potknięcia Legii. Na mecz z zespołem trenera Aleksandara Vukovicia mobilizuje się mocno cała liga, a Jagiellonia, Lech i Lechia, które gościć będą warszawian u siebie, nie raz już pokazały, że potrafią z nimi zwyciężać.

Rywalizację o mistrzostwo Polski będzie można śledzić nie tylko na ekranach Canal+ Sport, ale także w telewizji publicznej. TVP w każdej kolejce grupy mistrzowskiej pokaże jedno spotkanie skupiając się właśnie na zmaganiach warszawian, gliwiczan i poznaniaków. W 31. kolejce w TVP 1 transmitowany będzie sobotni pojedynek Piasta z Lechem, w 32. kolejce Lecha z Pogonią (24 czerwca), w 33. kolejce hit Legia - Piast (27 czerwca), w 34. kolejce Lech - Legia (4 lipca), a w 35. kolejce Legia - Cracovia (11 lipca) . Wybór spotkań, które pokazane zostaną w dwóch ostatnich kolejkach sezonu 15 i 19 lipca, zostanie dokonane w późniejszym terminie. ©℗

LIGOWY NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 31. kolejka

GRUPA MISTRZOWSKA

★ **Piast Gliwice - Lech Poznań (sob. 17.30, Canal+ Sport, TVP1)**

Ostatnie mecze Piasta Jagiellonia 2:0 (wyjazd), Górnik 0:0 (dom), Korona 2:1 (wyjazd)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:0, Jan Furtok 2:2, Edward Socha 1:1, Mariusz Śrutwa 1:0, Jan Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 2:1.

★ **Pozostałe mecze** NIEDZIELA: Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk (12.30, Canal+ Sport), Cracovia - Jagiellonia Białystok (15, Canal+ Sport), Legia Warszawa - Śląsk Wrocław (TVP Sport, Canal+ Premium).

GRUPA SPADKOWA

★ **Górnik Zabrze - Korona Kielce (sob. 20.30, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Górnika Legia 2:0 (dom), Piast 0:0 (wyjazd), Lechia 2:2 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 2:0, Furtok 2:0, Socha 2:1, Śrutwa 1:0, Żurek 3:0, Dział Sportowy DZ 1:1.

★ **Raków Częstochowa - Wisła Kraków (sob. 20, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Rakowa Zagłębie Lubin 2:1 (dom), Wisła Kraków 2:3 (wyjazd), ŁKS 1:1 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 2:1, Furtok 2:2, Socha 1:2, Śrutwa 2:1, Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 2:0.

★ **Pozostałe mecze** PIATEK: Zagłębie Lubin - ŁKS Łódź (18, Canal+ Sport); SOBOTA Wisła Płock - Arka Gdynia (15, Canal+ Sport).

1. Legia Warszawa	30	60	63-30
2. Piast Gliwice	**30**	**53**	**36-26**
3. Śląsk Wrocław	30	49	42-33
4. Lech Poznań	30	49	55-29
5. Cracovia	30	46	39-29
6. Pogoń Szczecin	30	45	29-31
7. Jagiellonia Białystok	30	44	41-39
8. Lechia Gdańsk	30	43	40-42
9. Górnik Zabrze	**30**	**41**	**39-38**
10. Raków Częstochowa	**30**	**41**	**38-43**
11. Zagłębie Lubin	30	38	49-46
12. Wisła Płock	30	38	37-50
13. Wisła Kraków	30	35	37-47
14. Korona Kielce	30	30	21-37
15. Arka Gdynia	30	29	28-47
16. ŁKS Łódź	30	21	26-53

Fortuna 1. Liga - 27. kolejka

★ **GKS 1962 Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec (sob. 17.40)**

Ostatnie mecze GKS Jastrzębie Chrobry 0:0 (wyjazd), Sandecja 1:2 (dom), Odra 2:1 (wyjazd)

Ostatnie mecze Zagłębia Radomiak 2:2 (dom), Bełchatów 1:2 (wyjazd), Stomil 2:1 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 2:2, Furtok 2:1, Socha 2:2, Śrutwa 1:1, Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 2:1.

★ **GKS Tychy - Podbeskidzie (niedz. 12.40, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze GKS Tychy Wigry (wyjazd - mecz zakończył się wczoraj po zamknięciu DZ), Stal 2:4 (dom), Chojniczaka 1:2 (dom)

Ostatnie mecze Podbeskidzia Puszcza 2:2 (dom), Miedź 2:2 (wyjazd), Termalica 1:0 (dom).

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 3:1, Furtok 2:2, Socha 0:1, Śrutwa 1:2, Żurek 2:1, Dział Sportowy DZ 0:2.

★ **Pozostałe mecze** PIĄTEK: Odra - Chrobry (20.10, Polsat Sport); SOBOTA: Miedź - Nieciecza (12.40, Polsat Sport), Puszcza - Olimpia (15.10, Polsat Sport), Radomiak - Chojniczanka (17.40, Polsat Sport); NIEDZIELA: Bełchatów - Stal (15), Stomil - Wigry (15.10, Polsat Sport), Warta - Sandecja (17.40, Polsat Sport).

1. Podbeskidzie	**26**	**51**	**49-26**
2. Warta Poznań	26	49	41-26
3. Stal Mielec	25	48	41-24
4. Radomiak Radom	26	44	38-32
5. Miedź Legnica	26	39	40-36
6. GKS 1962 Jastrzębie	**26**	**38**	**37-32**
7. Bruk-Bet Termalica	26	36	39-29
8. Sandecja Nowy Sącz	26	36	40-41
9. Olimpia Grudziądz	26	35	41-45
10. Puszcza Niepołomice	26	34	26-33
11. Zagłębie Sosnowiec	**26**	**34**	**39-42**
12. Stomil Olsztyn	25	33	22-29
13. GKS Tychy	**25**	**32**	**47-43**
14. Chrobry Głogów	26	31	27-37
15. GKS Bełchatów	26	29	27-34
16. Odra Opole	26	28	23-32
17. Chojniczanka	26	23	34-49
18. Wigry Suwałki	25	20	20-41

Klasyfikacja Superekspert DZ: 1. Dział Sportowy DZ - 126, 2. Edward Socha - 105, 3. Magdalena Figura-Łyżwa 104, 4. Jan Furtok - 98, 5. Jan Żurek - 92, 6. Mariusz Śrutwa - 87.

REKLAMA 039717363

eprasa.pl da6ad9ecf4

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor

▶ Ja w twoim wieku też marzyłem, że będę wielkim wodzem, ale życie i twoja matka zdecydowały inaczej...

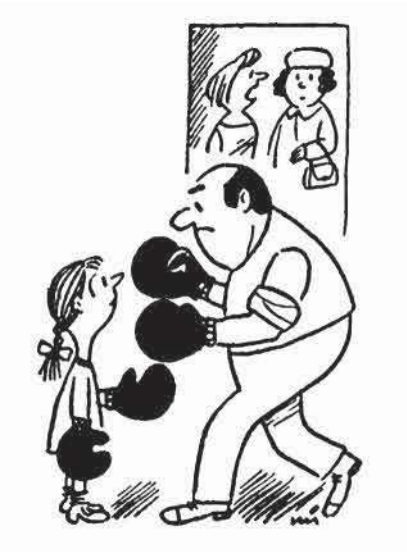

▶ Mój mąż marzył o synu...

▶ Twoja córka sprawiła nam niespodziankę... może będziesz zaskoczony!

▶ Matka i dziecko czują się doskonale, panie doktorze, tylko ojciec wysiadł zupełnie

▶ Ty miałeś swoje życie, teraz daj mi żyć moim własnym!

▶ ...i w tej chwili wyjmij pomidor z kieszeni!

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)
Horoskop radzi wygospodarować trochę czasu na szczere - mogą być telefoniczne - rozmowy o problemach, które dręczyły w ostatnim czasie nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02-20.03)
Ktoś będzie próbował traktować Cię dzisiaj jak niezdyscyplinowanego ucznia. Horoskop na dziś wróży, że ciągłe pouczania i pouczania zakończą się awanturą.

Baran (21.03-19.04)
Wszelkie sporne kwestie będą dzisiaj rozstrzygane na Twoją korzyść. Horoskop na piątek radzi w związku z tym podjąć odrobinę ryzyka i pojechać „po bandzie".

Byk (20.04-20.05)
Spokój, równowaga, pełna kontrola nad emocjami, doskonałe relacje z otoczeniem. Horoskop dzienny zapowiada, że w takich warunkach upłynie Ci cały dzień.

Bliźnięta (21.05-21.06)
Dzień da Ci dowód, że obracasz się w kręgu towarzyskim, który lubi niektóre sprawy zamiatać pod dywan. Horoskop na dziś mówi, że nie będzie na to Twojej zgody.

Rak (22.06-22.07)
Niech błoga atmosfera na początku dnia nie uśpi Twojej czujności. Horoskop dzienny na piątek wróży, że po południu trzeba będzie stawić czoła małym problemom.

Lew (23.07-22.08)
Dzień będzie sprzyjał luźnym rozmowom, rzucaniu słów na wiatr i szybkiemu podejmowaniu zobowiązań. Horoskop radzi, by nie robić tego lekkomyślnie.

Panna (23.08-22.09)
Dzień sprzyjający angażowaniu się w sprawy innych osób, ale horoskop na dziś wyraźnie przestrzega przed przekraczaniem granicy, za którą jest... wścibstwo.

Waga (23.09-22.10)
Mimo sytuacji, w jakiej wszyscy się znaleźli, pomyślisz o organizacji letniego wypoczynku. Horoskop dzienny na piątek radzi uwzględniać oczekiwania innych osób.

Skorpion (23.10-21.11)
Dzień będzie sprzyjał refleksji nad tym, co udało Ci się ostatnio osiągnąć. Horoskop mówi, że mimo drobnych zaniedbań - bilans nie będzie najgorszy.

Strzelec (22.11-21.12)
Sprawa, z którą związane były Twoje wielkie nadzieje, stanie się przedmiotem licznych dyskusji. Horoskop na dziś to wskazówka, by ostro forsować swoje zdanie.

Koziorożec (22.12-19.01)
Dużo czasu poświęcisz dzisiaj po południu na domowe obowiązki. Horoskop dzienny na piątek zakłada, że dostarczy Ci to sporo satysfakcji. I jednocześnie bardzo ucieszy Twoich bliskich.

PROMOCJA 249507228

Pyszności na Dzień Ojca
Proste przepisy na dania i desery dla Taty
DZIENNIK ZACHODNI
Już jutro
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl da6ad9ecf4